

BROHOOFs



**Relacja z My Little
Konwentu II**

**Lista najlepszych fanfików
anglojęzycznych**

Według Dolara84

**Wywiad z fandomowym
muzykiem Jeffem Burgessem**

Numer 9(17)/2013

Ahoj!

Wrzesień minął, a nowego Brohoofa ani widu, ani słychu. Nie martwcie się jednak, oddajemy w wasze ręce numer z nawiązką. Całe 77 stron do czytania, przeglądania, zastanawiania się. Cieszycie się?

My tak. Można powiedzieć, że równie mocno jak w trakcie MLK II, z którego obszerną relację znajdziecie w środku. Ponadto lista 10 najlepszych fandomowych opowiadań anglojęzycznych według Dolar84. W przyszłym numerze, pojawi się lista opowiadań stworzonych w rodzimym języku. Mamy nadzieję, że tapoczątkująca seria przypadnie wam do gustu i uda nam się w Brohoofie zebrać co najmniej kilka takich list z interesującymi fanfikami od osób, które na nich zjadły zęby (nie, nie Dolarze, to wcale nie był przytyk do twojego wieku).

Jak zwykle czekają na was interesujące wywiady. Z fandomowym muzykiem Jeffem Burgessem oraz z Georgiem, kierownikiem polskiego projektu Rainbow Factory mającego na celu zekranizowanie tego opowiadania. 6(!) recenzji faników. Tekst o kucykowych modach do Civilization V, wszyscy fani serii powinni się nim zainteresować i wiele, wiele innych artykułów.

Tak, więc nie zabieram wam więcej czasu i zapraszam was do owocnej lektury.

bobule

Redakcja

Redaktor naczelny:

[Sowa](#)

Współtwórcy:

[bobule](#), Cygnus, [Dolar84](#), [Foley](#), Geralt of Poland,

Linds, [Matyas Corra](#), Myhell,

[Salmonella](#), [SPIDIvonMARDER](#), [Verlax](#)

Korekta:

Baffling, [DiscorsBass](#), Gandzia, [Solaris](#)

Skład /człowiek orkiestra:

[bobule](#)

Okladka:

[KP-ShadowSquirrel](#), [Stabi](#)

Kontakt

Strona internetowa:

brohoof.pl

Uwagi i sugestie:

kontakt@brohoof.pl

Facebook:

fb.com/GazetkaBrohoof

Dział na forum:

mlppolska.pl/Dzial-Gazeta-Brohoof

Wydania:

issuu.com/brohoof/docs

.pdf na dysku google

My Little Pony: Friendship is Magic is © Hasbro

Spis treści

Wieści ze świata	4
Recenzja polskiego dubbingu <i>Equestria Girls</i> ...	9
Fanfic <i>Lecz panem Atkins zowią mnie</i>	11
Fanfic <i>Łowca Dusz</i>	12
Fanfic <i>The Big Butterfly Brouhaha</i>	14
Fanfiki <i>Butelka Cydru, Walizka Cydru</i>	15
Fanfic <i>Diathesis</i>	16
Fanfic <i>Forever Faithful</i>	18
Lista najlepszych anglojęzycznych fanfików....	20
Modyfikacje broni do Civilization V	25
Kucykowe minigry	29
Wywiad z Jeffem Burgessem	31
Wywiad	34
Z kierownikiem polskiego <i>Rainbow Factory</i>	
W oczekiwaniu na sezon IV	38
Relacja z My Little Konwentu II.....	41
Zagwozдки językowe polskich broni	52
Morały z sezonu pierwszego	57
Za co lubimy fandom?.....	64
Recenzja książki <i>Metro 2033</i>	66
Recenzja książki <i>Misery</i>	68
Fanfic <i>Powrót do domu</i>	69
Fanfic <i>Uczucie</i>	72
Recenzja filmu <i>This is the end</i>	75
Recenzja filmu <i>The World's End</i>	76
Znajdź 10 różnic!.....	77



Więści ze świata

» Z różnych źródeł



Aktualności powstały dzięki pomocy bloga [For Glorius Equestria](#) oraz [Radia Yay](#), jak również zaangażowaniu bobula i Salmonelli.

Do premiery czwartego sezonu *My Little Pony* zostały już tylko 47 dni (premiery 23 listopada).

1 września 2013

Kolejny artykuł o Bronies

Artykuł może nie jest zbyt rzetelny... ale czego się spodziewaliście? Chyba niczego doskonałego, zwłaszcza po gazetce ze sklepu House.

Artykuł przesłał do nas OlivCater, który zawiązał ostatnio do sklepu i oto rezultat:

-WHAT-

NIESPODZIEWANI FANI

WIELKIE OCZY, KOLOROWE GRZYWY I UNIWERSALNA OPowieść O PRZYJAZNI. MY LITTLE PONY POKOCHAŁY MILIONY DZIECI NA ŚWIECIE. I GRUPA DOROSŁYCH FACETÓW.

W 1983 roku Bonnie Zacherle, rysowniczką pracującą dla firmy Hasbro, naszkicowała a potem przedstawiła wniósł patentowy na swoje zdołniony dla "zabawki ewangelicznej". Tak powstały *My Little Pony*. Przez pierwsze 17 lat swojego istnienia kucyki były sprzedawane przez matkę dziewczynki, a w pojedynczych przypadkach przez małych chłopców. Początek przesyłał dorosłych facetów z kucykami wyznacza premiera pierwszego odcinka nowej serii kreskówki „My Little Pony: Przyjaźń to magia”. W październiku 2010 r. różne fora internetowe zaczęły zapelniać się postami powiązanych z *My Little Pony*. I jak to w internetach bywa, jeden wrzucił, drugi sprawdził, trzeci znowu wrzucił, czwarty zrobił gif’a, i nagle powstała społeczność, która, jak się okazało, zaczęła dmuchać z oglądania bajki dla ośmiolatków. Mówią o sobie Bronies. Dwudziestoparulatkiwie z za-

tem na swarach zaczęli się spisywać w realu. Zdarza im się chodzić do sklepów oglądać najnowsze modele zabawek i oczywiście rozmawiać o przygodach swoich ulubieńców. Nie wiemy, czy cześć im ogniki. Fanfiction, które zaczęły tworzyć, definiowało nowy poziom absurdu. Dość wspomnieć, że jeden z fanów napisał książkę o kucykach, która dzieje się w postapokaliptycznym świecie kulturowej gry „Fallout”. Produkcyjnie takie jak „Skyrim” zyskały nakładki, pozwalające głównym bohaterom np. ujeżdżać kucyki. W końcu powstał BronyCon – konwent, który w ciągu kilkunastu miesięcy z wydatkami dla 300 osób rozsiadł się do wielkiej imprezy goszczącej twórców serialu, których przepływało niemalże 5000 fanów. [MADOPROJEKTA „ARTYSTY”](#)

Do przeczytania [tutaj](#).

7 września 2013

Zwiastun Starswir Academy gotowy!



Światło dzienne ujrzał [zwiastun Starswirl Academy](#), gry typu visual novel opartej częściowo na *My Little Pony: Friendship is Magic*. Sześć głównych bohaterek serialu przeniesionych w szkolne realia oraz protagonista, którym okazała się ludzka wersja kamienia Toma, prezentują się naprawdę dobrze. Projekt jest ciekawy, profesjonalnie tworzony i z pewnością zasługuje na uwagę.

7 września 2013

Fandom ponosi straty

Wrzesień nie był najszcześniejszym miesiącem dla fandomowego rynku muzycznego. [MichaelPallante](#) oraz [dbPony](#), obwieścili zawieszenie swojej działalności – pierwszy ze względu na brak czasu, a drugi nie odnajduje obecnie inspiracji w serialu.

11 września 2013

Wystartowało Radio Yay!



W końcu projekt, który mamy nadzieję połączy wszystkich tych, którzy w polsce chcieliby prowadzić audycje i nagrywać

podcasty, a wszystko to dla chwały Celestii Luny. Zapraszamy do słuchania!

15 września 2013

Tabitha St. Germain na konwencie Crystal Fair



Szósty przysłał do nas informację o tym, że konwent Crystal Fair, który odbędzie się w Helsinkach w dniach 4-6 lipca 2014 r. będzie gościł Tabithę St. Germain - aktorkę

głosową znaną między innymi z podkładania głosu Rarity.

To pierwszy raz, kiedy ta aktorka pojawi się na europejskim konwencie i chociaż droga daleka... może ktoś rozważy wyjazd na wakacje w te piękne regiony?

22 września 2013

My Little Pony: Friendship is Magic w Polskiej wersji językowej zawitało na DVD!

Jak do tej pory zostały wydane dwie płyty - każda po 5 odcinków.

Pierwsza zawiera odcinki:

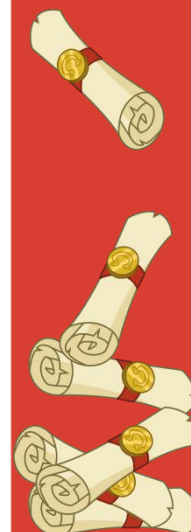
- Przyjaźń to Magia - Część I
- Przyjaźń to Magia - Część II
- Biletomistrzyni
- Ptaszek na uwięzi
- Niezapomniany wieczór

Druga płyta:

- Chwalipięta
- Końska plotka
- Rój stulecia
- Kucyki i psy
- Impas

Dodatkowo:

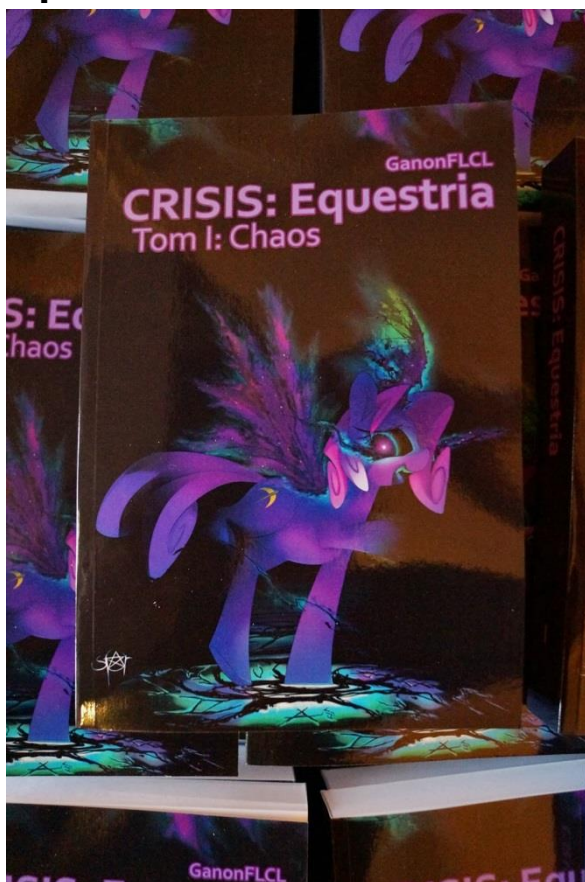
- poznaj kucyki



- kolorowanki do wydrukowania

22 września 2013

Pierwsze zdjęcie gotowej wersji książkowego wydania CRISIS: Equestria!!



Jak dowiedziela się nasza redakcja już jest planowany ewentualny dodruk pierwszego tomu. Książkę do wydania pomogli przygotować Proenix i Rreset, a cały fanfic tłumaczy aTOM.

7 września 2013

Hoofsound



Ukazała się aplikacja Hoofsound, znacznie ułatwiająca korzystanie z kucykowych radiów internetowych. Takich stacji jak Celestia Radio czy

Fillydelphia Radio można teraz słuchać bezpośrednio w przeglądarce.

22 września 2013

Specjalna informacja od The Living Tombstone'a



Artysta wycofuje się z tworzenia piosenek ściśle powiązanych z MLP. Powodem miałyby być kontrakty z kilkoma firmami, które to nie pozwalają mu na tworzenie piosenek z MLP ze względu na prawa autorskie należące do Hasbro. Artysta zaznacza jednak, że nie wycofuje się z fandomu, oraz że postara się tworzyć rzeczy związane z MLP na tyle, na ile mu prawa autorskie pozwolą.

Pełna treść oświadczenia jest tutaj: [LINK](#)

22 września 2013

Szczególny wynik Equestria Daily

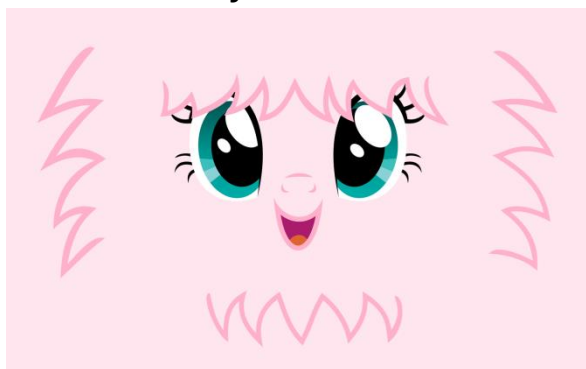


Tego dnia największy na świecie serwis poświęcony My Little Pony przekroczył 400.000.000 (słownie: czterysta milionów) wyświetleń. Gratulujemy!

29 września 2013

Fluffle Puff Tales: "Equestria Girls"

Wasz ulubiony puszysty kucyk, teraz w wersji (1)20% bardziej zhumanizowanej.



29 września 2013

Oglądasz kucyki? Możesz stracić pracę!



To wydaje się naprawdę absurdalne, ale jak [informuje na Reddicie jeden z bronych](#) ze Stanów Zjednoczonych, został on za ten fakt wyrzucony z pracy. Całą sprawę nagłośniła już jeden z największych amerykańskich serwisów informacyjnych [iReport CNN](#). Sam poszkodowany przyznaje, że jego zawód i tak nie był za ciekawy czy perspektywiczny, ale takie posunięcie pracodawcy jest bardzo niezrozumiałe, a co najgorsze – krzywdzące.

Martwiliście się co pomyślą Wasi koledzy i koleżanki z roboty na ten temat? Tutaj efekt jest o wiele gorszy niż zwykle plotki i podśmiewanie się.

29 września 2013

Dzień Przyjaźni My Little Pony i MLP Equestria Girls



Za informację dziękujemy **Kwiatkowej**.

W 10 numerze gazetki MLP na ostatniej stronie zamieszczono zaproszenie:

Dzień Przyjaźni My Little Pony i MLP Equestria Girls

W dniu 19 października 2013 przestrzeń wokół fontanny w warszawskim Centrum Handlowym Blue City zamieni się w świat Equestria Girls i My Little Pony, gdzie niektóre rzeczy się zmieniają, ale prawdziwa przyjaźń pozostaje magią! Zapraszamy więc wszystkich przyjaźnie nastawionych do magicznej szkoły Equestria Girls! Na gości czeka wiele czarodziejskich klas, a w nich liczne zabawy i atrakcje.

Start zajęć: godz. 12:00, rejestracja uczestników od 11:30. W dniach 19-20 października 2013 w każdym sklepie Smyk otrzymasz 30% rabat na wszystkie zabawki My Little Pony i MLP Equestria Girls!

Przed przybyciem prosimy o zapoznanie się z regulaminem imprezy dostępnym od 1 października 2013 na stronie www.miniminiplus.pl



II Śląski Zorganizowany Pony meet

Sobota 12 X 2013r.

godziny 10⁰⁰-18⁰⁰

Zespół Szkół Mechaniczno-Elektronicznych
im. Gabriela Narutowicza
pl. Jana III Sobieskiego 1, Bytom

Na meecie będzie można:

- dobrze się bawić (karcianki, planszówki, konsole),
- wziąć udział w ciekawych prelekcjach,
- wziąć udział w konkursach (wiedzówka, cosplay),
- wydać swoje pieniądze na szczytny cel (loteria, aukcja charytatywna),
- wydać swoje pieniądze na zakup rzeczy związanych z kucykami,
- porysować (a także podszkolić swój warsztat u boku najlepszych),
- pośpiewać i potaćzyć (karaoke, stepmania),
- spotkać wielu ciekawych ludzi.

Składka organizacyjna: 10zł, przy przedpłacie 8zł



Rejestracja:

<http://bronies-silesia.eu/>

Partnerzy:



BROHOOFs

MLPPolska

RADIO YAY

For Glorious
GORGESTRIA



ZSME

Zespół Szkół Mechaniczno-Elektronicznych w Bytomiu



WORLD OF EQUESTRIA

PRZEGLADARKOWA GRA RPG

Poster project by <http://bronies.deviantart.com>

Background by <http://archive.ucoons.deviantart.com>

Polska premiera Equestria Girls: Hit czy kolejny ochłap?



»Myhell

14 września tego roku w kraju nad Wisłą ukazała się polska wersja *My Little Pony: Equestria Girls*. Trudem stworzenia jej podjęło się SDI MEDIA POLSKA, a ich starania można nazwać... No właśnie, jak to określić? Jedna wielka porażka, czy może genialna gra głosów, doskonale tłumaczenie i piosenki? Dowiedzcie się, czytając recenzję polskiego dubbingu!

Dość długo czekałem na premierę tego filmu z polskim podkładem głosowym. Nie miałem zbyt wielkich nadziei, gdyż posiadając doświadczenie nabyte z trzech sezonów serialu MLP, po prostu wiedziałem, że mogę liczyć na przeciętne efekty pracy. Cóż, czy moje uczucia zmieniły się w jakiś sposób? Czy znalazłem coś, co mogłoby mocno pograć to „dzieło” albo wychwalić je nad niebiosy? Cóż, można by przytoczyć wiele słów i przyczepić się wielu szczegółów, ale są jednak rzeczy, które ratują reputację tłumaczenia. Zaczę więc może od tej gorszej części.

Sam początek rozpoczął się całkiem przyzwoicie. Głosy bohaterów nie różniły się od tych, które były w serialu, więc cały film zapowiadał się posiadać swój tradycyjny urok. Cóż, uczucie jednak szybko minęło,

gdy doszło do pierwszego dialogu pomiędzy Księżniczką Celestią a Twilight. Słowa, które wypowiedziała Pani Słońca „Mamy tyle do obgadania” ukłuły mnie w uszy. Czy tak wypowiada się władczyni? Mogę się nie znać, ale tu chyba każdy może się dopatrzeć ewidentnego błędu. Dobrze więc, czeka na nas reszta filmu. Czas na piosenkę tytułową. Niestety, tu również pojawił się nader bezmyślny błąd. Gdy usłyszałem tytuł Mój kucyk pony nie wiedziałem, czy zacząć zapuszczać brodę, czy może palić pierwsze wsie jak prawdziwy Wiking. Wręcz paskudny błąd językowy na pewno był dla wielu Bronies urazą, która może nie tyle co odbiła się na ich psychice, co sprawiła niemiłe wrażenie, że ludzie, którzy pracowali przy tłumaczeniu, po prostu sobie z nas zadrwili.

Powinienem teraz omówić duszę całego filmu, czyli piosenki. Właśnie ta część najbardziej mnie ciekawiła, gdyż zawsze miałem paskudne mniemanie, że Polacy potrafią doskonale spaprać całą robotę przy ich tłumaczeniu, układaniu i podkładaniu wokalu. Nie można być jednak przesadnie złej myśli, więc włączyłem utwór rozpoczynający cały film. Po kilkunastu sekundach moja ręka zaczęła automatycznie szukać jakiegoś narzędzia krzywdząco-niszczącego, aby potraktować nim głośniki. Intro, które miało pozytywnie nastrajać do



obejrzenia filmu, tylko mnie zniechęciło. Efekty dźwiękowe nie współgrały z głosem, a nawet go zagłuszały. Sam efekt echa jest przereklamowany, a w polskim wydaniu wypadł naprawdę tragicznie. No ale cóż, nie ocenia się książki po okładce, prawda? Kolejna piosenka, która nosi tytuł „This Strange New World” bardzo poprawiła moją opinię. Nawet przyznam, że podobała mi się bardziej od oryginału. Jednak nie na taką wisienkę czekałem. Moim celem było „Helping Twilight Win the Crown”. Po przesłuchaniu całego utworu nie miałem nawet ochoty go opisywać. Dla mojego ucha było to katorgą. Złe połączenie głosów, fatalne tłumaczenie tekstu, a do tego wszystko brzmiało... po prostu pusto. Czyżby twórcy nie wiedzieli, że tą bajkę dla małych dziewczynek oglądamy również i my? Nie wydaje mi się, więc wyczuwam kolejny pstryczek w nos fandomu. A co z trzema ostatnimi piosenkami? Cóż, w tej recenzji są one wyjątkiem od mojej opinii, ponieważ ratują całe serce serialu przed prawdziwym zawałem. Mogło być o wiele lepiej, jednak te dwa skrytykowane przeze mnie utwory dość mocno napsuły mi krwi. Natomiast reszta z nich, muszę przyznać, jest wykonana fenomenalnie. Są przyjemne dla ucha, w tłumaczeniu można się przyczepić do wielu słów, ale mimo to mogę śmiało powiedzieć, że moja opinia tutaj jest całkowicie neutralna. Ale nie samą muzyką człowiek żyje, nieprawdaż? Przecież aktorzy, którzy podkładają głos naszym bohaterom są równie ważni!

Co mogę o tym powiedzieć? Ich starania, aby jak najlepiej wczuć się w rolę wyszły całkowicie przeciętnie... Wciąż nie mogłem usłyszeć tych emocji w głosie, które byłyby dla mnie kluczem podczas oglądania filmu. Trochę szkoda, gdyż osoby podkładające głos mogły się o wiele bardziej postarać i pokazać, że my Polacy, potrafimy wspaniale grać. Tak się jednak nie stało. No cóż, trudno się mówi. Jediną postacią o

doskonałym głosem w naszej rodzimej wersji, była Sunset Shimmer. Paulina Raczyło, która zgodziła się podkładać główną antagonistkę, okazała się prawdziwym spełnieniem dla tej postaci. Dorosły głos i emocje wspaniale dopasowane do odpowiednich momentów filmu dały miły dla ucha efekt. Jest mi nawet smutno, że nie usłyszymy jej w polskim dubbingu czwartego sezonu serialu. Mimo to, dziękujemy!

Czas na podsumowanie. Film jest warty obejrzenia, ale przy porównywaniu wersji oryginalnej z polską, od razu widać przepaść je dzielącą. Studio nie poradziło sobie w pełni z tłumaczeniem i ukazaniem filmu w pozytywnym świetle. Wręcz przeciwnie. Wielu Bronies naprawdę się wściekło i ich nadzieja na dobrze wykonany polski dubbing, niemalże umarła. Nie mogę jednak stwierdzić, iż film był porażką. Kilka piosenek i sama Pani Raczyło mocno podniosła moją opinię, która zaczynała spadać do poziomu zera. Mam nadzieję, że twórcy zauważą swoje błędy i więcej ich nie popełnią. Tak więc film jest warty obejrzenia, ale raczej nie popadniecie w zachwyt (o ile nie wyłączycie go już po piosence tytułowej).

Ocena punktowa: 4/10



Lecz panem Atkins zowią mnie, gdy pora iść na front

[Slice of Life][Dramat]

Autor: Dolar84

» Salmonella

Przyznam – niezbyt często czytam fanfiki. Dlaczego sięgnęłam po ten? Może przez wyróżniający się tytuł, może przez coś innego. Jedno jest pewne – dobrze zrobiłam.

Pociąg wjeżdża na stację, główny bohater poprawia mundur. A więc wojna? Lekkie zniechęcenie. Łączenie tego tematu z kucykami wychodzi autorom... *różnie*. Nie odpuszczam jednak i czytam dalej. Już kilka zdań później okazuje się, że mam do czynienia z mistrzowskim wprowadzeniem tego motywu do świata serialu.

Na jedenastu stronach akcji, nie licząc jednej sceny, jest stosunkowo niewiele. Razem z głównym bohaterem, żołnierzem okrytej złą sławą jednostki wojskowej, przemieszczamy się od jednego punktu Ponyville do drugiego spotykając kolejne powierniczki Elementów Harmonii. Te ostatnie, w większości opowiadań przedstawiane mimo wszystko jako postaci pozytywne, tutaj budzą mieszane uczucia – jak zresztą każdy kucyk. Ich reakcje na spotkanie znieawidzonego sierżanta są doskonale przemyślane – czasem zaskakują, ale świetnie zgadzają się z portretem psychologicznym każdej z bohaterek. Emocje są prawdziwe, a czytelnik musi pogodzić się z tym, że niekoniecznie budzą sympatię. Na uwagę zasługuje tutaj scenka między Applejack i jej bratem – niezbyt ważna, ale ciekawie ukazująca relację między rodzeństwem. Wiele bym dała za fanfika rozwijającego ten motyw.

Jak już wspomniałam, powierniczki Elementów Harmonii nie są tu przedstawione w pozytywnym świetle. To samo można jednak powiedzieć o głównym bohaterze. Jego zachowania i sposób myślenia nie budzą ciepłych uczuć, chociaż są niejako usprawiedliwione. Jednak to samo można by powiedzieć o tak krytykowanym przeze mnie członkiniach Mane 6. Każdy ma tu solidne podstawy swoich zachowań, a jednak nie da się w jednoznaczny sposób ocenić żadnej postaci – nawet księżniczek. To dobra cecha, chociaż w połączeniu z napiętą atmosferą opowiadania daje niełatwą historię.

Ciężko jest mi nazywać to krótkie dzieło fanfikiem. Czytając często zapominałam, że mam do czynienia z twórczością dla fanów My Little Pony. Opowiadanie doskonale poradziłoby sobie bez kucyków, bo zadaje pytania dotyczące naszej rzeczywistości – a to w moim odczuciu cecha bardzo dobrego fanfika. Ten taki jest. Polecam go bez wahania. Nie będzie może przyjemny, ale na pewno cenny.



Łowca Dusz

[Adventure][Violence][Dark]

Autor: Bester

» Foley

Przygoda, pościgi, akcja, wybuchy... Niczym amerykański film. Jednak tutaj mamy dołożoną ciekawą i tajemniczą fabułę oraz świetnie wykreowanych bohaterów, których polubimy od samego początku. Do tego należy dodać fantastyczny klimat. Warto rzucić okiem na *Łowcę Dusz*...

Autor prezentuje nam świat zniszczony przez tajemniczą zarazę. Aby się z nią uporać, wybrano najgorsze możliwe rozwiązanie, prowadzące do upadku potęg tego świata. Niektóre rasy kucyków są

uznawane za niemal wymarłe, magia jest praktycznie bezużyteczna, a pola uprawne zamieniły się w cmentarze. Ci, którzy przetrwali katastrofę, próbują odnaleźć się w nowym, niezbyt przyjaznym świecie. Tutaj niebezpieczeństwo czyha na każdym kroku.

Do Nowego Hofbingham przybywa jednorozec Vasc Tornandez. Jest najemnikiem, szuka zarobku, jak zresztą większość kucyków. Jednak on zajmuje się bardziej krwawymi pracami, taki łowca głów. Umie doskonale walczyć, jest silny, inteligentny i przebiegły.



W mieście Vasc spotyka tajemniczego kucyka, przedstawiającego się jako Wind Chaser. Wie, że Tornandez jest tak naprawdę Łowcą Dusz. Powoli ujawnia szczegóły swojego zlecenia, ukazując dużą wiedzę o rozmówcy oraz zdradzając swoją małą tajemnicę. Chaser jest bowiem pegazem, przedstawicielem rasy uznawanej za niemal wymarłą. Zainteresowany zleceniem oraz dużym wynagrodzeniem Vasc wyrusza z Chaserem w pełną niebezpieczeństw podróż, stawiając czoła niezliczonym potworom, których pełny jest teraz świat.

Tymczasem miesiąc drogi stąd, w pewnym mieście kapłan zakonu Lottów poszukuje tajemniczych ksiąg, potrzebnych mu do obrzędu, dzięki któremu zyska wielką moc. Brakuje mu już tylko jednej, więc wysłał dwóch swoich podwładnych na poszukiwania. Nie tylko księga jest ich celem. Bo zakon nigdy nie zapomina... Zakon nie wybacza...

Do największych plusów opowiadania trzeba zaliczyć klimat. Budowany od samego początku, można go odczuć w każdym momencie opowiadania, jest znakomitym dodatkiem i wzorem do naśladowania. Dalej na uwagę zasługują bohaterowie. Są znakomicie wykreowani, poznajemy stopniowo ich charaktery, wydają się być „z krwi i kości”, niczym postacie, z którymi mamy do czynienia w serialu. I trzeba przyznać, że z tymi tutaj także szybko się zaprzyjaźniamy. Obaj mają swoje dobre i złe strony, nie są idealni, jak to często bywa w słabszych opowiadaniach. Nie zawsze też ich działania kończą się powodzeniem...

Kolejnym plusem są opisy, zarówno miejsc, jak i wydarzeń czy uczuć. Opisanie składnej bitwy czy scen walki nie należy do łatwych zadań, ale w *Łowcy Dusz* autor prezentuje nam to wszystko na najwyższym poziomie. Oprócz tego w opowiadaniu mamy zadowalającą dawkę humoru, wpleczonego

często w miejscach, w których byśmy się tego nie spodziewali. Dialogi bohaterów również mogą przyprawić nas o uśmiech. Często jest to umiejętna gra słów czy rzucone półzartem zdanie, a nie śmiech z byle czego.

Ostatnim aspektem, na który chciałbym zwrócić uwagę jest akcja. Autor pokazuje przy tym swój poziom, bo jest idealnie proporcjonalna do sytuacji. Kiedy wszystko jest spokojne, mamy ciekawe, obrazowe opisy, a kiedy rusza akcja i dookoła słychać strzały i wybuchy, a bohaterowie rzucają się w wir walki, czytelnik może się pokusić o bicie rekordu czytania na czas, gdyż przebija się przez szybki i składny tekst w tempie lecącej Rainbow Dash. Tak bardzo wciąga *Łowca Dusz*.

Jako dodatek do opowiadania autor prezentuje nam [Raport z Piekła](#), który jest wspomnieniami kucyka, który podróżuje po świecie powalonym przez zarazę i wypytuje o nią napotkanych mieszkańców. Dzięki temu możemy lepiej zrozumieć tło przedstawionych wydarzeń oraz spojrzeć na nie z perspektywy żołnierza, podróżnika, pielęgniarki, kupca i innych kucyków. Każde z nich ma swoją własną, ciekawą i wciągającą historię. Jeśli ktoś zechce się wziąć za przeczytanie *Łowcy Dusz*, to powinien także bezwzględnie zerknąć na *Raport z Piekła*.

Ogólna ocena opowiadania? Ciężko wyrazić w dziesięciopunktowej skali, więc powiem po prostu, że jest to jedno z najlepszych opowiadań, jakie czytałem, które można uznać za świadczące o klasie naszego fandomu. Wielkie gratulacje dla autora, a dla Was, drodzy czytelnicy, zachęta do zapoznania się z *Łowcą Dusz*...



The Big Butterfly Brouhaha

[Random][Adventure]

Autor: [adcoon](#) Tłumaczenie: aTOM

» bobule

Hmm, od czego by tu zacząć. Tak niewątpliwie jest to jeden z bardziej zwariowanych fanfików jakie czytałem. Takich pozytywnie zwariowanych, bardzo.

Wszystko zaczyna się niepozornie, kiedy to Flitter (narratorka opowiadania) szukając pewnego, bardzo rzadkiego motyla, spotyka na swojej drodze Derpy, która to spotkanie wyrzuci do góry nogami i cały wcześniejszy wszechświat biednej Flitter.

Jeśli chodzi o narrację, to jest ona, bardzo, ale to bardzo specyficzna. Gratuluję jednak autorowi (a także tłumaczowi, choć aTOM pewnie i tak nie miał zbytnio wyboru) tego, że dzięki zadbanie o specyfikę tej narracji dodał opowiadaniu jeszcze większego kolorytu.

Piszę, że opowiadanie jest zwariowane. Co jednak może być zwariowanego w poszukiwaniu motyla? Otóż Flitter stopniowo dowiaduje się, że kucyki nie są same w tym wszechświecie i żeby było jasne, nie pomimo tego, że w opowiadaniu występuje Lyra, to jednak obecności ludzkich rąk w nim nie stwierdziłem. Tak więc wkrótce dowiadujemy się, że nic nie jest takie, jakim się wydaje, a kurnik Fluttershy może skrywać wiele mrocznych tajemnic (i nie mam tu na myśli niczego związanego z cupcakes i tym podobnymi). Cóż mam dziwne wrażenie, że autor pisząc ten tekst, albo sięgnął po grzybki, które w nim występują, albo też inspirował się pozycją klasyczną, czyli „Alicją w krainie czarów”, czy

też świetnym filmem familijnym „Most do Terabithii” (którego to nigdy, ale to nigdy, przenigdy nie oglądajcie z polskim dubbingiem). Gdyby nie to, że opowiadanie powstało w tamtym roku zaryzykowałbym również stwierdzenie, że autor widział film animowany „Epic”, ale to akurat nie było możliwe. Tak więc dostajemy naprawdę zwariowany tekst, w którym dzieje się naprawdę dużo, a Flitter relacjonuje nam to wręcz „w biegu”. W tekście opowiadania są przytoczone przygody Daring Doo i to do nich porównywałbym ten fanfik, gdyby nie fakt, że tutaj główni źli bohaterowie bardziej śmieszają niż straszą, a nieformalna liga kucyków, która z nimi zawalczy również wywoła na twarzy czytającego uśmiech. Również za pomocą metod jakie zastosuje.

Tytuł opowiadania może być mylący, to jednak nie dajcie się zwieść. Przeczytanie tego fanfika to radość w czystej postaci.



Butelka Cydru, Walizka Cydru

[Comedy][Mature?]

Autor: Ylthin

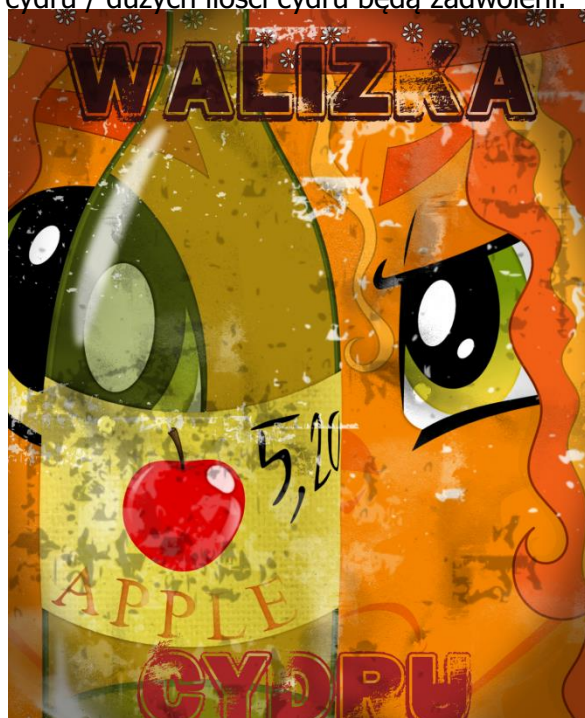
» bobule

Moje próby zwiększenia swojego zainteresowania opowiadaniem fanów od jakiegoś czasu zaczynają się i kończą równie szybko, gdyż bardzo łatwo jest znaleźć polski fanfic, który swoim poziomem nie zachwyca. Na całe szczęście te dwa opowiadania należą do tej nielicznej garstki tych tekstów, które można z czystym sumieniem polecić komuś do przeczytania.

Zacznijmy może od opowiadania, które powstało wcześniej, czyli *Butelka Cydru*. Opowiada ona krótki epizod z początków istnienia zespołu manetalowego o nazwie Forbidden Hay. Tutaj trzeba przyznać, że autorka bardzo zręcznie wplotła w tekst bardzo wiele nawiązań do muzyki metalowej. Jeśli metalu nie lubicie, bądź się na nim nie znacie, nie martwcie się, na końcu tego króciutkiego fanfika autorka zamieściła wytłumaczenia wszystkich gier słownych zastosowanych w opowiadaniu. Poza tym, że tekst jest bardzo krótki (3 strony A4) to jego kolejną, a właściwie najważniejszą zaletą jest fakt, że jest zabawny i tę króciutką historię z zespołem Forbidden Hay pochłania się z nieskrywaną radością. W *Butelce Cydru*, będziemy mieli okazję przeczytać o pierwszym występie tej supergrupy.

Drugim opowiadaniem o muzykach Forbidden Hay autorstwa Ylthin jest *Walizka Cydru*, która opowiada o wydarzeniach następujących po pierwszym występie zespołu i zdobyciu pierwszych wiernych

groupies. Nasze gwiazdy wylądowały w jakimś podłej jakości motelu, a następnie zostały otoczone przez gropiues. Jednak życie musi płynąć dalej, a w nieskończoność nie można barykadować się w pokoju hotelowym, tak więc akcja po jakimś czasie rusza z kopyta i ponownie przyjmie dość nieoczekiwany obrót. Tutaj poznamy nieco bliżej członków zespołu, którzy byli tylko nakreśleni w *Butelce Cydru*. A są to naprawdę barwne osoby. Co powoduje również pewne napięcia w zespole. Trzeba przyznać, że choć w opowiadaniu dzieje się stosunkowo niewiele, to jednak czytanie sprzeczki pomiędzy członkami Forbidden Hay, czy też ich sposobie na rozwiązywanie kwestii braku funduszu na jedzenie i cydr (bądź też na cydr i cydr) to robi się to z czystą przyjemnością. W tekście znajdziecie również drobną inspirację Harrym Potterem. Odrobineń irytować może używana przez autorkę forma „jednoróg”, ale w sumie słowo jest nawet odpowiednie do tego typu opowiadania. Reasumując, wszyscy miłośnicy muzyki / cięższych brzmień / cydru / dużych ilości cydru będą zadowoleni.



Diathesis

[Dark]

Autor: Spike the Scribe

» Verlax

Mówią, że grzechy nie mają żadnego odzwierciedlenia w śmiertelnym życiu. Ale co, jeśli oni się mylą?

Niestety, niektórzy pisarze w naszym fandomie definiują „dark” jako absurdalne ilości przemocy bądź clopu. Spike the Scribe w tym opowiadaniu podchodzi do tego z innej strony.

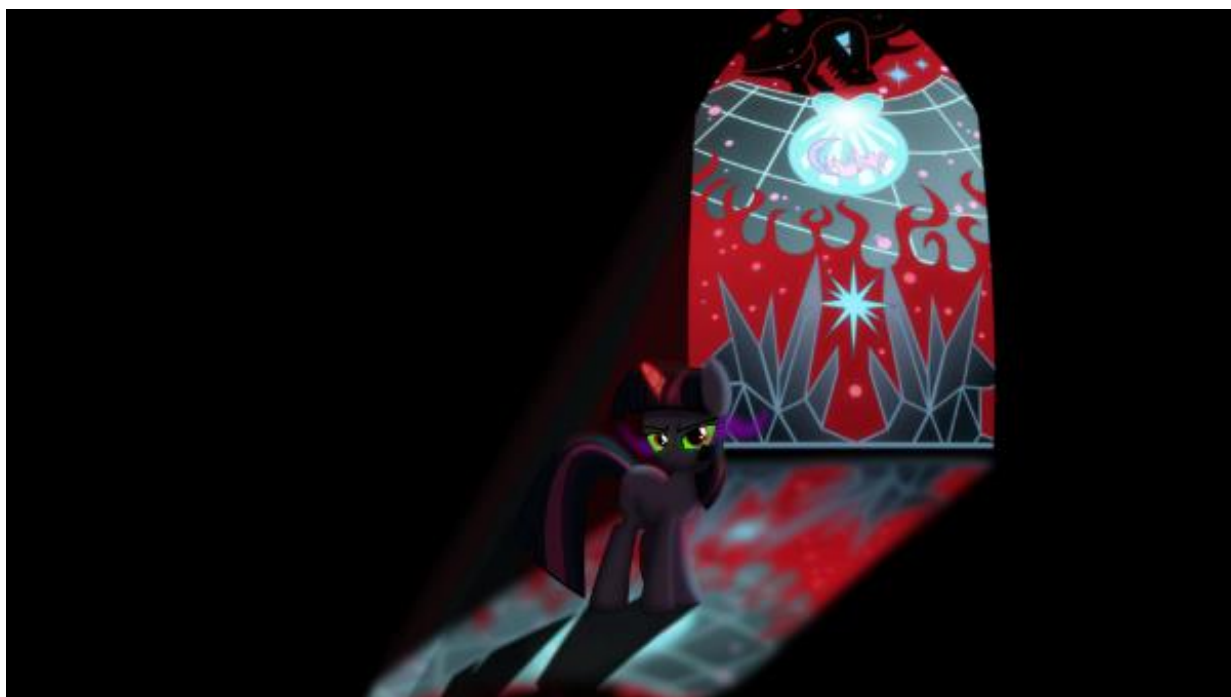
Jest to fanfic opiewający losy Twilight Sparkle, która zmierza się z... właśnie czym? Tak naprawdę, nie do końca wiadomo. Opowiadanie pozostawia gigantyczne pole do interpretacji, czym właściwie jest istota, która ją prześladowuje?

Już pierwsze akapity wyraźnie wskazują na to z czym mamy tu do czynienia. Bardzo długie opisy, rozwlekła akcja, bogate słownictwo i straszliwa tajemnica. Diathesis jest w gruncie rzeczy horrorem lovecraftowskim. Myślą przewodnią tego rodzaju horroru jest przekonanie, że zwykle

życie jest zaledwie cieniutką powłoką, pod którą znajduje się rzeczywistość tak obca i abstrakcyjna, iż jej zgłębianie może przynieść utratę poczytalności umysłowej.

Owszem, trochę gore też jest, ale w porównaniu do sporej części opowiadań, psychika Twilight Sparkle gra tu największą rolę. Autor rozpisuje jej myśli oraz uczucia w bardzo rozbudowany sposób, czasem wręcz do przesady. Nie jest to opowiadanie „proste”, gdzie wszystko mamy podane na tacy. Dodatkowo, dialogi mimo, że się pojawiają, są nieliczne i tylko pogłębiają wrażenie zagubienia.

A teraz najdziwniejsza rzecz. Jest to opowiadanie napisane po angielsku przez Polaka, ale poziom angielskiego jest wręcz przerażająco wysoki. Widziałem fanfiki pisane przez rodowitych Brytyjczyków i Amerykanów o znacznie uboższym słownictwie i gorszej gramatyce. Fani rozbudowanych, bogatych opisów będą wniebowzięci.





Największą zaletą fanfika jest stworzenie niesamowicie gęstego, prawdziwie mrocznego klimatu. Wyważone słownictwo oraz skupienie się na myślach bohaterki czynią cuda, każda kolejna linijka wydaje się przybliżać nas do strasznego, niewypowiedzianego i ponadnaturalnego Zła.

Nie mogę jednak podejść do tego dzieła bezkrytycznie. Powiedziałbym wręcz, że o ile zalety lovecraftowskiego stylu są, o tyle niestety są też jego wady. Przede wszystkim, w niektórych scenach mocno wieje tandetą, motywami tak oklepanymi w horrorach, że już sam ich widok na weteranie gatunku może wywołać nieprzyjemne odruchy. Najbardziej wyróżniający się jest motyw „ostatniej sceny” (dla filmu) bądź „ostatniej linijki” dla opowiadania. Czyli co tu dużo mówić, jedną ostatnią linijką autor odwraca nam cały sens opowiadania do góry nogami.

Kolejnym problemem są pewne „niedociągnięcia” z głównym antagonistą. Widać braki w niektórych opisach, brak konkretnego zarysu psychologicznego oraz co najgorsze, objawia się tu niestety wspomniana już tandeta. Najlepiej to widać chociażby w jaki sposób antagonistka przedstawia się bohaterce.

Czuć również pewne niedociągnięcia w zakresie po prostu fabularnym oraz ogólnego odbioru opowiadania. Niektóre rzeczy trzeba sobie ewidentnie dopowiadać, brak czasem również dobrego wyważenia napięcia. Czasem balans pomiędzy tempem szybkim i powolnym nie jest zbyt dobrze zaimplementowany w fanfiku.



Forever Faithful

[Tragedy][Sad][Dark]

Autor: Konseiga Tłumaczenie: Airlick

» Matyas Corra

Czasem człowiek powinien przeczytać coś w mrocznym klimacie, ponieważ nawet najlepszy horror nie pobije naszej własnej wyobraźni. A ten fanfic pobudza ją w 100%.

Historia już od początku zmusza czytelnika do radzenia sobie z własnym ciężarem. Okazuje się bowiem, że Twilight, jedna z głównych bohaterek zginęła w wypadku który miał miejsce, gdy doszło do komplikacji pogodowych, które wywołały pegazy. Nie mamy okazji dowiedzieć się o nim więcej, ponieważ fabuła rozpoczyna się już w trakcie pogrzebu. Widać żal całej reszty mane six, Spike'a, oraz oczywiście księżniczki Celestii, która straciła swoją najlepszą uczennicę, ale też dobrą przyjaciółkę. Każdy stara się poradzić ze stratą Twilight, ale widać, że nie jest to coś, co przychodzi im z łatwością. Cały pierwszy rozdział skupia się na ceremonii pogrzebowej oraz pożegnaniu naszej fioletowej klaczy. Ból i żal, które przytłaczają czytelnika od początku, wprowadzają też

doskonały nastrój do tego, co ma nastąpić. Następny rozdział rozpoczyna się w komnacie Celestii, która dalej jest załamana stratą. Mimo iż pewnie wolała być sama, Luna przychodzi do niej i prosi ją o wzięcie się w garść, ponieważ jak sama stwierdza, nie jest w stanie sprawować urzędu w pojedynkę. Nawiązuje się między nimi dyskusja na ten temat, którą przerywa niespodziewana rzecz, mianowicie obok Luny pojawił się list, taki, jakie Twilight zawsze wysyłała, by zdać relacje o przyjaźni. Celestia wie, iż nikt inny nie potrafił w ten sposób wysyłać listów prosto do niej, dlatego jest jednocześnie zaskoczona i przerażona. Przeważenie wzrasta, gdy list jest podpisany znany zwrotem "twoja wierna uczennica Twilight Sparkle".

Jak widać, jest to dopiero początek tego, co ma nastąpić. Sam fanfic, mimo iż nie zawiera gore, duchów czy czegokolwiek, co miało by wystraszyć czytelnika, potrafi wprowadzić nas w mroczną atmosferę. Udowadnia on też, że odpowiednia fabuła i styl potrafią, nie tyle co nas przestraszyć samą treścią, co przerazić możliwością tego,

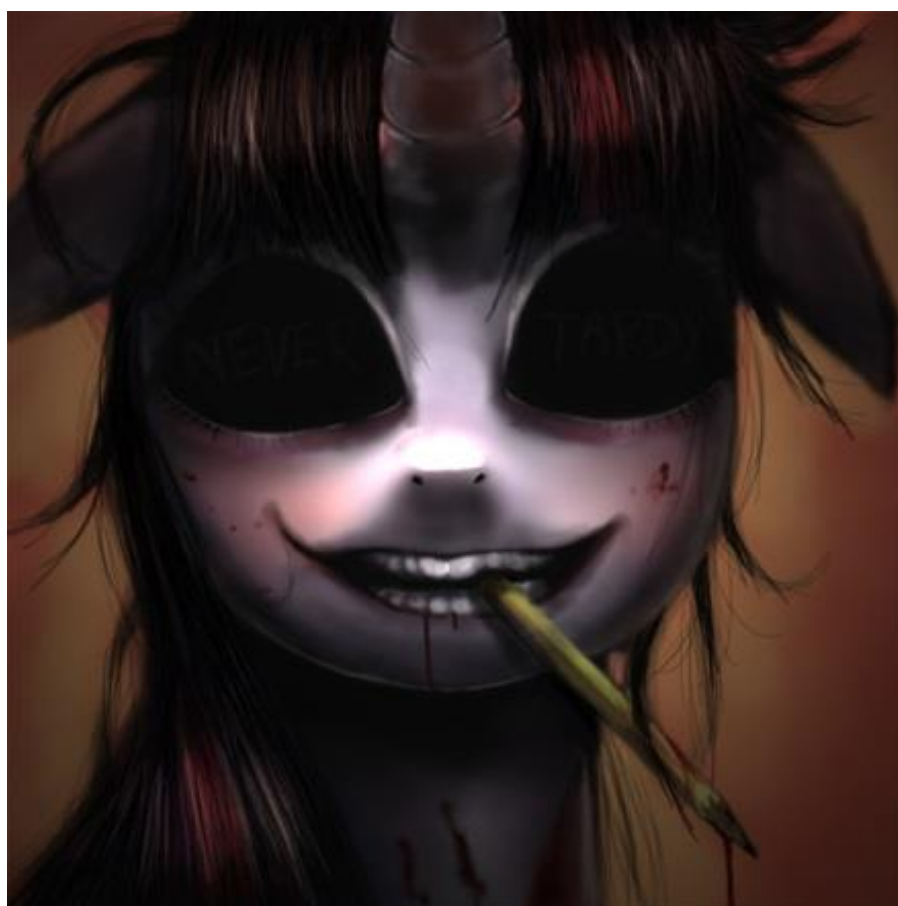


że jakiemuś kucykowi udało się pokonać bariery śmierci. Choć możliwe jest też, że nas to zaciekawia, móc dalej żyć po śmierci, kontynuować żywot w jakimś wymiarze czy jako duch zawsze jest to lepsze niż kompletna nicość. Ale tu następuje pytanie, czy takie ponowne życie nie zmieni nas? Nie wpłynie na to kim byliśmy i teraz się stajemy?

Fanfic pisany jest prostym stylem, nie zmusza czytelnika do ciągłego zastanawiania się, co właściwie się dzieje. Niestety, tu też pojawia się jego problem, przez to, że jest dosyć krótki, nie pozwala nam wgłębić się w ból jaki mogą czuć wszyscy po stracie Twilight. Mimo iż czytelnik zdecydowanie nie przejdzie wobec tego obojętnie, to jednak nie ma on możliwości, by w pełni rozwinąć to poczucie straty jakie przeżywają mane six i Celestia. Natomiast to, co zdecydowanie wyszło doskonale autorowi, to jest narastające napięcie, jakie pojawia się wraz z listem, który został przysłany do Celestii. Nie jest to powieść kryminalna, więc nie możemy liczyć na taki dreszcz emocji jak w przypadku wyżej wymienionego typu literatury, ale jednak próba zrozumienia

tego, kto mógł przysłać ten list, jest swoistą zagadką zostawioną dla czytelnika, niestety też taką, która szybko zostaje rozwiązana. I tu kolejny duży plus, mimo iż spodziewamy się, że z zrozumieniem od kogo przyszedł list nadejdzie w końcu ulga dla zmęczonej Celestii, tak naprawdę łapie nas jeszcze większe przerażenie, a wyobraźnia w końcu zaczyna działać na pełnych obrotach.

Z strony technicznej, jak już mówiłem, jest to krótki fanfic, który czyta się raczej dosyć szybko. Nie ma w nim ani w tłumaczeniu jakichś momentów, które mogły by na koniec pozostawić jakiegokolwiek pytania, ale na pewno będzie pewien niedosyt, ponieważ czytelnik będzie chciał wiedzieć, co stało się dalej. Ale polecam go serdecznie z całego serca, nie jest to łatwa lektura, niemniej jeżeli szukamy czegoś, co może nas zaskoczyć, a jednocześnie nie obrzydzić jak np. gore, ten fanfic jest doskonałym wyborem. Moja ocena to 9/10. Mimo iż jest to świetna praca, niestety jej długość zmusza mnie do obniżenia oceny. Pozdrawiam.



Lista najlepszych anglojęzycznych opowiadań

Według Dolara84

» **Dolar84**

Różnego rodzaju fanfików anglojęzycznych jest całe mnóstwo i nijak nie można temu zaprzeczyć. Jak więc wybrać te, które są najlepsze? Od którego zacząć, a które zostawić na przysłowiowy deser? Pozwolę więc sobie podać kilka wybranych opowiadań, które podczas swoich licznych lektur uznałem za najlepsze lub najbardziej zapadające w pamięć.

Zanim przejdziemy do meritum, chciałbym jasno postawić pewną kwestię. Jak sama nazwa wskazuje, jest to lista wysoce subiektywna. Nie wszystkie z powszechnie uwielbianych opowiadań otrzymają na niej miejsce, ponieważ części jeszcze nie czytałem (Silent Ponyville, Anthropolgy), a inne zwyczajnie nie przypadły mi do gustu. Co więcej na pewno z częścią tu wymienionych propozycji się nie zgodzicie – i tak powinno być! Nie jesteśmy jednakowi, gusta mamy odmienne, więc i tego typu listy siłą rzeczy muszą się od siebie znacząco różnić. W każdym razie mam nadzieję, iż niektórzy z Was rzucą okiem na przedstawione poniżej tytuły. Dość bezsensownej pisaniny, czas przejść do samego sedna:

1. **Fallout: Equestria**¹

[Dark][Crossover][Adventure]

- opowiadanie, które niemal każdy zna lub chociaż jest świadom jego istnienia. Fanfik-

legenda, stworzony jako crossover ze znaną serią gier, urzekający bogactwem świata przedstawionego, fenomenalnie stworzonymi bohaterkami (i bohaterami też), scenami, które szarpiają nerwy lub doprowadzają do wybuchu gromkiego śmiechu oraz stanowiący cudowne połączenie klimatu MLP i Fallouta. Mamy tu wszystko, od brutalnych walk, przez rozliczne nielegalne substancje i działania, aż do scen, gdzie wspaniale pokazane zostały wszelkie idee wynikające z MLP:FiM. We mnie budzi jednoznacznie pozytywne uczucia, ponieważ był to pierwszy fanfik, jaki przeczytałem. Przeznaczony raczej dla starszych czytelników.



¹ Na język polski fanfic jest tłumaczony przez Poulsena. Aktualnie przetłumaczonych zostało 16 rozdziałów. Więcej informacji znajdziecie [tutaj](#).

1. Background Pony

[Sad][Random][Slice of Life]



- tak, to nie pomyłka, na liście znajdują się dwa pierwsze miejsca. Jest to przypadek szczególny, ponieważ to opowiadanie jest jedynym na liście, którego jeszcze nie skończyłem czytać. Całą winę składam na autora – pisze tak fenomenalnie, że po każdym rozdziale następuje spory okres zadumy nad tym, czego człowiek się właśnie dowiedział. Wspaniała historia, zapierająca dech w piersiach opisy i absolutnie doskonała kreacja głównej bohaterki dają mu to miejsce na mojej liście. Lojalnie sprzedam, że do rozkoszowania się lekturą potrzebna jest znajomość angielskiego na co najmniej wysokim poziomie.

2. The Life and Times of Winning Pony²

[Romance][Comedy][Slice of Life]

- na to opowiadanie natknąłem się całkowitym przypadkiem, kiedy w

początkach fandomowej kariery węszyłem po fimfiction, szukając opowiadań z Derpy. Przeczytałem pierwsze rozdziały i... nadziałem się na hak. Cloud Kicker jako główna bohaterka jest wprost niesamowita. To jak autor przemienił przewijającego się w tle kucyka w naczelną nimfomankę Ponyville (o ile nie całej Equestrii) jest wyczynem, który należy opiewać w legendach. Głębia zarówno tej postaci, jak i pozostałych występujących u jej boku (i nie tylko tam) wzbudzą podziw i uznanie. Czytając, co rusz człowiek zwija się ze śmiechu, ponieważ cały tekst jest wprost naszpikowany dwuznacznymi sugestiami, żarcikami i wspaniałymi grammi słownymi. Nie jest to jednak typowa „lekka komedyjka o ruchaniu”, lecz prawdziwe dzieło sztuki, gdzie oprócz elementów czysto humorystycznych znajdziemy również tematy bardzo poważne. Autor w sposób doskonały manipuluje tymi sprzecznościami, wywołując w nas pragnienie czytania kolejnych rozdziałów. Opowiadanie jest sercem i duszą serii Winningverse. Jako że w tekście znajduje się sporo wyrażen slangowych i gier słownych, polecam lekturę raczej tym osobom, które swobodnie posługują się językiem angielskim na wyższych poziomach trudności.



² Dalej czekamy na resztę rozdziałów Dolcze :)

3. Past Sins³

[Sad][Dark][Slice of Life][Alternate Universe]



– kolejne opowiadanie aspirujące do miana legendarnego. Błyskotliwa fabuła, niesamowita główna bohaterka i naprawdę wspaniale opisane interakcje między poszczególnymi postaciami stanowią o sile tego opowiadania. Można się przy nim zaśmiewać do łez, można się wzruszyć, a na dodatek wszystko to jest opakowane w naprawdę piękny język. Jedyne, co potencjalnym czytelnikom nie grozi podczas lektury, to nuda.

4. Minuette's Lesson⁴

[Slice of Life][Alternate Universe]



– natrafienie na ten fanfik było kompletnie przypadkowe. Ot, znajomy rzekł, że natknął się na coś ciekawego i polecił mojej uwadze

³ [Link do tłumaczenia](#)

⁴ [Link do dolarowego tłumaczenia.](#)

wymieniony tekst. Co tu dużo mówić? Zostałem absolutnie oczarowany. Nie dość, że główną bohaterką jest Rarity, to na dodatek mamy tu próbę odpowiedzi na jedno z najważniejszych pytań, jakie kiedykolwiek zadano w dziedzinie fikcji naukowej - od tekstu wręcz bije inspiracją Asimovem. Muszę dodać, iż to opowiadanie prezentuje sobą mój ulubiony gatunek, czyli Slice of Life, który na zachodzie cieszy się o wiele większą popularnością niż u nas (niestety). Polecam każdemu.

5. From the Mouths of The Fillies⁵

[Sad]

From the Mouths of Fillies

by Comma-Kazie



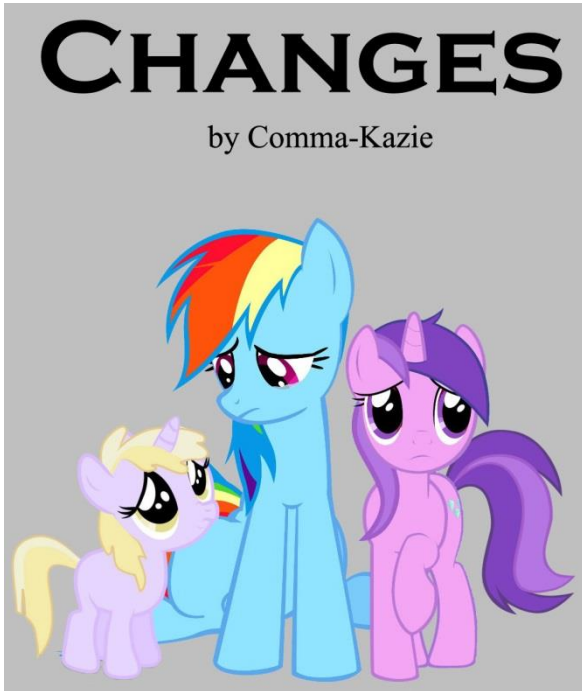
– jeden z najsmutniejszych smutnych, czy wręcz tragicznych fanfików. Autor w sposób doskonały gra na uczuciach, a pokazanie wszystkiego oczami dziecka jedynie potęguje wrażenie, jakie na czytelniku wywiera ten tekst. Obezwładniający smutek w połączeniu z dziecięcą niewinnością tworzą coś, co mogę określić jedynie mianem kwintesencji smutnych opowiadań. W moim przypadku było to pierwsze spotkanie z

⁵ [Link do tłumaczenia autorstwa Keoli.](#)

DeadDerpyverse (i pobocznie Winningverse), który chwycił mnie potężnie i wypuścić nie ma zamiaru. Polecam każdemu.

6. Changes⁶

[Sad][Slice of Life]



– kontynuacja wyżej wymienionego opowiadania, pokazujące dalsze losy uszczuplonej rodziny Doo. Tym razem rolę narratorki przejmuje Rainbow Dash, która ze wszystkich sił stara się dokonać niemożliwego i zostać matką dla osieroconych Dinky i Sparkler Doo. Drugi rozdział tego, nieukończonego jeszcze, opowiadania to najbardziej wzruszający tekst z jakim spotkałem się w fandomie. Emocje się z niego wprost wylewają, a choć dominujący jest smutek i żal, to dla odrobiny akcentu humorystycznego też znajdzie się miejsce. Pozycja obowiązkowa.

⁶ [Tłumaczenie](#)

7. The Incredibly Dense Mind of Rainbow Dash⁷

[Romance][Comedy]

– opowiadanie otwierające wspaniałą i wciąż się rozrastającą serię Winningverse. Czy możecie wyobrazić sobie coś zabawniejszego niż niesamowite wysiłki Pinkie Pie, która za wszelką cenę stara się poderwać Rainbow Dash? Fenomenalnie odtworzone charaktery bohaterek z dodaną szczyptą dwuznacznych gierk słownych (Secs!), ogromem totalnego niezrozumienia oraz postaciami drugoplanowymi (Cloud Kicker i Blossomforth), którym niemal udaje się ukraść całe opowiadanie dla siebie. Pozycja obowiązkowa!



⁷ [Tłumaczenie](#)

8. I love you, Princess Luna⁸

[Romance][Sad]



– kolejne opowiadanie z kategorii smutnych, które trafiło na moją listę. Opowieść o żołnierzu i Księżniczce, którzy, choć nigdy nie zamienili ze sobą ani jednego słowa, stali się sobie niesamowicie bliscy. Emocje Pani Nocy czytającej pamiętnik poległego na służbie gwardzisty oraz wpisy opisujące jego życie, przemyślenia i uczucia to prawdziwa uczta dla oczu. Dodając do tego pięknie skomponowane wiersze, otrzymujemy prawdziwy majstersztyk.

9. Night of the Annoying Mosquito⁹

[Comedy]



⁸ [Tłumaczenie](#)

⁹ [Tłumaczenie](#)

– tym razem dla odmiany na ruszt trafia lekka komedia opowiadająca o walce Pani Słońca z grozą większą niż Discord, Nightmare Moon, Chrysalis i Sombra razem wzięci, czyli komarem uniemożliwiającym spokojny i zasłużony sen. Tak naprawdę tego nie da się opowiedzieć – to trzeba przeczytać. Przejście od humanitarnych metod do użycia narzędzi masowej zagłady (poduszka), pogoń korytarzami zamku i wprost epickie opisy batalii czyta się jednym tchem. Ostrzegam, iż lektura może prowadzić do śmierci lub poważnych uszkodzeń przepony z powodu nagłych ataków śmiechu.

10. Downfall¹⁰

[Tragedy][Dark]

– opowiadanie, którego zamieszczanie na tej liście jest wysoce kuriozalne. Nie z powodu poziomu, gdyż ten jest bardzo wysoki, a przez to, iż zostało napisane przez naszego krajana. Co do samego tekstu, powiem tak: jeżeli, drogi czytelniku, lubisz prozę Lovecrafta, ten fanfik jest dla Ciebie. Niesamowicie przytłaczający klimat, wspaniale pokazana niepewność egzystencjalna Pani Nocy i jej stopniowe popadanie w obłąd zostało opisane w sposób iście mistrzowski. Polecam czytać w nocy – wrażenia potrafią być niezapomniane.

Tym sposobem kończę swoje Top 10 anglojęzycznych opowiadań. Mam nadzieję, że podczas swoich wędrówek wśród opowiadań sięgniecie po niektóre z tutaj wymienionych i zachwycicie się nimi tak, jak było mi to dane.

¹⁰ [Tłumaczenie](#)

Civilization V : Brave New Equestria

Modyfikacje bronies do gry Civilization V

» Verlax

Księżniczka Luna prosi o embargo na Imperium Changelingów, Celestia wnosi o rozszerzenie wpływów jej religii, zaś Commander Hurricane mobilizuje siły i szykuje się do ataku przewencyjnego na Kryształowe Imperium Sombry. Scenariusz kiepskiego fanfica? Nie, to tylko potężnie zmodyfikowana Cywilizacja V.

Czegokolwiek Cywilizacji nie można zarzucić, nie można powiedzieć, że gra przyczyniła się do stworzenia gigantycznej społeczności moderów, głównie dzięki łatwości modyfikacji oraz szerokiemu community powiązanym ze Steamem. Efektem tego jest bardzo duża ilość modów, w tym również takich stworzonych przez bronies. W tym artykule przedstawię te najpopularniejsze i najbardziej kompletne.

Ponification Mod

To nie jest modyfikacja który w

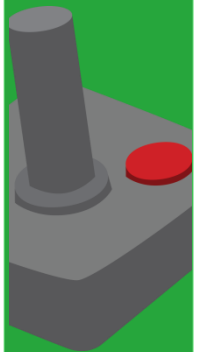
jakikolwiek sposób przeistacza gameplay, jednak klimat oraz szata graficzna naprawdę zmieniają swoją postać.

W modzie zostają zmienione ikony jednostek i doradców (u tych drugich podmienione zostają również głosy, na te znane z serialu), ustroje społeczne, okienka technologii oraz kilka artów przedstawiających Cuda.

Wadą moda jest to, że nie działa on do końca poprawnie w polskiej wersji językowej. W angielskim oryginale chociażby ustrój społeczny „Freedom” został zamieniony na „Tolerance”, albo „Autocracy” zostało zamienione na „Loyalty”, czego w rodzimym wydaniu nie uświadczymy. Zmiana wersji na angielską załatwia ten problem.

Mody dodające Cywilizacje

Najpierw ważne sprostowanie. Tak naprawdę, mody dodające nowe państwa „zastępują” cywilizacje z oryginału. Wynika



to z pewnych ograniczeń technicznych. Zaczniemy więc od :

Principality of Equestria – Celestia

Celestia jest jednym z najlepiej zbalansowanych przywódców. O ile specjalny budynek i jednostka to raczej „meh”, o tyle jej specjalna cecha, ulepszone „deklaracje przyjaźni” może dawać naprawdę duże profity.

Equestria zawiera odrębną ścieżkę dźwiękową, osobne arty oraz nieco zmodyfikowane teksty w menu dialogowym.

Celestia zastępuje w grze Gustawa Adolfa z Imperium Szwedzkiego, co również jest jej dużym plusem. Z tego też powodu, Celestia używa takiego samego AI jak Gustaw, który potrafi być naprawdę kłopotliwym przeciwnikiem w oryginale.

New Lunar Republic – Luna

„NLR” to w gruncie rzeczy jedna wielka dominacja morska. Umiejętność Luny do

kontrolowania przepływów daje jej jednostkom morskim absurdalny bonus +2 do ruchu. W połączeniu z „Latarnią z Faros” (kolejne +1 do ruchu), marynarka „NLR” może z łatwością zniszczyć flotę każdej innej cywilizacji.

Podobnie jak mod z Celestią, „NLR” zawiera zupełnie osobną ścieżkę dźwiękową i arty.

W grze, Luna zastępuje królową Elżbietę I, co daje jej całkiem niezłe AI w trakcie rozgrywki przeciwko komputerowi.

Changeling Empire – Chrysalis

Chrysalis cierpiała na wiele problemów z balansem w „Gods&Kings”, ale szczęśliwie autor moda dokładnie ją dopracował w „Brave New World”.

Changelingi to w gruncie rzeczy cywilizacja mająca bardzo silny początek gry dzięki jednostkom Podmieńców (zastępują Wojowników), oraz absurdalnym bonusom do dyplomacji pod koniec gry (każdy



zniszczony wróg bądź miasto-państwo daje +2 delegatów na Kongresie Światowym). Dzięki temu, Chrysalis może chyba najłatwiej ze wszystkich nacji osiągnąć zwycięstwo dyplomatyczne.

Chrysalis w grze zastępuje celtycką Budykę, przez co niestety prezentuje o klasę gorsze AI od wcześniej wymienionych cywilizacji.

Nightmare Empire – Nightmare Moon

NMM to niezbyt wyróżniający się przywódca. Jej specjalna umiejętność to po prostu połączenie Irokezów i Niemców, zaś specjalne budynki i jednostki nie wyróżniają się jakoś specjalnie.

„Nightmare Empire” zastępuje w grze Irokezów.

Chaos – Discord

Błagam, nie... Discord to jeden z najbardziej irytujących przeciwników, jakich można spotkać. Już sama jego cecha „Friendship is Chaos” daje mu niesamowite bonusy do miast-państw, oraz zwiększa kulturę w każdym z jego miast o +2, co po

pewnym czasie doprowadza do szaleństwa (czytaj: wszystkie państwa-miasta to sojusznicy Discorda).

Jakby tego było mało, tylko Discord może mieć okręt, który „pływa po lądzie” (Groundship, zastępuje Krążownik), oraz budynek, który daje ci więcej kultury za banany.

Discord w grze zastępuje Oktawiana Augusta z Imperium Rzymskiego.

Old Crystal Empire – Sombra

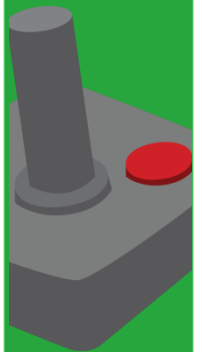
Największy ekspert ds. kopalń, kamieni i kryształów. Jego umiejętność „CRYSTAAAAALS!” daje absurdalny bonus +2 produkcji do kopalń, oraz podwaja ilość produkowanych kryształów i żelaza.

Specjalny budynek i jednostka również są całkiem silne, ale jednak nie aż tak wyróżniające się na tle innych nacji.

Sombra w grze zastępuje Songhaj.

New Crystal Empire – Cadence

„New Crystal Empire” to naprawdę silna cywilizacja, przede wszystkim dzięki „Crystal Festival”, ulepszonej wersji „Kolosium” (+2 do zadowolenia, +2 do żywności i +10% do



ogólnej produkcji żywności w mieście). Są także skuteczni militarnie, dzięki ulepszonym Lansjerom (Honor Guard).

Moim osobistym zdaniem, Cadence ma również najlepiej zrobione teksty, muzykę oraz arty (szczególnie „dobijające” są uszczypnięcia Cadence w kierunku Shining Armora).

„New Crystal Empire” zastępują Gandhiego wraz z jego Indiami.

Pegasi – Commander Hurricane

Niestety, wszystkie trzy cywilizacje związane z „Hearth Warming Eve” są bardzo słabo zbalansowane, oraz mają znacznie gorszą szatę graficzną. Hurricane zaś jest przywódcą naprawdę marnym. Jego cecha to po prostu osłabiona wersja Bismarka, jego ulepszone jednostki i budynki są albo słabe, albo są w zbyt późnej fazie gry by z nich skorzystać.

Jedyną ewidentną zaletą Hurricane’a jest to, że zastępuje Bismarka, dzięki czemu posiada naprawdę dobre, militarno-nastawione AI.

The Unicorns – Princess Platinum

Dla odmiany, Princess Platinum posiada imponujące bonusy do kultury i prędkości budowania budynków, co czyni z niej jedną z najlepszych kandydatek do zwycięstwa kulturowego. Ulepszone budynki i jednostki już nie robią aż takiego wrażenia, ale i tak potrafi być stosunkowo niebezpiecznym przeciwnikiem.

Podobnie jak u Hurricane, ten mod charakteryzuje się bardzo słabymi artami.

Platinum w grze zastępuje Rosję.

The Earth Ponies – Puddinghead

Ziemskie kuce posiadają największe bonusy do żywności ze wszystkich nacji. Puddinghead nie tylko zwiększa produkcje

żywności, ale też daje ulepszonych Robotników, udoskonalony Spichlerz oraz ulepszenia terenu kosztują znacznie mniej.

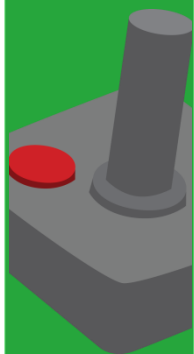
Tak jak w przypadku pozostałych cywilizacji z „Hearth Warming Eve”, tutaj również mamy kiepskie arty.

Puddinghead zastępują Montezumę wraz z jego Aztekami.

Podsumowanie :

Tak naprawdę, tych modów jest więcej. Nie opisałem jeszcze „Aurorans” wraz z Princess Twilight Sparkle, „The Great and Powerful Trixie Empire” (jestem pewien, że to Seth z EQD zrobił tego moda), czy chociażby modów zmieniających nazwy i opisy państw-miast na te znane z „Fallout: Equestria”.

Już to, co dotychczas zostało stworzone jest absolutnie niesamowite, a istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że wciąż będą powstawały nowe mody odwołujące się do tej tematyki. Dlatego nie pozostaje nic innego jak zakasać rękawy i wziąć się do roboty, bo ta rezolucja z embargiem na Changelingi w Kongresie sama z siebie nie przejdzie...



Kucykowe minigry

Króliczki, przyjaciele i... rakiety?

» Salmonella

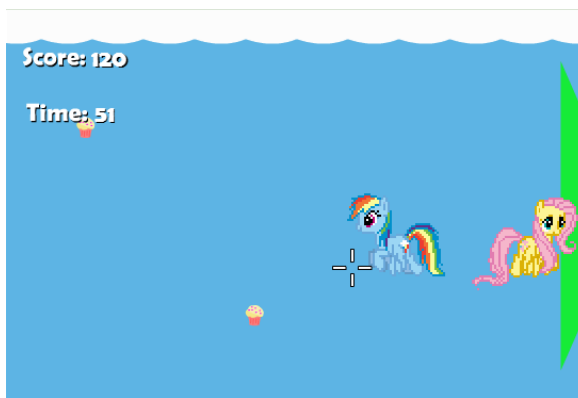
Po trzech miesiącach po raz kolejny wyruszyłam na Deviantarta w poszukiwaniu ciekawych zabijaczy czasu z kucykami w rolach głównych.



Dash

Rainbow Dash beztrąsko leci pośród chmur, a naszym zadaniem jest omijanie nią tych ostatnich. W zamian możemy obserwować, jak błękitny pegaz przyspiesza – utrudniając nam grę – aby ostatecznie wykonać swoją popisową sztuczkę, Sonic Rainboom. To ostatecznie, trzeba przyznać, prezentuje się efektownie – wykonywane zarówno przez RD, jak i przez ujawnianą po wpisaniu kodu (↑↑↓↓←→←→BA) Spitfire. Potem możemy walczyć o coraz lepszy czas pokonania trasy wyścigu. Przyjemna gra z niezłą oprawą graficzną może zapewnić rozrywkę na dłuższą chwilę.

7/10



Rainbow Dash Rescue

Rainbow Dash ratuje swoich przyjaciół od... latania samotnie? Nieważne, w końcu nie każda gra musi mieć fabułę. Jako tęczyowy pegaz latamy po niebie, szukamy innych kucyków i sprowadzamy je do dużej, zielonej strzałki, która najwyraźniej zapewnia im bezpieczeństwo. Przy okazji kontrolujemy czas – zdobywamy go przez zjadanie babeczek, a tracimy przy zderzeniach z członkiem Shadowbolts. Zajęcie dobre na kilka minut, ale niezbyt wciągające.

6/10



Fluttershy's Bunny Rescue

Rainbow Dash ratowała swoich przyjaciół, a Fluttershy robi to samo z królikami. Problem w tym, że z jeszcze gorszym sterowaniem i jeszcze bardziej



pozbawiona wrogów czy innych przeciwności losu. Po prostu chodzi, zbiera zwierzątka i... tyle. Gra liczy wprawdzie czas poświęcony na jej przejście, ale wątpię, żeby komuś chciało się po raz kolejny wyruszyć do lasu Everfree w celu pobicia rekordu

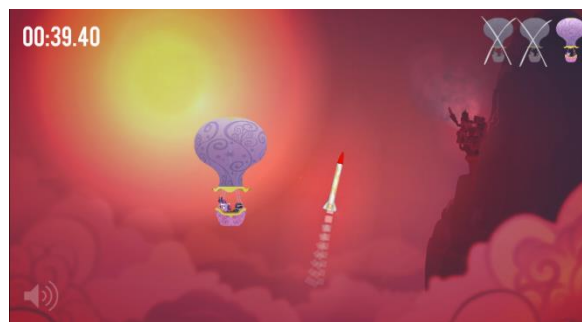
4/10



1000 Years Ago

Najtrudniejsza chyba gra tego zestawienia. Wcielamy się w rolę Celestii, która tysiąc lat temu walczy z demonicznym wcieleniem swojej siostry usiłując wysłać ją na Księżyc. Problem w tym, że dysponujemy tylko jednym, w dodatku dość długo ładującym się, atakiem. Co innego Nightmare Moon – ta została wyposażona w wachlarz czarów równie efektywnych, co efektownych. Pierwsze rozgrywki opierają się więc głównie na podziwianiu zsyłanych na nas piorunów, iskier, deszczy kamieni czy olbrzymich mieczy. Po kilku sromotnych klęskach nauczymy się jednak unikania poszczególnych ataków i zabawa zaczyna być bardziej interesująca. Przy akompaniamentem dość przyjemnej muzyki pokonujemy w końcu Nightmare – i nawet, jeśli nie ma co liczyć na jakikolwiek licznik punktów, to przynosi to pewną satysfakcję.

10/10



Solar Empire Strikes Back

Dlaczego właściwie latamy balonem Twilight na tle zniszczonego Canterlotu i przy dźwiękach dziwnej piosenki Tombstone'a unikamy solarnych rakiet? Nie mam pojęcia. Twórca gry twierdzi, że to na tym miała polegać wtorkowa katastrofa z odcinka *It's about time*. Mi to wytłumaczenie wystarcza, bo w jakiś niewytłumaczalny sposób ta prosta gra wciągnęła mnie na kilka rund.

7/10

Zapple Hill

Ktoś tu lubi Mario? Konkretnie *Booster Hill* z Super Mario RPG? Jeśli tak, to mam ciekawostkę – gra doczekała się swojej kucykowej wersji. Zamiast Princess Peach gonimy tu wózek jabłek – Applejack i jej priorytety – a w celu przyspieszenia naskakujemy na kamienie i wilki drzewne. Nie jest to szczególnie wciągające, ale jedno trzeba przyznać – postać pomarańczowego kuczka wyszła twórcom naprawdę uroczo.

6/10



Wywiad z Jeffem Burgessem

Od Beatlesów do kucyków

» Salmonella

Rozmawiam dziś z Jeffem Burgessem – muzykiem, który dał fandomowi między innymi takie piosenki jak *Home* czy *Somber*.



Salmonella: Witaj, Jeff! Bardzo się cieszę, że zgodziłeś się na wywiad. Zacznijmy od samego początku: jak zostałeś bronym?

Jeff Burgess: Zauważałem w Internecie rzeczy związane z serialem już w styczniu 2011, ale dopiero kilka miesięcy później zacząłem go oglądać i zachęcać do tego moich przyjaciół. Nie byłem jednak zbyt zaangażowany w fandom – aż do lipca 2012, kiedy zrobiłem piosenkę o płonącym Bronyconie i niespodziewanie zdałem sobie sprawę, jak dużą rolę dla bronies odgrywa fandomowa muzyka.



S: Ta piosenka zawsze mnie ciekawiła... Skąd pomysł na taki utwór? To samo pytanie do pozostałych – mają jakieś konkretne historie czy realizujesz losowe pomysły?

J: Jeśli chodzi o piosenkę o Bronyconie w ogniu, to po prostu oglądałem stream z tego wydarzenia i kiedy jedna z lamp nagle zaczęła się palić – pomysł pojawił się w mojej głowie. W dodatku słuchałem w tym czasie sporo Adele.

Co do innych piosenek – wypuszczałem albumy od kiedy skończyłem czternaście lat, więc nie mam jakiegoś konkretnego przepisu na muzykę. Czasem zagram na pianinie jakiś fajny fragment i zmieniam go w utwór, innym razem zaczynam od konkretnego pomysłu albo historii. Myślę, że rzeczy, które publikuję są bardzo eklektyczne i nigdy nie napisałem dwóch piosenek w ten sam sposób.

S: Czternaście lat? Zajmujesz się muzyką już dość długo. Jak to się zaczęło?

J: Kiedy byłem w podstawówce moi rodzice często zabierali całą rodzinę na narty. Podróż w góry trwała jakąś godzinę i w tym czasie, nie mając innych zajęć, słuchaliśmy Beatlesów. Spędzenie tak długiego czasu z tą muzyką naprawdę sprawia, że aż chce się robić coś podobnego!





S: A potem? Uczyłeś się gry na instrumentach na jakimś kursie lub w szkole czy byłeś samoukiem?

J: Dostałem gitarę jako dziewięciolatek i od tamtego czasu na niej grałem. Miałem kilka lekcji, ale większości tego, co dziś umiem nauczyłem się sam. Tak samo z pianinem – zacząłem na nim grać mając trzynaście albo czternaście lat. Przez kilka lat, będąc w podstawówce, brałem też lekcje altówki, saksofonu i klarnetu, ale gra na nich wychodzi mi naprawdę okropnie. Niedawno dostałem mandolinę i zaczynam się jej uczyć.

S: Robisz obecnie jakąś niekucykową muzykę?

J: Robię, chociaż minęło już trochę czasu od kiedy ostatnio się tym zajmowałem. Jestem bardzo zajęty szkołą filmową, więc nie mogę tworzyć aż tylu piosenek i skupiam się raczej na tych dla fandomu.

S: Twoje filmy są kolejną rzeczą o którą chciałam zapytać. Opowiesz coś o nich?

J: Kręcę je od kiedy pamiętam, a od jakiegoś czasu jestem też w szkole filmowej

aby nauczyć się nowych sztuczek. W tej chwili pracuję nad kolejną krótkometrażówką, moją pracą semestralną. Potem zamierzam spróbować zrobić pierwszy film pełnometrażowy. Najdłuższy jaki dotąd nakręciłem miał czterdzieści minut, więc sama rozumiesz...

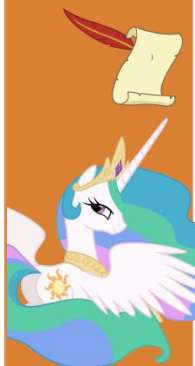
S: Powodzenia! Wracając do muzyki – wspominałeś o Beatlesach. Masz jeszcze jakichś wykonawców którzy Cię inspirowają?

J: Kiedyś słuchałem dużo Blue October i to przez nich zacząłem pisać muzykę „na serio”, a nie w ramach żartów. Myślę, że w moich tekstach wciąż widać ich wpływy.

S: Niestety ich nie kojarzę, ale jeśli rzeczywiście zainspirowali Cię do komponowania na poważnie, to jestem im wdzięczna!

Czy umiesz wskazać jeden ulubiony spośród swoich utworów?

J: Tak, ale jestem rozdarty między dwoma piosenkami, których jeszcze nie opublikowałem. Jest na co czekać!





S: Zaciekawileś mnie. Możesz powiedzieć coś więcej?

J: Jedna nazywa się *Rebuilding an Image* i napisałem ją we wrześniu 2012 na epkę poświęconą Rarity. Wciąż nad nią pracuję – bez większych sukcesów – i nie wiem czy kiedykolwiek ujrzy światło dzienne. Druga z nich to *If I Were You* i tworzę ją razem z Cats Millionaire.

S: Nie mogę się doczekać!

Nasz wywiad powoli zmierza do końca... Powiedz, jaki jest Twój ulubiony kucyk?

J: To trudne, zwłaszcza teraz, między sezonami... Zawsze wybierałem Twi, ale nie wiem jak ostatnie wydarzenia wpłyną na jej charakter. Myślę, że teraz wskazałbym Vinyl Scratch, ponieważ mogę dla niej wybrać dowolną osobowość!

S: A więc czekasz na sezon czwarty... Czego się po nim spodziewasz?

J: Mam nadzieję, że utrzymają tę formę co do tej pory. Podobał mi się „kinowy” charakter sezonu trzeciego oraz sposób, w jaki rozwijano w nim bohaterów. Jako scenarzysta przyznaję – to świetnie, że biorą ciągłość narracji na poważnie.

S: To wszystko. Dziękuję za wywiad i powodzenia ze wszystkimi przyszłymi projektami.



Wywiad

Z kierownikiem polskiego *Rainbow Factory*

» Foley

Czy polski fandom jest w stanie zaistnieć z jakąś dużą produkcją? Czymś na miarę *Double Rainboom*? Kolejna próba została podjęta. Zespół kierowany przez Georga pracuje nad zekranizowaniem słynnego fanfika *Rainbow Factory*. Czas pokazać, że polski fandom stać na coś takiego.

Witam. Jesteś pomysłodawcą i kierownikiem projektu, który ma na celu zekranizowanie fanfika *Rainbow Factory* w postaci animacji 3D. Skąd pomysł na to?

Georg: Witaj. Sam pomysł na projekt pojawił się nagle, nawet dokładnie nie pamiętam w jakich okolicznościach postanowiłem podjąć się tego, ale z pewnością zachęcił mnie sam fandom. Może niedostojnie, lecz chęć fanów do tworzenia własnych opowiadań, animacji czy też muzyki dała mi do zrozumienia, że bronies i pegasis to społeczność, która zrzesza twórców i różnego rodzaju artystów. Zawsze chciałem zabrać się za coś większego niż krótkometrażowe animacje, czy też filmiki, a sam fakt, że w fandomie powstało wiele

zorganizowanych projektów, które się powiodły, zwiększył moje chęci. Spróbować nie zaszkodzi, zawsze jakieś doświadczenie będzie.

Oglądałem wiele filmów typu Make of z większych bądź mniejszych produkcji. Szukałem i czytałem wszelkiego rodzaju informacje na temat powstawania produkcji filmowych i to też sprawiło, że czuję się pewniej oraz jest duży procent na to, że nie tylko znajdę zespół, ale wszystkie etapy zostaną rozplanowane tak jak trzeba i projekt doczeka się finału.

Stworzenie pełnometrażowego filmu nie należy do łatwych zadań, szczególnie że zazwyczaj większość fandomu nastawiona jest do tego typu pomysłów sceptycznie. Czy uda się wszystko doprowadzić do końca?

Nie tylko nasz fandom jest nastawiony sceptycznie do tworzenia pełnometrażowych produkcji bez studia i pieniędzy, no ale z drugiej strony osoby zgłaszające się do projektu mają nie tylko praktykę i doświadczenie w dziedzinie produkcji filmowej. Jest to w pewnym sensie wyzwanie nie tylko dla mnie, ale dla



każdego, kto jest już w projekcie. Każdy uczy się tu zespołowej pracy, zgrania, bez którego wcale ten projekt nie wyszedłby z etapu organizacji. Właśnie wiele osób sądziło, że z tego etapu nie wyjdziemy, a tu... Prace idą. Tak naprawdę, to jest dokładnie to samo, co produkcja krótkometrażowa, z tym że tu jest nas trochę więcej i dłużej będzie to trwać, a efekt końcowy jest bardziej zadowalający niż pięciominutowa animacja. Powiem szczerze, że na samym początku organizacji tak troszeczkę miałem wątpliwości, lecz gdy prace ruszyły, nabrałem 100% pewności, że projekt ma ogromne szanse na powodzenie. Niestety zespół nie jest jeszcze aż tak liczny, no i modelowanie troszeczkę się wlecze, ale mimo tego projekt nie zaprzestanie, gdyż tak naprawdę nie ma limitu czasowego. Projekt nadal trwa i ma się dobrze. Dlatego wciąż są prowadzone rekrutacje. Mało tego, do projektu są chętne osoby spoza granic Polski. Osoby znające dobrze język angielski również znajdują dla siebie miejsce w projekcie. Praca z osobami spoza naszego kraju również jest kolejnym pozytywnym doświadczeniem. Jak na razie nie widzę żadnych problemów na drodze, by projekt miałby zostać zawieszony. Dlatego prace trwają nadal i będą trwać aż do samego

finału.

Prace nad Waszym projektem już ruszyły, czy mógłbyś przybliżyć, co zostało już zrobione?

Przede wszystkim organizacja projektu jest za nami. Mamy rozrysowany cały wygląd Cloudsdale, potrzebny aby przedstawić miasto w 3D. Posiadamy już znaczną część obiektów, które będą znajdować się na scenie. Posiadamy również przygotowany plan miasta, który został odwzorowany w 3D, na którym to obiekty figur geometrycznych są zastępowane przez gotowe modele domków, chmurek, ławek i innych ozdobnych obiektów 3D. Posiadamy również kilka skomponowanych utworów muzycznych, które zostaną zmodyfikowane i dopasowane do gotowych animacji. Poza sprawami technicznymi został stworzony plan wydarzeń, wzorowany na podstawie fabuły z fanfika *Rainbow Factory*. Po tym rozpoczęła się praca nad scenariuszem. Projekt dzieli się na wiele etapów i grup pracujących, więc materiałów z każdej grupy jest sporo. Aktualnie skupiamy się właśnie nad stworzeniem całego Cloudsdale, na którym to zostanie odegrane kilka kluczowych scen związanych z całą fabułą. Nie jest to jednak takie proste, jakby się



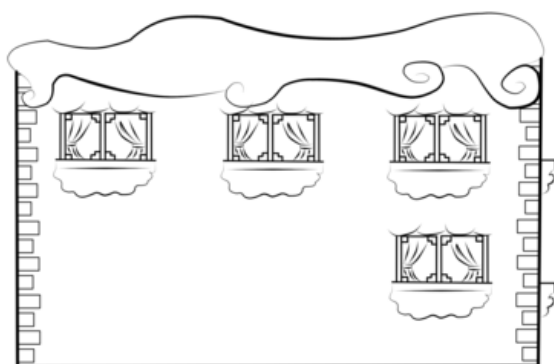
wydawało i czeka nas jeszcze sporo pracy, jednak zrobienie samego miasta będzie naprawdę wielkim krokiem w produkcji. Zaraz po tym jak miasto zostanie wymodelowane, nastąpi proces tworzenia tekstur, które nadadzą kolorystyczny wygląd Cloudsdale. Następnie rozpoczną się prace nad animacją prologu. Storyboard już mamy, więc zostanie nam tylko sama animacja.

Jaka panuje atmosfera wewnątrz projektu? Jesteście bardziej przyjaciółmi, czy po prostu pracujecie razem i tyle?

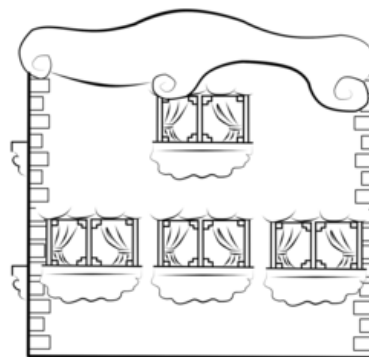
Ja nie odczuwam jak na razie, żeby

wewnątrz między współpracownikami działa się źle. Moim zdaniem atmosfera jest miła, no i raczej każdy się dogaduje. Owszem, na samym początku projektu pojawiły się spory pomiędzy zespołem, aczkolwiek wszystko zostało wyjaśnione. Aktualnie każdy dostosował się do regulaminu i myślę, że nikt nie będzie zamierzał go łamać. Ja, jako organizator, muszę wszystkiego dopilnować, staram się być naprawdę wyrozumiały i dogadywać się ze wszystkimi. Projekt jest prowadzony na poziomie, więc jeżeli ktokolwiek sprawiałby problemy, to po prostu podziękuję za współpracę i tyle. Każdy, kto do tej pory się zgłosił, pracuje i dogaduje się. Wiadomo, jesteśmy tylko ludźmi, drobne incydenty zawsze gdzieś się

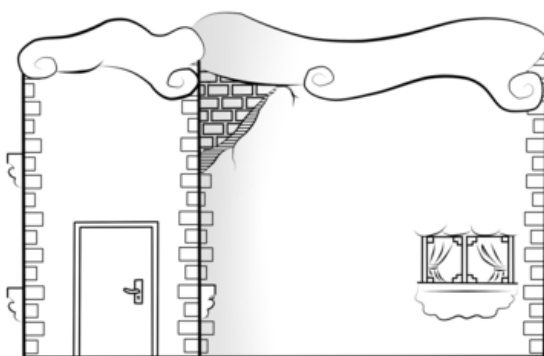
27



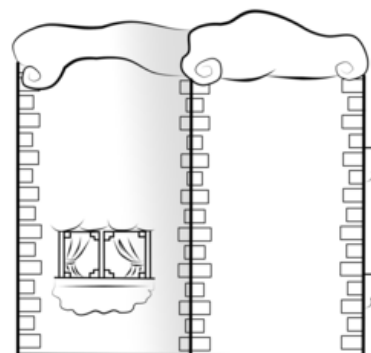
E. 1 - przód



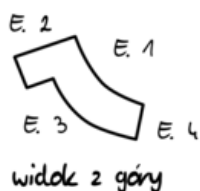
E. 2 - prawa strona



E. 3 - tył

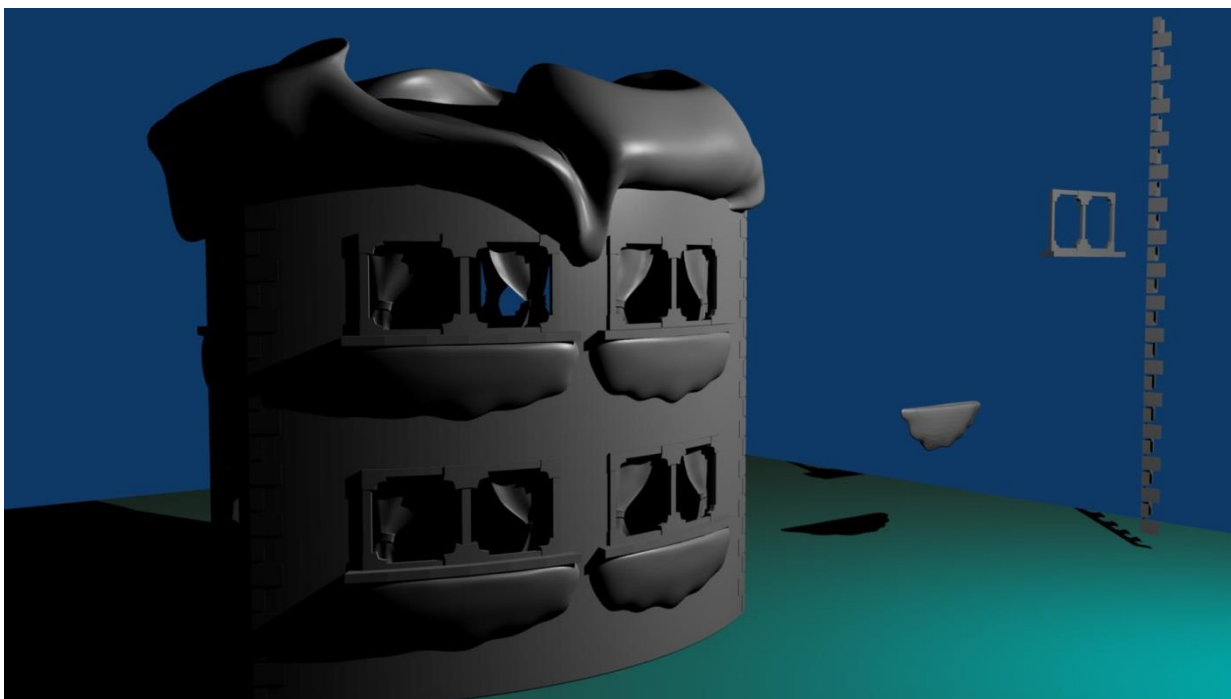


E. 4 - lewa strona



Budynek ma kształt Tulkawato wygiętej litery "L" - przód wklęsły, tył wypukły.





znajdą, ale staramy się każdy spór załagodzić, obrócić w żart. Dzięki temu prace trwają, a ci, którzy są w tych samych grupach szanują siebie nawzajem. Nie mówię zaraz, że wieje tu nudą. Mamy serwer TS i czasem tak dla rozluźnienia toczymy dyskusje czy publicznie odtwarzamy jakieś audiobooki. Współpracujemy również z fandomem USA i powiem szczerze, że i oni, i my jesteśmy bardzo zadowoleni ze współpracy. Oczywiście projekt jest nadal polski.

Czy zespół przykłada się do pracy?

Tak, prace idą do przodu, co świadczy o zaangażowaniu zespołu, ale jednak są też osoby, które pracują trochę wolniej. Jest to spowodowane obowiązkami, jakie przyniósł rok szkolny. Jest jednak pewna motywująca kwestia, a dokładniej sam fakt, że jeśli ktoś ma chęci i się zgłosi do projektu, a nic nie zrobi, oczywiście nie będzie posiadać żadnego z tytułów, no i nie będzie podpisany jako współtwórca filmu. Myślę, że każdego, kto bierze w tym udział motywuje do pracy też fakt, że jak jakaś osoba nic nie zrobi, to po prostu nie uzyska żadnych materiałów do swojego własnego portfolio, na które tu pracuje. Każdy robi co i kiedy może, i jest to moim zdaniem dobre tempo, a efekty są widoczne po każdej wykonanej czynności.

Cóż, przede wszystkim, ważne pytanie dla oczekujących. Jak długo potrwa produkcja?

Ech, przyznam szczerze, że ciężko mi w tej chwili określić. Początkowo zastanawiałem się nad przebiegiem od jednego roku do dwóch lat, lecz po pewnym czasie, kiedy projekt został rozplanowany, wydało mi się to zbyt wiele jak na taki film i stwierdziłem, że potrwa to jakieś 2-3 lata. Teraz jednak zespół stanowczo się zwiększył, więc stwierdziłem, że możemy to zrobić w przedziale od roku do dwóch lat, maksymalnie. Przy tym czasie zostanę, o ile go jeszcze nie przyspieszę. Pracy jest dużo, ale i tak jestem zaskoczony zaangażowaniem wielu osób, początkowo myślałem, że z pewnością będą chętni, ale nie spodziewałem się aż takiego poświęcenia swojego czasu. Tak jak wspominałem w poprzednim pytaniu, są osoby, które pracują więcej i mniej, lecz niektóre naprawdę zaskakują mnie swoją prędkością pracy, kreatywnością i dokładnością.

Dziękuję bardzo za wywiad i życząc powodzenia. Mam nadzieję, że będziecie zadowoleni z efektów Waszej pracy.

Również bardzo dziękuję i pozdrawiam całą redakcję Brohoofa.



W oczekiwaniu na sezon IV

» Myhell

Bardzo długo czekaliśmy na ten dzień. Dzień, w którym została w końcu ogłoszona dokładna data premiery czwartego sezonu *My Little Pony: Friendship is Magic*. Entuzjazm wzrósł jeszcze bardziej, gdy dostaliśmy przedsmak tego, co się w nim wydarzy, a trzeba przyznać, jest na co czekać...

Wypadałoby najpierw wspomnieć, kiedy nadejdzie ten ważny i szczególny dzień. 23 listopada 2013 roku jest teraz najbardziej oczekiwaną datą przez wszystkich Bronies na całym świecie. Aby jeszcze bardziej podniecić ten ogień entuzjazmu, twórcy serialu dali nam wstępne informacje o nowych odcinkach. Od czego warto zacząć?

Nie doszły nas żadne słuchy, że w bajce zostaną wprowadzone jakieś nowe czarne charaktery. Zamiast tego możemy spodziewać się powrotu Księżycowej Czarownicy, czyli złego oblicza Księżniczki Luny, które niegdyś przejęło nad nią kontrolę, co ostatecznie zakończyło się jej tysiącletnią banicją na księżycu. Co doprowadza naszą ukochaną Panią Nocy do przemiany? Rządza władzy? A może żal drzemiący w najgłębszych zakamarkach duszy? Nie wiadomo, ale w specjalnie opublikowanym materiale video widać Lunę wznoszącą księżyc z okrzykiem „Ja jestem jedyną Księżniczką”, po czym następuje przemiana, podczas której widać jednak przerażenie malujące się w jej oczach. To wszystko obserwuje Twilight Sparkle, znana wszystkim uczennica Celestii i powierniczka



jednego z Elementów Harmonii. Czy naszym bohaterkom uda się przywrócić Lunę do normalności? A może będzie potrzebna inna, bardziej radykalna metoda, by powstrzymać nową siłę zła rodzącą się w Equestrii?

Skoro jesteśmy już przy naszych głównych postaciach... Co powiecie na to, aby wszystkie powierniczki Elementów zostały superbohaterkami? Brzmi nierealnie, ale z tego co się dowiedzieliśmy, tak właśnie może być. Czy wiemy coś konkretniejszego? Oczywiście! Spike, młody asystent świeżo ukoronowanej Księżniczki Przyjaźni, budzi się na szczycie jednego z wieżowców Metropolis. Smok jest ubrany w przedziwne fatałaszki i wygląda jakby dopiero co obudził się po suto zakrapianej imprezie. Nie wiedząc co się dzieje, rozgląda się naokoło w poszukiwaniu jakichkolwiek oznak życia. I właśnie tu wkraczają nowe bohaterki, w zupełnie innej, odmienionej postaci. Żeby tego było mało, z pobliskiego budynku wyskakuje klacz, której fryzura żyje i najwyraźniej ma ochotę przerobić naszych herosów na salami. Nie wiem jak wy, ale ja tu wyczuwam pewne nawiązanie do „Atomówek”... ale poczekajmy z rozwiązaniem tej zagadki do premiery odcinka.

Mimo upływającego czasu i powstawania kolejnych odcinków, twórcom nadal nie znudziło się ukazywanie perypetii naszych wspaniałych Łowczyń Uroczego Znaczką. Applebloom, Sweetie Belle i Scootaloo powracają w nowych przygodach, by nadal łączyć swe siły w poszukiwaniu swoich prawdziwych talentów. Jeden z epizodów, który został przedstawiony na specjalnej prezentacji, będzie poświęcony właśnie tym bohaterkom, a konkretniej Scootaloo, pegazowi nie potrafiącemu jeszcze latać. Mała, brązowa klaczka padnie ofiarą kpin ze strony Diamond Tiary i Silver Spoon. Koleżanki będą próbowały zdemotywować swoją klasową przeciwniczkę, która zamierza wystąpić w Equestriańskich Igrzyskach, pomimo braku umiejętności latania. Czy Scootaloo uda się przezwyciężyć wstyd i wziąć udział w zawodach? Kolejna motywacja, aby czekać na nowy sezon!

Wszyscy wiemy, że wątek Rarity został niemalże całkowicie pominięty w ostatnich odcinkach serialu. Teraz ma być inaczej. Powierniczka elementu szczodrości ma otrzymać epizod poświęcony jej w stu procentach. Fani pięknej, eleganckiej i wyrafinowanej klaczy, szykujcie się!



Sezon czwarty otwiera nam również drogę do poznania rodziny najbardziej imprezowej klaczy w Ponyville. Siostry Pinkie Pie przybędą do miasteczka, aby sprawdzić, jak powodzi się ich ukochanej siostrze. Jak dobrze wiemy, cała familia pochodzi z Farmy Kamieni, a Inkie i Blinkie nie mają zbyt optymistycznego podejścia do świata, ani specjalnej ochoty na wspólne zabawy. Zmiana ich nastawienia może się okazać trudnym zadaniem... ale przecież nie ma rzeczy niemożliwych dla naszej ukochanej różowej klaczy. Chyba, że o czymś nie wiemy?

Przez wiele ciekawych, ale i niekomfortowych akcji przejdzie nasz młody smok, Spike. Nie wiadomo konkretnie, co producenci zaplanowali dla asystenta Twilight, jednak możemy mieć pewność, że wystąpi w towarzystwie Rarity. Wielu fanów jest przeciwnych temu, aby ta dwójka była razem. Cóż, jeśli spojrzeć na ten związek realistycznie, to rzeczywiście wydaje się to dość dziwne. A może to kolejna niespodzianka ze strony Hasbro i pomiędzy tą dwójką faktycznie coś zaskrzy? Miłość się rządzi własnymi prawami...

Muzyka, która jest nieodłączną częścią serialu, a może i nawet jego duszą, stała się teraz priorytetem dla twórców. Ogłosili oni, że w nowym sezonie ma się znaleźć nawet dwadzieścia utworów! Ich wykonawcami będą nie tylko główni bohaterowie, ale też postacie poboczne, takie jak Luna czy Vinyl Scratch, co rzeczywiście jest ogromną

niespodzianką. Należy wspomnieć o pewnym ryzyku ze strony producentów, gdyż coś takiego jeszcze się nie wydarzyło w serialu. Jeśli jednak wykonanie piosenki Luny będzie tak dobre, jak fanowskie „*Children of the night*”, to możemy się przygotować na prawdziwy sukces.

Wciąż trudno w to uwierzyć, prawda? Dziesiątego października minie trzecia rocznica wyemitowania pierwszego odcinka naszego serialu. Większość z nas cieszy się z tego powodu i patrzy optymistycznie w przyszłość, ale istnieją też Bronies, którzy boją się, że ten sezon będzie ostatnim i możemy spodziewać się końca całej generacji. Ja w to osobiście nie wierzę, poza tym czuję, że twórcy jeszcze wielokrotnie zaskoczą nas swoją pomysłowością.

Jednak nowy sezon to nie tylko obawy, ale i wielkie nadzieje. Przecież kolejne odcinki mogą przyciągnąć do fandomu zarówno „świeżaków”, jak i weteranów na urlopie. Samo oczekiwanie owocuje w wiele rodzajów prac. Fanficy, arty i inne tego typu rzeczy zasypują Internet, wciąż przypominając nam o zbliżającej się premierze. Wszystko rozpocznie się 23 listopada w sobotę... Powróci oczekiwanie, niepewność i wiele innych emocji, których tak bardzo nam brakowało. Czy nasza cierpliwość się opłaci? Ja jestem pewien, że tak. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko życzyć wam wiele nadziei i spełnienia oczekiwań w nowym sezonie. Podobno cierpliwość się opłaca.. *Insieme Amici!*



Relacja z My Little Konwentu II

» Linds i SPIDI von MARDER

Tym razem relacja z konwentu pisana jest przez 2 osoby – Spidiego von Mardera (przedstawiciela Brohoofa i Stowarzyszenia Tribrony) oraz Lindsa (przedstawiciela fanpage'a MLP:FIM Bronies/Pegasis Warszawa).

Dla jasności, tekst jest napisany przez Spidiego, uzupełniony wtrąceniami Lindsa.

No to lecimy!



Cosplay Anar Kee'iego



Soldier z TF2 w wykonaniu Daniela

Trzeba przyznać, że Kraków ma ostatnio pecha do swoich dużych imprez. Meet 6.4 został dramatycznie skrócony przez nagłego focha ze strony właścicieli terenu, a konwent o mało się nie odbył, gdyż kucykowy okultyzm dotarł nawet do krakowskiego kuratorium oświaty, które swoją decyzją o zakazie przeprowadzania imprez masowych w szkołach uniemożliwiło odbycie się zlotu w pierwotnym miejscu. To, co jeszcze niedawno (po felietonie TVNu i wystąpienia Rafała „Lionorma” z łódzkiej Flutterślawii) uznawaliśmy za absurdalny dowcip stało się realnym zagrożeniem dla tej formy działalności fandomu. Miejmy nadzieję, że mądrość Twilight i Celestii jakoś załagodzi konflikt.



Wracając do konwentu, w ostatniej chwili ZSOI nr 1 czując się zobowiązany posiadaniem tytułu „Szkoły z Klasą”, zgodził się na przeprowadzenie imprezy na swoim terenie. Tutaj powinny mieć miejsce wielkie wyrazy uznania dla organizatorów, czyli szóstego i jego świty, a także pani dyrektor, którzy doprowadzili do szczęśliwego zakończenia pierwszego etapu montowania konwentu.

Obawy czy konwent w ogóle się odbędzie, towarzyszyły fandomowi już od bardzo dawna. Jeszcze miesiąc przed terminem nie było wiadomo czego się spodziewać, gdyż wtedy nie istniała jeszcze nawet strona internetowa imprezy i niczego nie ogłaszano. Rejestracja pojawiła się dopiero 2 tygodnie przed spotkaniem i w efekcie wiele osób zrezygnowała z przyjazdu będąc przekonanym, że nie warto.

Spidi: Nie sposób nie zrozumieć ich obaw, sam bardzo długo myślałem, czy to się opłaca. Wejściówka kosztowała aż 40 zł, a podróż na drugi koniec Polski to zawsze pewne wyzwanie dla portfela. Stąd konwent, niestety, już na wstępie spotykał się z dość ostrą krytyką.

Linds: Ja zaś od samego początku do konwentu podchodziłem bardzo optymistycznie biorąc pod uwagę sukces poprzedniej edycji imprezy. Na cenę nie marudzę – jako współorganizator III Warszawskiego Ponymeetu (26.10.2013) rozumiem, że koszty organizacyjne potrafią być wysokie, a naturalną rzeczą jest chęć wyjścia przynajmniej na zero z pieniędzmi.

Konwent jednak ostatecznie się odbył. Co na nim ujrzeliśmy?

Całość została zorganizowana na parterze i pierwszym piętrze szkoły, gdzie w licznych salach ulokowano sypialnie oraz sale programowe. Do tego na klatce schodowej urządzono sklepiki, a na sali gimnastycznej główną przestrzeń

konwentową. Biorąc pod uwagę, że lokal został załatwiony w ostatniej chwili, kilka godzin przed konwentem, nie mamy żadnych pretensji do ograniczeń, z którymi się spotkaliśmy. Mam tutaj na myśli braki gniazdek w ścianach lub pośpiesznie tworzone znaki, drogowaskazy czy oznaczenia poszczególnych miejsc. Takie braki były, ale i tak dość małe. Nie ma co się czepiać.

Opis atrakcji zostanie podzielony według schematu organizacyjnego konwentu. Ponieważ ilość wrażeń była niezwykle duża wszystko opiszemy raczej skrótowo, aby zmieściło się w jednym numerze Brohoofa. Nie było możliwości, by samodzielnie odwiedzić każdy punkt konwentu, dlatego także my – Spidi i Linds – będziemy ze sobą współpracować, dodatkowo będziemy posiłkowali się relacjami innych broniaczy i pegasis. Postaramy się wyraźnie zaznaczyć, co jest pisane czyim kopytem.

SALA CELESTII

Tutaj odbywały się najważniejsze wydarzenia.

Na początku odbyła się prelekcja na temat gry przeglądarkowej World of Equestria – admini Thelleo i Rreset oraz moderatorzy Anoteuss i Sachi opowiadali o czym jest gra, zapowiedzieli kilka nowości takich jak nowe rasy postaci oraz opowiedzieli kilka śmiesznych anegdot związanych z grą. Po prelekcji, przy wyjściu można było dostać kod odblokowujący bonusy dla postaci – dodatkowe punkty do każdej umiejętności oraz 500 monet.



Widzieliśmy spotkanie z gwiazdami YT - ekipę Stalina, odpowiedzialną za lubiane w fandomie przeróbki takie jak „Mój Polski Kucyk...” oraz SonictheHedgehog – twórca polskich PMVek, z których jedna dostała się nawet na Equestria Daily. Panel prowadził Piotr „W” z Trójmiasta. Prawdopodobnie robił to pierwszy raz, jednakże panel wypadł na dobrym poziomie.

Interesujący był też wykład Iron Wolfa, opowiadający o tajnikach amatorskiego dubbingu i projekcie, mającym na celu stworzenia małej społeczności ludzi tym się zajmującymi. O ile mi wiadomo, Wolf już takim zwykłym amatorem nie jest, więc tym bardziej warto było posłuchać.

Później w tej sali odbyły się finały konkursów karaoke oraz Fighting is Magic, po czym nadszedł czas na dwie aukcje prowadzone przez Szóstego przy wsparciu Laski i Angel Hoovesa. Pierwsza, dość krótka, na której sprzedawano wszystkie obrazy z kucykami namalowane przez krakowskiego artystę oprócz największego z Rainbow Dash, która poszła na drugą, już charytatywną aukcję, która potrwała nieco dłużej i dostarczyła więcej wrażeń. Wspomnę tylko, że m.in. za 20 zł sprzedano kartkę A4 z napisem „Brony”, a o wspomniany art z RD walczone zacięcie. Ostatecznie została zakupiona za 400 zł!

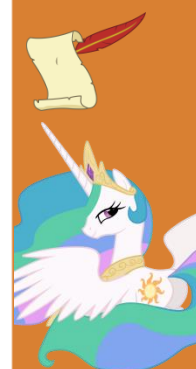
Tutaj też miała miejsce dyskoteka. Pomimo, że zorganizowano ją profesjonalnie, to zainteresowanie było niewielkie. Ludzie w tym czasie rozeszli się na aftery lub brali udział w niektórych późno-godzinnych atrakcjach jak wiedzówki, kalambury czy panel dyskusyjny, ale o tym później.

Najważniejszym wydarzeniem było spotkanie z lektorami z polskiej wersji MLP – Elżbietą Jędrzejewską (Celestia, Sara z „Ed, Edd i Eddy”, mama z „Krowy i kurczaka”) i Mikołajem Klimkiem (Sombra, narrator w

Pokemonach, Homer Simpson z „Simpsonów”, Seto Kaiba w „Yu-Gi-Oh!”) oraz rozmowa telefoniczna z posiadaczem głosu Discorda – Grzegorzem Pawlakiem. Do opisu tej atrakcji przejdziemy na końcu relacji, gdyż najlepsze należy podawać na końcu.

SALA LUNY

Wiedzówka na temat serialu niestety średnio mi się spodobała. Po pierwsze złym rozwiązaniem okazało się to, że kto inny czytał pytania i słuchał odpowiedzi, a kto inny te pytania wymyślił. W efekcie były konflikty, a także zabrakło bezstronnego sędziego, który siedziałby obok i wyjaśniał wszelkie wątpliwości swoją wiedzą i wikipedią, mając pod ręką laptopa z odcinkami. W trakcie gry zmieniały się też zasady, czasami ludzie otrzymywali podpowiedzi, czasem nie. Bywało, że dopuszczano podanie polskiej terminologii, kiedy indziej wymagano angielskiej. Powinno być to na początku turnieju jasno powiedziane... no i pomysł nieuznawania polskich nazw wydaje mi się chybiony. Różnica między „Unicornią”, a „Jednorożnią” jest żadna. Poziom pytań również był nierówny na co zwróciła uwagę większość uczestników. W czterech kategoriach wagowych (łatwe, średnie, trudne i b. trudne) zdarzały się pytania definitywnie nie ze swojej kategorii. Nie uznawano też odpowiedzi, które nie były na karcie, pomimo ich prawidłowości. No i same pytania... na przykład „ile razy Spike przewrócił się w „Elementach Harmonii nr 1” nie powinny się znaleźć w żadnej wiedzówce. To nie była rzecz, jaką zapamiętuje bystry obserwator lub osoba po prostu zainteresowana serialem. To było coś ciężkiego do zakwalifikowania inaczej niż „na siłę”.



Linds: Ja tylko dodam, że tego typu pytania to jednak na części wiedzówek norma i zdarzają się osoby znające odpowiedzi nawet i na takie pytania.

Spidi: Znam wiedzówki, na których pytano ile czasu w sekundach trwają niektóre piosenki. Moim zdaniem to kuriozum.

Równocześnie pojawiły się wątpliwości dotyczące nagród. Kiedy spytaliśmy prowadzącego grę Resseta czy są jakieś nagrody za wiedzówkę nie otrzymaliśmy potwierdzenia. Dopiero następnego dnia, kiedy większość osób już rozjechała się do domów, na samym zakończeniu konwentu ogłoszono listę zwycięzców i pojawiły się nagrody. Póki co, niczego o nich nie wiem, dojdą pocztą, to zobaczą.

Sam turniej miał dwa etapy, najpierw grupowy, a potem zwycięska grupa grała przeciwko sobie.



Prezentowanie Applebuck Season

Kalambury były dość proste, czyli odcinki i postacie. Mimo to wszyscy bawili się kapitalnie i miło było popatrzeć na wysiłki w odtwarzaniu Gummy'ego lub „Przyjaciela w Potrzebie”. Wystąpiły cztery drużyny i każda miała wybrać jednego delegata na pojedyncze zadanie, a potem owy delegat odgrywał scenkę dla drużyny.

Wiedzówka muzyczna Poldka i Angela spóźniła się bardzo. Niestety, nikt z nas jej nie odwiedził, jednak ten duet ma wyrobioną

renomę w swoich konkurs (czyli wysoki poziom trudności), więc można spodziewać się, że tym razem było nie inaczej.

W niedzielę zaś w tej sali można było osobiście spotkać się z gośćmi specjalnymi, by wziąć autografy i zrobić sobie zdjęcie z nimi.

SALA CADANCE



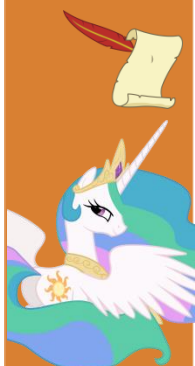
Pony-Fail poprowadził pierwszą atrakcję dnia, czyli panel służący promowaniu własnej twórczości, przede wszystkim rękodzieła. Mogliśmy pochwalić się pluszakami, figurkami i grafikami. Pony-Fail uczył także, jak należy szyć maskotki. Szkoda, że odpowiednio wcześniej nie powiedziano, że teksty też się liczą...

Linds: Faktycznie szkoda, sam bym wówczas bardziej zainteresował się tym punktem programu.

Pomimo, że na literackie wojaże czas miał dopiero nadejść.

Afloat Wing przeprowadził wykład o serialu „Spartakus”, połączony z pokazem plansz. Niestety, na tym i poprzednim panelu zabrakło rzutnika, który pojawił się dopiero później, na moich prelekcjach.

Ich z kolei nie wypada mi oceniać. Opowiadałem o militariach i siłach zbrojnych Equestrii, czasie mijającym w serialu, a



także właściwej fleksji anglojęzycznych terminów z kucyków. Bardzo chciałbym pochwalić publiczność. Ta dopisała w 100%! Miałem pełną salę, mogłem nawiązać dialog z uczestnikami prelekcji, pożartować z nimi, a także podzielić się wątpliwościami. Zadawano liczne pytania i polemizowano z moimi teoriami. Osobiście uważam, że owa publiczność była drugą co do jakości sferą całego konwentu.

Zoameldar przeprowadził prelekcję o memach fandomu, ich pochodzeniu oraz innych ciekawostkach związanych z poczuciem humoru naszego półświatka. Myślmy, że było to zabawne i pouczające zarówno dla starych faniarzy, jak i tych nowych. Zresztą, pomimo że w fandomie jesteśmy nie od dziś, wyszliśmy z wykładu bogatsi o wiele faktów, które mi jakoś umknęły. Moja pomocnica – Yumeka – zwróciła jednak uwagę, że prelekcję szło przygotować tak, by osoby nie ogarniające jeszcze za bardzo fandomu, mogły co nieco zrozumieć.

Linds: Zoameldar miał później poprowadzić jeszcze prelekcję na temat odniesień w MLP:FiM do innych mediów, jednakże zabrakło na terenie konwentu internetu, gdzie w chmurze prelegent miał przygotowane materiały. Wyszły obawy, że ta prelekcja się nie odbędzie, stąd sobie odpuściłem tę część programu.

Na kolejny punkt programu – „Bajka na dobranoc, made in Japan” prowadzony przez Hellgę nie udało się nam obydwóm dotrzeć.

W sobotę wieczorem odbył się jeszcze panel Blue i Syriusza. Na początku rozstrzygnięto konkurs literacki – przed konwentem można było zgłaszać swoje listy do Celestii o tym, czego o przyjaźni nauczyliśmy się my sami. Następnie dyskutowano na temat przyjaźni w fandomie. Panel moim zdaniem był najśmieszniejszy. Na panelu również był

problem z nagrodą za najlepszy list, jednakże prowadzącym udało się przynajmniej wręczyć dyplomy, plus sam poruszony zwycięskim listem, postanowiłem wręczyć figurkę Sweetie Belle zwycięzcy – przynajmniej tyle mogłem pomóc.

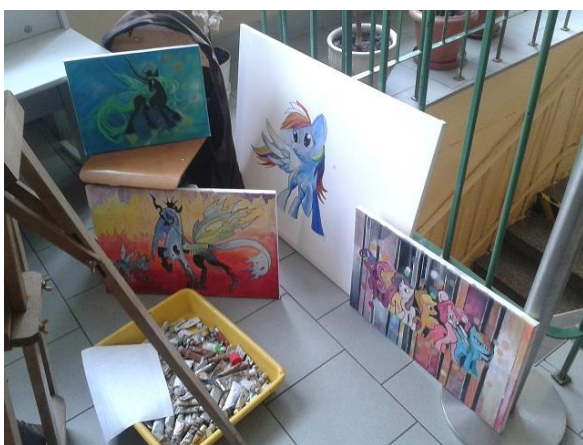
O 1 w nocy zaczął się panel dyskusyjny o fandomie, którą poprowadził Sz6sty. Osobiście ten punkt programu uważam za najlepszą część konwentu. Dyskusja była ciekawa i wciągająca, sala była zapełniona aż po brzegi, ludzie byli bardzo chętni do dzielenia się swoimi przemyśleniami. Fakt, że panel przeciągnął się o ponad godzinę świadczy dobitnie o tym, że ludzie chcą takich punktów w programie konwentu, stąd uważam, że albo powinno być więcej czasu na sam panel, albo przy następnej edycji tych punktów powinno być dużo więcej! W tym miejscu pragnę wyrazić podziw wobec Sz6stego, który pod koniec prelekcji przyznał, że nie spał przynajmniej 35 godzin, a jeszcze dał radę prowadzić burzliwą dyskusję. Czy z samej dyskusji coś wynikło? Co najwyżej tylko tyle, że podzieliliśmy się swoimi przemyśleniami i zrodzenie się w mojej głowie myśli, że w sumie można by przynajmniej raz w roku zorganizować coś w rodzaju konferencyjnego ponymeetu, gdzie głównie dyskutowałoby się na takowych panelach na temat obecnej sytuacji fandomu.



Emes – student psychologii – przeprowadził najlepszą moim zdaniem prelekcję tej imprezy. Wykład dotyczący zaburzeń psychicznych u bohaterów był nie tylko profesjonalny (czyli okraszony fachową terminologią czy samym zrozumieniem tematu), ale i godną aplauzu dociekliwością badacza. Tutaj też dowiedziałem się o ogromu rzeczy, które wcześniej nie przyszły mi do głowy lub nie umiałem ich skryształizować we własnym rozumowaniu. Do tego Emes świetnie nawiązywał kontakt z publicznością i zachęcał ją do samodzielnego wyciągania wniosków z fragmentów serialu pokazanych przez niego, jak i poczynania obserwacji.

Później w tej sali kontynuowano rozpoczętą w Sali Celestii dyskusję na temat Biur Adaptacyjnych, a na koniec historia fandumu Bronies. Na ten punkt miałem się wybrać, ponieważ byłem ciekaw czy prowadzący K@rol zamierzał mówić tylko o światowym fandumie czy również i o polskim.

SALA RARITY

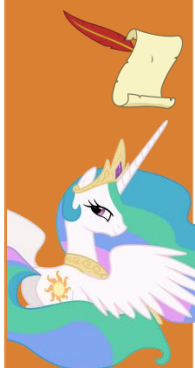


Salą Rarity był korytarz przed salami lekcyjnymi. Różne osoby mogły tam nie tylko tworzyć samodzielnie, ale i podzielić się doświadczeniami z innymi, w tym zaczerpnąć wiedzy od wielu mistrzów. Jednym z projektów był gigantyczny plakat, na którym każdy mógł narysować co chciał, niezależnie od posiadanych umiejętności.

W tej sali przede wszystkim prowadzono warsztaty. Moim zdaniem najciekawsze i do tego prowadzone przez 2 dni, były warsztaty tworzenia figurek kucyków z modeliny, prowadzone przez Qtz. Oprócz tego były warsztaty na temat wektorowania, którą poprowadziła Nomi oraz rysunkowe prowadzone przez Eljonka i Blackie. Oprócz tego, niedaleko rozstawione były stoliki, na których ludzie mogli rysować. Dzięki temu wielu artystów fandomowych jak np. Adalbertus, czy Jediel, sami z siebie dzielili się radami z innymi adeptami sztuk magii rysowniczej.



Jeden z fenomenalnych pluszaków



SALA TWILIGHT

Tutaj z kolei skupiono się na RPG. Gannet, Starlight, Lionorm i Adalbertus prowadzili różne prelekcje o światach fantasy, mistrzowaniu lub graniu oraz sesje w późniejszych godzinach.

Następnego dnia zaś Pluszcz aka Turak poprowadził ciekawą prelekcję na temat dubbingów MLP:FIM.

Wiem, że Sowa planował przedstawić wybrane polskie seriale animowane. Nie wiem czy mu się to udało, aczkolwiek doszły mnie słuchy o poważnych problemach technicznych. Ponadto prelekcja miała odbyć się w czasie spotkania z lektorami, co na pewno skutecznie zredukowałoby mu publiczność.

Na koniec w tej sali Poldek i Angel poprowadzili panel o muzykach fandomowych.

SALA PINKIE PIE

Czyli giercownia konwentowa. Turnieje karaoke, rozgrywki w Guitar Hero, Fighting is Magic...



Sam turniej karaoke był bardzo zacięty. Prowadził go Olaf, który jednak odpadł bodajże w ćwierćfinałach. Ostatecznie wygrał Skradacz z Tribrony, pokonując samego Iron Wolfa. Tutaj też pojawiły się wątpliwości dotyczące nagród. Powiedziano, że o nich nic nie wiadomo. Na szczęście, tak jak przy wiedźwocce, tutaj też ponoć są i w końcu dotrą do zwycięzców.

SALA RAINBOW DASH I SCOOTALOO

Maratony serialu oraz prezentacja różnych PMV. Każdy, kto chciał na chwilę odpocząć od jakichś konkretnych wyzwań, mógł po prostu pooglądać kucyki.

Zatem całość była trudna do ogarnięcia z powodu masy możliwości. Trzeba jednak przyznać, że większość z nich przeprowadzono naprawdę profesjonalnie, a także niemalże wyczerpano zakres mniej lub bardziej typowych atrakcji ponymeetowych.

W porównaniu do zeszłorocznej edycji dział sprzedaży był nieco uszczuplony. Dominował sklepik prowadzony przez Suchego i Adona, gdzie sprzedawano przypinki i koszulki. Pantera, Proenix i aTom sprzedawali kubki, naklejki i grafiki oraz dostarczali wcześniej zamówione i opłacone książki z „Crysis: Equestria” przetłumaczone przez aToma. Na trzecim stoisku dwie bardzo młode dziewczyny rysowały arty oraz przyjmowały zamówienia na figurki, zaś czwarte stoisko, które później przeniesiono na piętro, koło Sali Rarity, oferowało arty Eljonka i Blackie oraz przygotowany przez nie „My Little Sketchbook” – zbiór wybranych artów grona artystów fandomowych, którzy przyłączyli się do współpracy. Podobno były też zabawki, ale osobiście ich nie widziałem.

Póki co chwaliliśmy konwent za atrakcje. Jednak one same w sobie były dziełem uczestników, gości. Chciałbym chwilę ponarzekać na organizację imprezy, wobec której mam parę uwag.

Po pierwsze, osoby, które dokonały przedpłaty, miały problem z dostaniem się na konwent w pierwszej kolejności. Musiały czekać w kolejce razem z tymi, którzy dopiero na miejscu zdecydowali się kupić wejściówkę. Helperzy byli trudni do znalezienia, a decyzje różnych organizatorów sprzeczne ze sobą.



Problemem było też wyłowić helpera/orga z tłumy, gdyż plakietki były małe oraz niezbyt charakterystyczne. W salach stricte przeznaczonych na noclegi panował potworny ścisk, pomimo faktu, że sale wykładowe po zakończeniu zajęć mogły spokojnie przyjąć wiele osób. My musieliśmy mocno walczyć o przenocowanie dość dużej delegacji, co w atmosferze stresu organizacyjnego zabrało nam trochę czasu i napotkało po drodze na delikatne nieporozumienia.

Problemów organizacyjnych było więcej, część niezbyt przyjemnych. Nie chcę jednak tutaj wypisywać wszystkich, gdyż nie jestem w stanie stwierdzić, co wynikało z braków organizacyjnych, a co z nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, który opisałem na samym początku.

Linds: Jeśli zaś miałbym dodać coś od siebie do wad, to prawdę mówiąc mimo dużej sympatii do Resseta, uważam, że identyfikatory dla mediów były pomyłką – znane przede wszystkim graczom z WoE OC Resseta, a w tle szyb kopalniany... chwila, szyb kopalniany? Taki motyw rozumiem, gdyby był na którymś ze Śląskich Meetów, jednakże nie rozumiem, co kopalnia węgla ma do Krakowa?

Spidi: W trakcie samego eventu widać było jednak niedociągnięcia. Dla przykładu brakowało śmietników w salach i na korytarzach, a worki pojawiły się chyba dopiero drugiego dnia.

Linds: Drogi Spidi, worki były od samego początku, nie były jedynie oznaczone. Sam znalazłem 3 zawieszane, a przed wywiadem z lektorami ja i małe grono Bronych (pozdrawiam was, zwłaszcza Azbesta) pomagaliśmy większość z nich usuwać.

Spidi: No ale w salach ich brakowało, przynajmniej w tych, w których miałem prelekcje bądź też w nich uczestniczyłem.

Tutaj z organizowania przeze mnie ponymeetów nauczyłem się, że śmieci zawsze jest więcej, niż się wcześniej ich spodziewało. Może były gdzieś te śmietniki, ale gros ludzi ich nie widział i dlatego zostawiali śmieci byle gdzie. To oczywiście z ich strony karygodne.

W czasie wywiadów z lektorami potrzebne były trzy miejsca dla towarzyszy zaproszonych gości. Nie było tam kartek „rezerwacja”, więc usiadły tam osoby z mediów jak na przykład Linds. Zostały po dłuższym czasie brutalnie wyproszone pomimo, że spokojnie dałoby się dostawić kolejny rząd lub przebudować okolicę. A tak użyto wyjątkowo kiepskiej erystyki i pozostał niesmak.

Linds: Dokładnie tak. Jednakże rozmawiałem z Sz6stym i otrzymałem z jego strony przeprosiny. Sytuacja związana była ponoć z tym, że organizatorzy, jak i ochrona pierwszy raz miała do czynienia z sytuacją konieczności nagłego znalezienia miejsca dla VIPów – najwyraźniej zawiodła komunikacja z gośćmi specjalnymi i nie uprzedzono wcześniej o VIPach. Otrzymałem zapewnienia, że następnym razem taka sytuacja się nie wydarzy i że dla mediów będą przygotowywane specjalne miejsca – poczekamy, zobaczymy.

Ogólnie atmosfera i kształt konwentu przypominał ponymeet, a nie konwent. Jeśli chodzi o kucykowe konwenty, to za bardzo konkurencji w Polsce nie ma i stąd oczekiwania były dość duże. To największa i jedyna póki co taka impreza w kraju. Dlatego jestem trochę rozczarowany, że poza spotkaniem z lektorami nie było więcej konwentu w konwencie. Przydałaby się na przykład możliwość spotkania ze wszystkimi uczestnikami naraz, coś w stylu wielkiego zebrania i wspólnej debaty na fandomowe lub kucowe sprawy. Może narzekam, ale dla mnie to był wielki ponymeet z pewnymi



niedostatkami małej organizacji, a nie konwent.

Ja jednak tutaj pochwalę organizatorów za to, że udało im się załatwić lektorów. Ani na zeszłorocznej edycji konwentu, ani na żadnym ponymeeecie nigdy się nie zdarzyło, żeby gośćmi byli ludzie związani w jakikolwiek sposób z tworzeniem serialu. Sz6sty dokonał rzeczy dotąd niemożliwej, za to wielkie dzięki!

No dobrze, a teraz w ramach happy endu, przejdźmy do najlepszego punktu tej imprezy, czyli spotkania z lektorami.

Przybyli:



Celestia i Celestia...

Elżbieta Jędrzejewska (księżniczka Celestia)

Mikołaj Klimek (król Sombra)



Próbowano też połączyć się przez Skypa z Grzegorzem Pawlakiem (Discord), ale niestety problemy techniczne skróciły cały dialog do krótkiej rozmowy telefonicznej.

Próbowano również na konwent ściągnąć Magdalенę Krylik-Gruziel (Twilight Sparkle), która bardzo chciała przybyć, jednakże niedługo przed konwentem urodziło się jej dziecko, stąd nie mogła pojawić się na imprezie.

Lektorzy byli pozytywnie zaskoczeni przyjęciem. Nie spodziewali się tylu osób (na sali było około setki), niedawno dopiero odkryli istnienie fandomu. Cała idea była dla nich niezwykle fascynująca i na pytanie, czy dubbingując czwarty sezon pani Elżbieta będzie czuła się inaczej, odrzekła, że jej praca nie będzie już taka sama. Stwierdzili wspólnie, że świadomość, że po drugiej stronie gotowego produktu jest taka rzesza fanów, jest niezwykle motywująca, aby dać z siebie wszystko... specjalnie dla nich. Sz6sty zadawał im pytania dotyczące pracy aktora głosowego, konkretnych przygód związanych z pracą nad MLP. Można było dowiedzieć się wielu rzeczy z zakresu dubbingu, poznać przyczyny niektórych błędów i niedoskonałości naszej wersji. Osobiście jestem wielkim fanem kucyków po polsku i mam nadzieję, że wielu hejterów teraz trochę cieplej spojrzy na nasz dubbing dzięki tej wiedzy.

Kiedy Sz6sty oddał mikrofon, każdy uczestnik konwentu mógł zadać swoje pytania. Te były najróżniejsze. Poprosiłem pana Klimka o wygłoszenie jedynej dłuższej kwestii Sombry, czyli zaryczenia do mikrofonu „Moi kryształowi niewolnicy”. Inni pytali o styl polskich dubbingów (czy nie jest teatralny? Pytanie Yarwina) albo poproszono panią Elżbietę o przeczytanie zabawnego listu do Twilight napisanego przez Tizou. Tutaj akurat nie było to takie trudne, gdyż akurat księżniczka Celestia to naturalny głos lektorki.





Czytanie listu Tizou'a



Prezenty od fandomu

Zaproszeni goście dostali od organizatorów kubki, a od kilku artystów piękne grafiki przedstawiające ich kucykowe postacie.

Po tym wszystkim przyszedł czas na autografy i zdjęcia w Sali Luny.

Zatem podsumowując całość konwentu, organizację w skali makro ocenilibyśmy jako bardzo dobrą. Fakt, że udało się w ogóle przeprowadzić tego meeta, jak i zaprosić lektorów, uważamy za wielki sukces. Chłodno z kolei patrzymy na organizację w skali mikro, czyli przepływ informacji, obsługę uczestników i załatwianie problemów. Uczestnicy dopisali. Większość osób podkreślała, że konwent był dla nich sukcesem, bo mogli spotkać się z ludźmi. Największą atrakcją, która na szczęście wypaliła, było spotkanie z lektorami i dla niego warto było spędzić niemalże 24 godziny w pociągach i innych środkach transportu. Spotkanie z fandomowymi

towarzyszami i atrakcje też były ważne, ale jednak... to był właśnie ten konwentowy czar, który wybijał go ponad duże ponymeety. Poza tym trochę tego brakowało.

Mamy nadzieję, że następnym razem obejdzie się bez okultyzmu i dzięki temu orgowie będą mogli skupić się na dobrych identyfikatorach, a nie na ratowaniu konwentu.

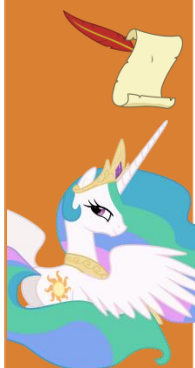
Na koniec wrażenia i opinie kilku gości konwentu:

Qtz (warsztaty tworzenia kucyków z modeliny):

Qtz: Na warsztaty stawiało się koło 15-20 osób. Lepiliśmy wspólnie figurkę Fluttershy. Na drugi dzień było wykończenie, czyli malowanie figurki i ogólnie odnośnie konwentu to szerokie uznanie dla organizujących, ponieważ podoleli ciężkiemu zadaniu i spisali się na medal.

Linds: I jeszcze takie pytanie dodatkowo. Figurki z modeliny zawsze trzeba utwardzić termicznie. Czy organizatorzy udostępniłi jakiś sprzęt, który by to umożliwił?

Qtz: Właśnie ze względu na to, że pierwotnie szkoła miała być inna, dostałam informację, że nie będzie możliwości skorzystania z piekarnika. Dlatego się zdecydowaliśmy na masę samoutwardzalną, czyli na taką, która się utwardza w ciągu 24 godzin albo więcej. Ale dlatego korzystaliśmy z innej masy. Tutaj nie wiem, jakby było z piekarnikiem, ale już było za mało czasu, materiały były już zakupione. Dlatego pozostało tak, a nie inaczej.





Jak się jednak okazało, na co dowodem jest zdjęcie, nie wszyscy uczestnicy warsztatów podporządkowali się zadaniu zrobienia Fluttershy i jedna dziewczyna wykonała Księżniczkę Lunę.

Resset (panel o WoE): Ogólnie wrażenia dobre. Spotkałem się z wieloma znajomymi. Powiem szczerze, że panele w ogóle nie przykuły mojej uwagi. Przyjechałem z moją ekipą przedstawić grę przeglądarkową WoE i ogólnie spotkać się z przyjaciółmi z fandomu.

Emes (panel o kucykach i ich objawach chorób psychicznych) oraz Turak (panel o dubbingach MLP:FiM). Rozmowa przeprowadzana była przed spotkaniem z aktorami.

Emes: No wiesz, konwent jeszcze się nie skończył i myślę, że najlepsza atrakcja w postaci aktorów, bo głównie z tego powodu postanowiłem przyjechać, jeszcze przed nami. Ale ogółem do tej pory było bardzo fajnie, prelekcja się udała, więc jest spoko.

Turak: Moja prelekcja też się udała. Gadałem z wieloma fajnymi ludźmi. Było sporo fajnych atrakcji – konkursy, nie konkursy. Naprawdę, równie dużo ciekawych prelekcji, ale tak jak mówi Emes, czeka nas wisienka na torcie w postaci. Najlepsza w tym wszystkim.

Rozmowa ze Stalinem, Toomexem i Kirą:

Stalin: Wrażenia ogólnie bardzo dobre. Organizatorzy stanęli na wysokości zadania mimo początkowych problemów z miejscem organizacji całego kongresu, także ja jestem bardzo zadowolony. Tutaj z mojego miejsca mogę zagwarantować, że wszystko było perfekcyjnie przygotowane i jestem po prostu szczęśliwy, że mogłem tutaj być.

Toomex: Ja z mojej strony chciałbym serdecznie pogratulować wszystkim organizatorom tego, że udało się zaprosić po raz pierwszy gwiazdy naszego dubbingu i to był naprawdę gwóźdź programu całego kongresu. Zważywszy na okoliczności, które towarzyszyły organizacji tego kongresu to naprawdę jestem pod olbrzymim wrażeniem. Tak więc gratuluję wam.

Kira była zbyt nieśmiała, by coś dodać od siebie, ale po niej było widać, że podziela zdanie obu panów.



Canterlot czy Canterlocie?

Czyli o zagwozdkach językowych polskich bronies

» SPIDIvonMARDER

Jednym z problemów polskiego fandomu jest właściwa odmiana przez przypadki nazw obcego pochodzenia. Anglicy nie mają kłopotów z deklinacją, bo nie posiadają deklinacji. Jednak my, tworząc fanficy, tłumacząc serial, czy też po prostu pisząc na forach, musimy podjąć decyzję, w jaki sposób przekujemy angielskie terminy na język polski. Jak je dopasować do naszej skomplikowanej gramatyki? Jak wymawiać, jak odmieniać i czy w ogóle coś tam zmieniać?

Postaram się odpowiedzieć na kilka pytań. Swoje stwierdzenia poprę argumentacją różnorodnych kazusów z szanowanej polskiej literatury. Wypisanie wszystkich zasad deklinacji w języku polskim przerasta możliwości tego krótkiego artykułu, zresztą chyba każdy czytelnik tego pisma zna język polski w tym zakresie.



Zacznijmy od tej ryciny. Twilight mówi „urodziłam się w Canterlocie”, a Celestia „mieszkam w Canterlot”. Czy któraś z nich kłamie?

Poprawna odpowiedź: obie opcje są dobre, tylko kwestią jest kontekst. Równocześnie powyższy obrazek będzie motywem przewodnim całego akapitu.

W języku polskim części mowy takie jak rzeczowniki, przymiotniki, a także zaimki podlegają deklinacji przez przypadki i liczby. To oczywiste, weźmy dowolne słowo, może to być na przykład „kucyk”:

Mianownik – kucyk

Dopełniacz – kucyka

Celownik – kucykowi

Biernik – kucyka

Narzędnik – kucykiem

Miejscownik – kucyku

Wołacz – kucyku!

Swoją drogą to ładne słowo o ciekawej fleksji.

Problem pojawia się przy słowach obcego pochodzenia, których pierwotne środowisko nie przewidywało tak rozwiniętej odmiany (mamy jedną z bardziej skomplikowanych na świecie). Oto przykład:

M – centrum

D – centrum

C – centrum

B – centrum

N – centrum

Ms – centrum

W – centrum

Co ciekawe, liczba mnoga jest bogatsza fleksyjnie:

M – centra

D – centrach

C – centrom

B – centra

N – centrami

Ms – centrach

W – centra!

Liczba mnoga ma inną końcówkę. Postfix „-a” zmusza nas do odmiany.

No dobra, co w takim razie zrobić z różnymi terminami z My Little Pony? Niedługo prowadziłem dość żywe dyskusje, czy należy odmieniać słowo „Canterlot”. Ta nazwa pochodzi od słowa „Camelot”, które jest szeroko odmieniane w języku polskim. Kilka przykładów:

-„Wiedźmin”, Andrzej Sapkowski, a także „Maladie”, „Świat Króla Artura” tego samego autora, wszystko wyd. SuperNOWA.

-„Mgły Avalonu”, Marion Zimmer Bradley, wyd. Phantom Press.

-„Legenda Camelotu”, Chris Barber, Dawid Pykitt, wyd. Amber.

Ciężko mi znaleźć książkę, w której uniknięto deklinacji. Wynika to nie tylko z łatwości odmiany tego słowa (ma łatwo modyfikowalną końcówkę „-lot”), ale i z popularności w języku polskim. Każdy słyszał o Camelocie, tak samo jak o Mordorze.

Dlatego mamy tutaj dwa argumenty za odmianianiem „Canterlotu”. Po pierwsze, jest to fizycznie możliwe, a po drugie istnieją ku temu etymologiczne przesłanki. Nie wiem zatem, czemu fandom tak się tego boi. Szczególnie można to zauważyć pośród

osób, które nie lubią polskiego dubbingu i równocześnie dobrze posługują się językiem angielskim.

Oto prawidłowa moim zdaniem odmiana:

M – Canterlot/Camelot

D – Canterlotu/Camelotu

C – Canterlotowi/Camelotowi

B – Canterlot/Camelot

N – Canterlotem/Camelotem

Ms – Canterlocie/Camelocie

W – Canterlocie!/Camelocie!

Wręcz ciężko sobie wyobrazić „List z Hogwart”, „Cień z Mordor” lub „Jadę do Berlin”.

A co z „alicornem”? Alicorn pochodzi od łacińskiego słowa „unicornus”, w wersji anglosaskiej „unicorn”. Nie używa się go w języku polskim, gdyż mamy własny odpowiednik „jednorożec”. Mimo to słowo ma bogatą fleksję:

M – alicorn

D – alicorna

C – alicornowi

B – alicorna

N – alicornem

Ms – alicornie

W – alicornie!

Tak samo odmienia się słowo „popcorn”, choć to deklinacja innej grupy, a także „Norna” (prządka losu z mitologii nordyckiej), jednak to rodzaj żeński.



Jednym z niewielu imion kucykowych, które da się odmieniać, jest Celestia i Luna:

M – Celestia/Luna

D – Celestii/Luny

C – Celestii/Lunie

B – Celestię/Lunę

N – Celestią/Luną

Ms – Celestii/Lunie

W – Celestio!/Luno!

Te imiona są rodzaju żeńskiego i kończą się na „a”, czyli jest to najbardziej podstawowa konstrukcja naszego języka, pochodząca jeszcze z łaciny klasycznej, gdzie deklinacja grupy pierwszej (czyli słowa rodzaju żeńskiego kończące się na „-a”) są najprostsze w odmianie.

Sytuacja komplikuje się przy słowach zakończonych na samogłoski, które w języku polskim zostałyby zastąpione przez inne, a w języku angielskim zostają i są na tyle istotne, że bez nich zupełnie zmienia się całe słowo. Zazwyczaj chodzi o niemą głoskę „e”. Weźmy przykład... smok Spike. Jakbyśmy chcieli to odmienić jak Canterlot, to wyszłoby nam w dopełniaczu „Spika”. Brzmi to źle i w dodatku co innego „Spike”, a co innego „Spika”. Identycznie ma się sprawa z imieniem „George” lub nazwiskami typu „Snape”. Dlatego tutaj należy użyć apostrofu. I tak:

M – Spike

D – Spike’a

C – Spike’owi

B – Spike’a

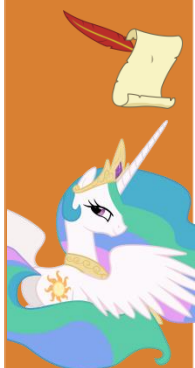
N – Spike’iem

Ms – Spike’u

W – Spike!

Apostrof jest salomonowym rozwiązaniem, gdyż słowo pozostaje czytelne, a równocześnie postfixs doskonale się deklinuje. W starszych książkach, szczególnie tłumaczonych za poprzedniego ustroju, czasem apostrof jest zjadany i otrzymujemy coś w stylu „Spikea”, ale chodzi o to samo. Dobrym przykładem wykorzystania takiego systemu jest „Harry Potter” w tłumaczeniu Andrzeja Polkowskiego. Ma ono swoje wady, ale pod względem warsztatowym jest bardzo dobre.

Tak dochodzimy do ostatniego stopnia odmiany, czyli braku odmiany. Są słowa, z którymi niczego nie zrobimy. Tutaj kłania się głoska „-o” jako końcówka, a także na tyle skomplikowane słowa z dziwną pisownią obcojęzyczną, że nie warto ich odmieniać. Osobną kategorią są też słowa w rodzaju żeńskim i nijakim, które w języku polskim mają przecież zupełnie inną deklinację, niż rodzaj męski. Warto tutaj pamiętać o ogólnej zasadzie, że obcojęzyczne słowa w rodzaju żeńskim niekończące się na „-a”, szczególnie będące nazwami własnymi, na 99% się nie odmieniają. Tak więc imiona Mane 6 (i w sumie zdecydowanej większości żeńskiej populacji Equestrii). Nie odmienimy ani słowa „Twilight”, ani „Cadance” (nawet w niezbyt szczęśliwie spolszczonej wersji „Kadens”), czy też słów takich jak „Arado” (niemiecka marka samolotów). Po prostu w języku angielskim słowa w rodzaju żeńskim nie kończą się na „-a”. Apple Bloom, Silver



Spoon, Spitfire... „Obiekcji brak”, cytując piosenkę z III sezonu!

Ale za to:

M – Gilda

D – Gildy

C – Gildzie

B – Gildę

N – Gildą

Ms – Gildzie

W – Gildo!

Dla porównania rodzaj męski, który również ma trudną końcówkę, a fleksja brzmi zdecydowanie elegancko:

M – Big Macintosh

D – Big Macintosha

C – Big Macintoshowi

B – Big Macintosha

N – Big Macintoshem

Ms – Big Macintoshu

W – Big Macintoshu!

(Poprawna pisownia imienia czerwonego ogiera jest dyskutowana w fandomie. Użyłem wersji z Wikipedii)

Pierwsze słowo z dwuczłonowych imion nie podlega deklinacji.

Kwestią rozstrzygającą nie jest fakt, czy to imię, czy cokolwiek innego. Chodzi o budowę tego słowa i jego rodzaj. Słowo „Panzerfaust” odmienia się ładnie (Panzerfaust, Panzerfausta), ale już teoretycznie kończąca się identycznie „Twilight” nie. Obie nazwy to nazwy własne, ale jedna jest w bardziej plastycznym rodzaju męskim. Inny przykład: „Arado”, jak już mówiłem, nie odmienia się, ale imię

„Benito” już tak, choć brzmi to drętwo i język się kaleczy:

M – Benito

D – Benita

C – Benitowi

B – Benita

N – Benitem

Ms – Benicie

W – Benito!

Oczywiście mówimy tutaj cały czas o słowach, które nie są standardowym pojęciem z języka polskiego. Takie rzeczy jak „komputer” czy „wichajster” weszły już na tyle głęboko do naszego języka, że nie tylko zmieniła się ich pisownia (zazwyczaj została sfonetyzowana), ale także podlega wszystkim zasadom gramatyki języka polskiego, a nie języka pierwotnego.

Możemy tutaj pokusić się o małą podróż w czasie. Załóżmy, że kucyki za 100 lat staną się w Polsce takim przebojem jak Kubuś Puchatek i ich imiona wejdą do słownictwa potocznego. Wtedy poprawnie będziemy je zapisywać tak:

Tłajlajt Sparkl

Pinki Paj

Rejnboł Dasz

Eppledżak

Rariti

Flatterszaj



Oczywiście imiona i nazwy własne są bardzo odporne na podobne zapożyczenia, ale nikogo nie dziwią takie słowa jak Waszyngton, Szopen, Szekspir, Musorgski, czy Niuton.

No dobra, to był taki mały żart. Pozostała do wyjaśnienia ostatnia kwestia. Na początku powiedziałem, że „Mieszkam w Canterlot” też jest poprawne. Jakim cudem, skoro zanegowałem ową opcję?

Otóż kwestia Celestii to zabawny wyjątek od powyższej reguły. Utało się, że nazw niektórych obiektów, takich jak zamki, domy, warownie, twierdze się nie odmienia. Pierwszy przykład z literatury, jaki przychodzi mi na myśl, to Jacek Kaczmarski i jego piosenka „Marcin Luter”:

„W zamku Wartburg

Na stromym urwisku...”

Mówimy zamek w Malborku, w sensie, że w miejscowości „Malbork”. Zamek w Gdańsku, w Warszawie, w Krakowie. Ale sama nazwa budowli obronnej to „Malbork” i z tym niczego nie da się zrobić. Zamek Krzyżtopór, Czocho, Hammershus, twierdza Tower, Boyen, Osowiec. Odmieniamy typ budowli, a nie jej imię:

W zamku Malbork

W twierdzy Gdańsk”.

Kiedy w ramach skrócenia wypowiedzi omijamy typ budowli, nie odmieniamy niczego.

Zamek Camelot

Zamek w Camelocie

Zamek Canterlot

Zamek w Canterlocie

Twilight pochodzi z Canterlotu (z miasta)

Celestia mieszka w zamku Canterlot.

Moglibyśmy wręcz to udziwnić, mówiąc „Celestia mieszka w konkretnym zamku, nazwanym Canterlot”.

Zauważcie, że mówi się „Zamek na Wawelu”. Wawel, to nazwa wzgórza (dawniej „Wąwel”). Albo zamek Drekmor, czy też Dunwyn, jeśli szukamy analogii w innych kreskówkach.

Można jednak zwrócić uwagę, że „Camelot” nie powinno się odmieniać, skoro to zamek. Stawiałoby to pod znakiem zapytania cały akapit tego artykułu dotyczący „Canterlotu”. Otóż problem rozwiązuje się sam. Odmieniamy Camelot jako miejscowość, a Camelot jako zamek zostawiamy.

Gorąco namawiam autorów fanficów, aby odmieniali Canterlot i inne słowa w ramach możliwości naszego języka. Posiadamy jeden z najbardziej rozbudowanych gramatycznie języków świata i trochę byłoby szkoda z tego nie korzystać.

PS: fanfic, czy fanfik? To już temat na osobny artykuł...



fanfic/fanfika, a już na pewno nie fanficka o.O Canterlot i tak brzmi lepiej niż „w Canterlocie” jak to słyszę, to sięgam po siekiere. /bobule



Morały? A co to?

Sezon 1

» Cygnus

Wiecie co? To już dwa lata. I coraz częściej okazuje się, że coś tu z nami jest nie tak, prawda? Gdzie ta radość z tych kolorowych koni, gdzie to wszystko co się złożyło na to, że jesteśmy tym kim jesteśmy? Ludzie, co wy robicie, gdzie wy idziecie?

Nie tędy droga. Dlatego zgromadziłem tu wszystkie morały które dotąd się w serialu pojawiły, żeby były na wszelki wypadek i służyły swoją obecnością. One są aktualne cały czas, nie znikły, to my je zapomnieliśmy. Zobaczcie co nam mówiły te konie, czego nas uczyły!

The Ticket Master/ Biletomistrzyni

Dear Princess Celestia, I learned that one of the joys of friendship is sharing your blessings. But when there's not enough blessing to go around, having more than your friends can make you feel pretty awful.



Nauczyłam się, że przyjaźń daje radość kiedy możemy się dzielić tym co dobre. Lecz gdy dobra jest za mało, by mogło wystarczyć dla wszystkich, skutek jest odwrotny.

Applebuck Season / Sezon na jabłka

Dear Princess Celestia, My friend, Applejack, is the best friend a pony could ever have, and she's always there to help anypony. The only trouble is, when she needs help she finds it hard to accept it. So while friendship is about giving of ourselves to friends, it's also about accepting what our friends have to offer.



Applejack jest najlepszą przyjaciółką na świecie i zawsze gotową do pomocy. Niestety kiedy sama jej potrzebuje, nie umie o nią poprosić. A przyjaźń to nie tylko dawanie, ale także przyjmowanie tego, co dają nam przyjaciele.

Griffon the Brush-Off /Sposób na gryfa

Dearest Princess Celestia, Today I learned that it's hard to accept when some pony you like wants to spend time with some pony who is not so nice. Though it's impossible to control who your friends hang out with, it is possible to control your own behavior. Just continue to be a good friend. In the end, the difference between a false friend and one that is true will surely come to light.

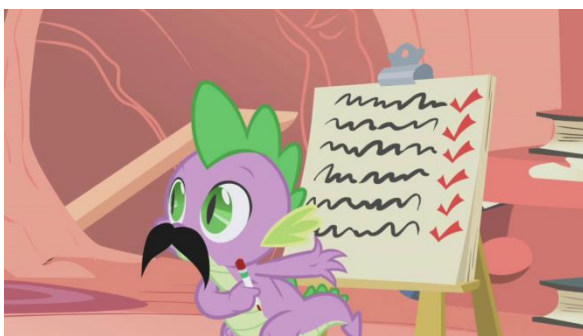




Dziś dowiedziałam się jak to jest, kiedy ktoś kogo lubisz woli spędzać czas z kimś, kogo uważasz za niemiłego. Nie mamy wpływu na to z kim spotykają się nasi przyjaciele, ale mimo to możemy być wobec nich w porządku i starać się to zaakceptować. Z czasem i tak okazuje się kto jest prawdziwym przyjacielem, a kto fałszywym.

Boast Busters / Chwalipięta

Dear Princess Celestia,
I have learned a very valuable lesson about friendship: I was so afraid of being thought of as a showoff, that I was hiding a part of who I am. My friends helped me realize that it's okay to be proud of your talents, and there are times when it's appropriate to show them off... Especially when when you're standing up for your friends.



Dowiedziałam się dziś czegoś bardzo ważnego o przyjaźni. Tak bardzo bałam się, że zostanę potraktowana jak chwalipięta, że próbowałam ukryć kim jestem. Ale dzięki przyjaciółom wiem, że z talentu należy być dumnym i że są takie chwile kiedy trzeba go ujawnić... Szczególnie jeśli w ten sposób możesz im pomóc.

Dragonshy / Wyjście smoka

Dear Princess Celestia,
I am happy to report that the dragon has departed from our fair country, and that it was my good friend, Flutterdash, who convinced him to go. This adventure has taught me to never lose faith in your friends, they can be an amazing source of strength, and can help you overcome even your greatest fears.



Z radością zawiadamiam, że smok opuścił naszą krainę, a przekonała go do tego moja przyjaciółka, Flutterdash. Nauczyłam się dzisiaj, że nie należy tracić wiary w przyjaciół, bo to od nich czerpiemy siłę do działania i przezwyciężania strachu.

Look Before You Sleep / Dziewczyński wieczór

Dear Princess Celestia:
It's hard to believe that two ponies that seem to have so little in common could ever get along. But I found out that if you can embrace each other's differences, you just might be surprised to discover a way to be friends after all...

Trudno sobie wyobrazić, że dwa tak różne kucyki mogłyby dojść do porozumienia. Ale ja dziś nauczyłam się, że przyjmując oko na te różnice, można jednak się przyjaźnić...



Bridle Gossip / Końska plotka

Dear Princess Celestia,
My friends and I have all learned an important lesson this week: Never judge a book by its cover. Someone may look unusual, or funny, or scary. But you have to look past that and learn who they are inside. Real friends don't care what your "cover" is; It's the "contents" of a pony that count. And a good friend, like a good book, is something that will last forever.



Nauczyliśmy się dziś czegoś bardzo ważnego - żeby nie oceniać książki po okładce. Ktoś może wyglądać nietypowo, zabawnie albo strasznie, ale trzeba spoglądać do wnętrza. Prawdziwi przyjaciele nie zwracają uwagi na wygląd, dla nich liczy się to kim jesteśmy. A dobra przyjaźń, podobnie jak dobra książka, przetrwa wszystko.

Swarm of the Century / Rój stulecia

I've learned that, sometimes, the solution to your problems can come from where you least expect it. It's a good idea to stop and listen to your friends opinions and perspectives... Even when they don't always make any sense...

Odkryłam, że czasami pomoc nadchodzi z najmniej oczekiwanej strony i że warto przystanąć i posłuchać dobrej rady przyjaciela. Nawet... jeśli wydaje ci się bez sensu....



Winter Wrap Up / Pożegnanie Zimy

Dear Princess Celestia,
Winter Wrap Up was one of most special things I've ever been a part of here in Ponyville. It helped me to learn that we all have hidden talents, and if we're patient and diligent, we're sure to find them. And as always, with good friendship and teamwork, ponies can accomplish anything...



Pożegnanie zimy to jedno z najcudowniejszych doświadczeń tu, w Ponyville. Zrozumiałam, że każdy z nas jest uzdolniony, potrzeba tylko cierpliwości i uwagi żeby to odkryć. I jak zwykle: dzięki przyjaźni i współpracy kucyki potrafią dokonać cudów!

Call of the Cutie / Znaczkowa Liga

Dearest Princess Celestia,
I am happy to report that one of your youngest subjects has learned a valuable lesson about friendship. Sometimes, the thing you think will cause you to lose friends and feel left out can actually be the thing that helps you make your closest friends and realize how special you are...





Jedną z twoich najmłodszych poddanych, nauczyła się dziś czegoś ważnego na temat przyjaźni. Czasem myślisz, że masz w sobie coś przez co możesz stracić przyjaciół, a tymczasem właśnie to coś pomaga ci ich zdobyć i poznać lepiej samego siebie.

Fall Weather Friends / Jesienna przyjaźń

It's important to remember that the friendship is always more important than the competition.



Dlatego musimy pamiętać, że ważniejsza od wszelkich konkursów, jest przyjaźń.

Suited for Success / Sukces spod igły

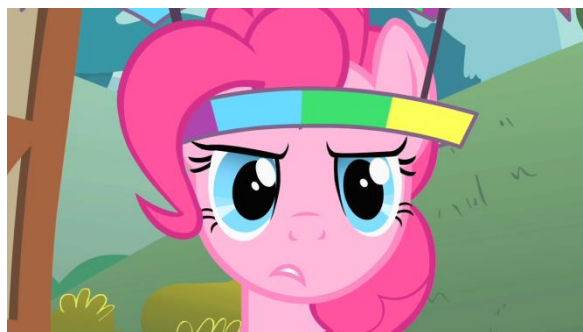
Dearest Princess Celestia, This week my very talented friend Rarity learned that if you try to please everypony, you often please nopony, especially yourself. And I learned this: when somepony offers to do your a favor, like making you a beautiful dress, you shouldn't be overly critical of something generously given to you. In other words, you shouldn't look a gift horse in the mouth.



Tym razem moja uzdolniona przyjaciółka Rarity nauczyła się, że chcąc zadowolić wszystkich często kończy się to tym, że nikt nie jest zadowolony, a szczególnie ty sama. A ja nauczyłam się, że jeśli ktoś oferuje ci pomoc, na przykład szyjąc piękną suknię, nie powinno się krytykować prezentu danego z głębi serca. Inaczej mówiąc: darowanemu koniowi nie zagłada się w zęby

Feeling Pinkie Keen / Różowa intuicja

Dear Princess Celestia, I am happy to report that I now realize there are wonderful things in this world you just can't explain, but that doesn't necessarily make them any less true. It just means you have to choose to believe in them. And sometimes it takes a friend to show you the way.



Z radością donoszę, że są na tym świecie cudowne rzeczy, których nie da się wyjaśnić lecz to nie czyni ich nieprawdziwymi. Należy po prostu w nie wierzyć, nie bać się i zaufać przyjacielowi.



Sonic Rainboom / Ponaddźwiękowe Bum

I learned how important it is to keep your hooves on the ground, and be there for your friends.



Wiem już, jakie to ważne by stąpać kopytami po ziemi i wspierać przyjaciół.

Stare Master / Mistrzynie spojrzenia

I assumed that I be just as good with kids as I am with animals. Boy, was I wrong. I really learned the hard way not to bite off more than I can chew.



Myślałam, że sobie z nimi poradzę, jak ze zwierzakami. Niestety to był błąd. Niedobrze jest brać sobie zbyt wiele na głowę.

The Show Stoppers / Konkurs talentów

And instead of forcing ourselves to do something that's not meant for us... We each should be embracing our true talents.



I zamiast zmuszać się do robienia czegoś czego nie umiemy...

Powinniśmy wykorzystać prawdziwe zdolności.

A Dog and Pony Show / Kucyki i psy

Just because some pony is lady-like doesn't make her weak. In fact, by using her wits, a seemingly defenseless pony can be the one who outsmarts and outshines them all.



Jeśli ktoś jest delikatny, nie znaczy, że jest słaby. Wystarczy trochę sprytu i odwagi, by poradzić sobie nawet w najtrudniejszej sytuacji.



Green Isn't Your Color / W zielonym ci nie do twarzy

Being a good friend means being able to keep a secret, but you should never be afraid to share your true feelings with a good friend.



Dobry przyjaciel umie dochować tajemnicy, ale nigdy nie powinien ukrywać tego, co naprawdę czuje.

Over a Barrel / Impas

Dear Princess Celestia, Friendship is a wondrous and powerful thing. Even the worst of enemies can become friends. You need understanding and compromise. You've got to share. You've got to care –



Przyjaźń naprawdę potrafi zdziałać cuda. Nawet wrogowie mogą się zaprzyjaźnić, gdy się nauczą wyrozumiałości.

A Bird in the Hoof / Ptaszek na uwięzi

I know, I shouldn't have jump to conclusions. Next time i'll ask before before taking matters into my on hooves.



No wiem. To ta moja wyobraźnia. Następnym razem zapytam nim zaczną działać.

The Cutie Mark Chronicles / Z kronik Znaczkowej Ligi

Dear Princess Celestia, Today I learned something amazing! Everypony everywhere has a special magical connection with her friends. Maybe even before she's met them. If you're feeling lonely and you're still searching for your true friends, just look up in the sky. Who knows, maybe you and your future best friends are all looking at the same rainbow.

Dowiedziałam się dziś czegoś cudownego. Okazuje się, że wszystkie kucyki łączy z przyjaciółmi szczególny związek, możliwe że nawet zanim się poznają. Kiedy czujemy się samotni i tęsknimy za przyjaźnią, trzeba spojrzeć w niebo. Bo kto wie, może nasi przyszli przyjaciele akurat patrzą na tę samą tęczę.



Owl's Well That Ends Well / Sowa mądra głowa

This is Spike, writing to you about my adventures. This week, I learned that being jealous, and telling lies gets you nowhere in friendship. I also learned that there's plenty of love for every friend to share. So, from here on out, I promise that I, Spike, will-



Tym razem pisze do ciebie twój Spike. Nauczyłem się właśnie, że zazdrość i mówienie kłamstw, wcale nie służą przyjaźni. Teraz już wiem, że przyjaciółmi powinniśmy się dzielić. I dlatego obiecuję, że od tej chwili, ja Spike już-

Party of One / Samotna imprezka

Dear Princess Celestia, I am writing to you from the most delightful party. I'm not only having a great time with my friends, but also is given the opportunity to learn a valuable lesson about friendship. Always expect the best from your friends and never assume the worst. Rest assured that a good friend always has your best interests at heart.



Piszę do Ciebie z uroczego przyjęcia. Uwielbiam spędzać czas z przyjaciółkami, a przy okazji dowiedziałam się czegoś ważnego. Po przyjaciółach zawsze należy spodziewać się najlepszego. Nie podejrzewać ich o złą wolę. Trzeba wierzyć, że prawdziwy przyjaciel nie da ci zrobić krzywdy.

The Best Night Ever / Niezapomniany wieczór

Friends ever may have made even the worst of times to something pretty great.



Zgrana paczka przyjaciół potrafi dobrze bawić się wszędzie.



Za co lubimy fandom?

» bobule

Cóż, to że czytacie ten tekst najpewniej oznacza, że jesteście członkami fandomu. Postanowiłem zadać sobie jedno proste pytanie i spróbować uzyskać na nie odpowiedź. Wyniki zamieszczam poniżej.

1. Ludzie i ich problemy

Nieodłączna część każdego fandomu. Można śmiało przyznać, że jeśli masz jakiś problem ze sobą, coś Ci się w Tobie nie podoba i nie możesz z tym dojść do ładu, masz problemy emocjonalne etc. to po przyjsciu na meeta, stwierdzisz, że w sumie to większość bronies albo jest od Ciebie brzydsza, albo mają jeszcze większe problemy. Wbrew temu, że brzmi to dosyć strasznie, to jednak działa chyba bardzo pozytywnie.

Jeśli się ma jakiś problem, to zawsze łatwiej porozmawiać na ten temat z kimś „z internetów” niż normalnie (szczególnie w początkach znajomości). Tutaj z góry zaznaczam, że pisanie na publicznej grupie, że ma się problem, świat was nienawidzi etc. jest bardzo złym pomysłem. Gdyż w 9/10 osób odezwie się ochota do ukamieniowania was za pisanie głupot publicznie. Najpewniej gdybyście to samo napisali tym osobom prywatnie zachowałyby się zupełnie inaczej.

2. Ludzie

Znów oni? No tak, niestety fandom to ludzie, ale to ma swoje plusy. Fandom umożliwia odrobinę się uspołecznic, co każdemu człowiekowi jest wskazane ponadto zawsze można znaleźć kogoś z kim można pogadać, kto jest czyjąc bratnią

duszą i tak dalej. To również pozytywnie wpływa na ludzką psychikę.

3. Twórczość fanów

Wydaje mi się, że jeżeli chodzi o twórczość, to w przypadku jakiś 80-90% bronies zachodzi nazwijmy to schemat koła. To znaczy, że najpierw poznajemy twórczość fanowską. Badamy, sondujemy, dziedziny, które mogą nas zainteresować. Następnie wgłębiamy się w nie dalej i dalej. Najczęściej jest to połączone z poznawaniem kolejnych psycholi tzn. bronies, których interesują poszczególne gałęzie fandomu. Następnie (jeśli Celestia pozwoli) życie zatacza krąg i w któryś momencie budzimy się i okazuje się, że albo rysujemy kolorowe osiołki, albo piszemy fanfiki etc. etc. Jeżeli chodzi o dziedziny aktywności w fandomie, to sądzę, że chyba każdy jest w stanie gdzieś się odnaleźć (i oczywiście wcale nie musi rysować, pisać itd.). Za twórczość tutaj uznaję również wszelaką działalność „wewnątrzfandomową” to jest organizacyjną. To też ktoś musi robić i przy okazji może się sprawdzać, czy się do czegoś nadaje (a nadaje się na pewno, tylko trzeba szukać).



4. Alkohol

No dobra, to chyba wynika ze specyfiki Typowego Polaka. Dla Typowego Polaka „tu jest Polska, tu się pije”. Alkohol pomaga zacieśniać więzi międzyludzkie. Czasami doprowadza do dosyć „pamiętnych” wydarzeń, które, o zgrozo, danego broniego cały okoliczny fandom będzie wypominał mu długo. Tak więc pamiętajcie drogie kucyki, alkohol tylko z pewnego źródła i pity w umiarze!



5. Shitstormy

Cóż, wbrew pozorom nic nie działa lepiej na ludzką psychikę niż wywołany shitstorm. Istnieją również osobniki, dla których udział w dobrej „gównoburzy” daje sporo radości. Jeżeli chodzi o wszelkiego rodzaju potyczki słowne z innymi bronies warto trzymać się kilku zasad. Po pierwsze nie atakujemy bronies, których w przyszłości będziemy do czegoś potrzebować (bo wątpię by wtedy dana osoba chciała wam narysować np. Ocka). Po drugie, nie

atakujemy ludzi, których lubimy, chyba, że się z nimi kłócimy, bo mamy powody. W internecie jest tylu bronies, że zawsze znajdzie się ktoś, kto (z chęcią) mógłby zostać drugą stroną konfliktu w shitstormie. Pamiętajmy również o tym, że shitstorm ma swoje granice. Najczęściej granica ta oznacza zbanowanie danej, bądź obu stron konfliktu. Ponadto pragnę zaznaczyć, że nie wszyscy bronies, których w internecie byście spalili na stosie w prawdziwym życiu są równie irytujący. Zdarzają się przypadki, że z osobą, z którą w internecie drzecie koty w życiu realnym możecie spokojnie iść na piwo (znów ten alkohol) i porozmawiać.

6. Plotki

Przyznam szczerze, że odkrycie tego faktu wywołało we mnie swego czasu lekkie szok. Otóż wbrew obiegowym opiniom bronies, zwłaszcza mężczyźni bardzo lubią sobie poplotkować (przy piwie). Nie pochwalam tego do końca, jednak trzeba przyznać, że plotkowanie, czy też tzw. „obrabianie komuś tyłka” ma swoją rolę w kształtowaniu fandomu. Warto jednak pamiętać, że takie zachowania nie mogą przemienić się w trwałą dyskryminację danej osoby przez grupę, gdyż to nic, a nic fandomowi nie służy, a danej osobie może to nawet zaszkodzić. Jak już wspominałem, wszystko dawkujemy z umiarem, również aspirynę.

Reasumując, można zripostować ten tekst słowami „że przecież wszystkie te rzeczy bywają również powodami dla których fandomu można nie lubić”. Cóż z tym się zgodzę, jednak pragnę zaznaczyć, że wydaje mi się, że fandom aby istnieć musi generować więcej plusów. Czyli właśnie pozytywnych impulsów, które zachęcają do dalszej aktywności w fandomie, niż tych które powodują, że ktoś z tego powodu fandomu „nie lubi”.

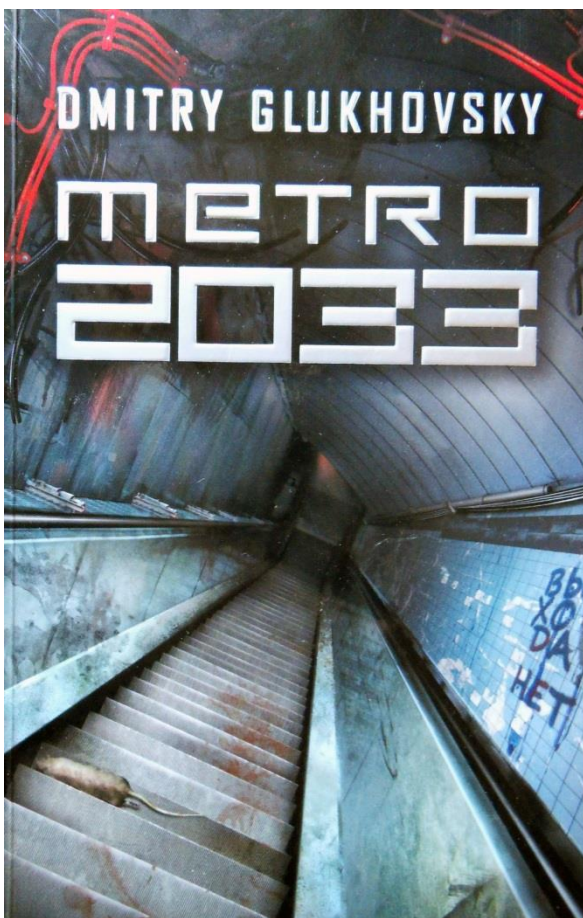


Kącik literacki Twilight Sparkle

Metro 2033 - Dmitrij Głuchowski

» Geralt of Poland

Drodzy moskwićzanie i goście stolicy! Moskiewskie metro to system transportu, którego użytkowanie wiąże się z podwyższonym ryzykiem. (Informacja w wagonie metra)



Postapokaliptyczne wizje świata po wojnie nuklearnej są z pewnością popularnym tematem wśród twórców wszelkiego rodzaju dzieł, od filmów przez gry komputerowe po książki. Kto bowiem nie słyszał chociażby o słynnej serii gier "Fallout"? Jak natomiast mogłoby wyglądać życie w post-nuklearnej Moskwie? Na to pytanie odpowiada dzieło rosyjskiego pisarza Dmitrija Głuchowskiego "Metro 2033".

Powieść jest wynikiem przemyśleń autora na temat dwóch kwestii: wizji świata po wojnie atomowej, oraz żywego zainteresowania moskiewskim metrem i jego tajemnicami. Z tych właśnie zainteresowań powstała wizja mieszkańców stolicy Rosji, którzy po zniszczeniu znanego sobie świata, przenieśli się do nowego- ukrytego wśród tuneli metra. Stacje stały się miastami i osiedlami, łączącymi się w liczne frakcje i stowarzyszenia, jak komunistyczna Linia Czerwona, czy faszystowska Czwarta Rzesza. Każda podróż oplatającymi je tunelami mogła stać się ostatnią. W takich to warunkach, o przetrwanie walczą niedobitki ludzkości, zmagając się zarówno z bandytami, wrogimi frakcjami, jak i mutantami nadciągającymi z najgłębszych podziemnych otchłani. Jest to świat, w którym walutę stanowią naboje do kałasznikowa. Książki- jedyne świadectwo minionych czasów- są rzadkim, porządanym przez nielicznych rarytasem, a największym szacunkiem podziemnego społeczeństwa cieszą się stalkerzy- śmiałkowie odbywający niebezpieczne wyprawy na skażoną promieniowaniem powierzchnię, by w ruinach dawnego miasta poszukiwać broni, paliwa i innych rzeczy niezbędnych do przeżycia. W świecie tym poznajemy głównego bohatera- młodego chłopaka o imieniu Artem, mieszkającego na stacji WOGN, któremu tajemniczy przybysz zleca niezwykle istotne zadanie. Musi on przekazać informacje o nowym zagrożeniu, mogącemu zagrozić losom całego metra. By je wypełnić, Artem wyrusza w podróż do Polis- na wpół legendarnej stacji, serca metra, gdzie ludzie wciąż żyją jak za czasów sprzed nuklearnej apokalipsy.



Wizja świata przekazana przez Głuchowskiego jest niezwykle sugestywna i realistyczna, co wzmacnia prowadzona w ciekawy sposób narracja i bogate, klimatyczne opisy miejsc, ludzi i zdarzeń, jakie bohater spotyka podczas swej podróży przez podmoskiewskie tunele.

Na wielką pochwałę zasługuje też sama fabuła- mimo, że motyw bohatera, który wyrusza na wyprawę, by uratować swój świat może wydawać się znany i do bólu wyeksploatowany, to „Metro” nie pozwala się pod tym względem nudzić. Sprawnie i ciekawie prowadzona historia pełna jest licznych i niespodziewanych zwrotów, przez co czytelnik trzymany jest w ciągłym napięciu i niepewności, co takiego może się wydarzyć na następnej stronie. Zakończenia zdradzić oczywiście nie mogę, ale wystarczy powiedzieć, że odwraca ono fabułę o sto osiemdziesiąt stopni, a czytelnika wgniata w fotel, zmuszając do dłuższej chwili namysłu. Mimo sporej dozy akcji, autorowi chwali się zdolność prowadzenia akcji w stopniowy i w wyważony sposób, przez co odbiorca nie czuje się ani znudzony, ani przytłoczony dużą liczbą nagłych zdarzeń. Dzięki temu może swobodnie chłonąć klimat powieści, gdyż to właśnie on jest jedną z jej głównych zalet.

Niewiele znam książek, które były by w stanie tak bardzo wciągnąć i urzec samą swoją atmosferą. Niezależnie od tego, czy czytamy opis wędrówki przez mroczne i przerażające tunele, czy pełnych akcji pościgów, nastrój wylewa się wręcz z kartek.

Jednak to nie tylko dynamiczna fabuła stanowi o wielkości dzieła Głuchowskiego, lecz również, a może przede wszystkim, jej drugie dno. W pozornie zwykłą, przygodową opowieść wplecione są bowiem całkiem poważne kwestie i pytania. Pytania o sens istnienia, istotę i upadek człowieczeństwa, poszukiwanie przez człowieka celu i prawdy w podróży, jaką zgotowało dla niego życie.

W swojej filozoficznej sferze, książka mniej lub bardziej nawiązuje między innymi do takich dzieł literatury, jak „Wehikuł czasu” H.G Wellsa, czy „Piknik na skraju drogi” braci Strugackich. Pesymistyczna, tragiczna wizja walczącej o przetrwanie ludzkości, zmagającej się nie tylko z nieprzyjaznym światem, ale również z mroczną naturą drzemającą w każdym człowieku, skłania do przemyśleń każdego czytelnika, potrafiącego dostrzec w powieści drugie dno.

Podsumowując, mogę z czystym sumieniem nazwać „Metro 2033” jedną z najlepszych książek, jakie czytałem. Połączenie ciekawej, pełnej zwrotów akcji fabuły z niesamowitym klimatem i głębokim przesłaniem, tworzy powieść, w której niemal każdy znajdzie coś dla siebie.

Jeśli więc lubisz wciągającą, wartką akcję, postapokaliptyczne, mroczne klimaty, a zarazem nie są ci obce poważniejsze przemyślenia i refleksje, sięgnij po „Metro”.

Kto wie, może zew tuneli zniewoli właśnie ciebie?

„Artemowi zrobiło się nie do zniesienia duszno i ciasno. Złapał za maskę przeciwgazową, ściągnął ją, i chciwie, pełną piersią, zaczerpnął gorzkiego chłodnego powietrza. Potem otarł łzy i, nie zwracając uwagi na okrzyki, zaczął schodzić po schodach.

Wracał do metra.

Do domu.”



Kącik literacki Twilight Sparkle

Misery – Stephen King

» Myhell

Paul Sheldon, pisarz, który zyskał popularność dzięki wydaniu cyklu książek pod tytułem „Misery” ma wypadek samochodowy w górach podczas śnieżycy. Przytomność odzyskuje nie w szpitalu, lecz w domu pewnej pielęgniarki, traktującej jego książki jak świętość. Jednak opieka, którą Annie gotuje Paulowi, staje się prawdziwym piekłem...

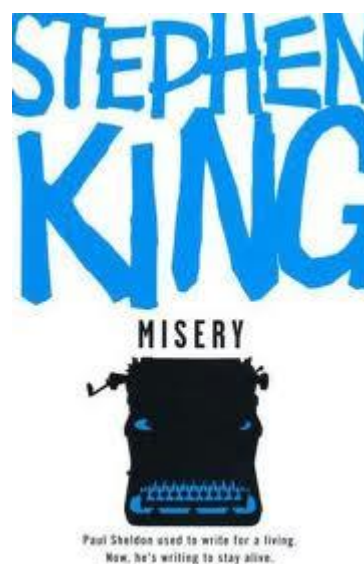
Przykuty do łóżka, z połamanymi nogami i uzależniony od leków przeciwbólowych, pisarz cierpi z dnia na dzień coraz bardziej. Tajemnicza „wybawicielka” nie ma zamiaru puszczać swojego idola wolno. Chce go mieć dla tylko dla siebie. To jednak dopiero początek. Annie nie przeczytała jeszcze jego ostatniej książki. Książki, w której autor uśmierca główną bohaterkę, aby ostatecznie zamknąć ten rozdział swego życia i zacząć tworzyć coś innego. Dopiero gdy wątpliwa sanitariuszka skończy lekturę, ukaże swoje prawdziwe oblicze. Oblicze człowieka okrutnego i niebezpiecznego dla otoczenia. Pobyt w domu szalonej pielęgniarki może się źle skończyć dla młodego artysty. Tym bardziej, że jest oddalony od wszelkiej cywilizacji, bez żadnej nadziei na pomoc...

Sama książka nie jest na początku zbyt wciągająca. Najpierw dostajemy tylko garść informacji o głównym bohaterze, jego życiu i twórczości. Dopiero wypadek, który mu się zdarza, budzi prawdziwą grozę i napięcie, narastające wraz z każdą kolejną kartką. Towarzyszy temu ogromna niepewność, tak jakbyśmy oglądali horror, zamiast go czytać.

Wszystko mamy opisane w prawdziwym, kulturalnym stylu, mimo krwawych i szaleńczych scen, oraz okrutności, jakich pielęgniarka dopuszcza się wobec Paula. Emocje, odczucia, samotność i izolacja... Wszystko jest tak dokładnie opisane, że sami możemy odczuć emocje targające głównym bohaterem.

Stephen King jest uważany za geniusza horrorów, jego powieści zdobyły uznanie na całym świecie. Kiedy kończyłem trzecie dzieło, które wyszło spod jego ręki, powiedziałem sobie: „Ten człowiek sam jest psychiczny, albo ma dobrego dilera”. Czy tak jest? Nie wiem i nie obchodzi mnie to, gdyż każda zapisana przez niego strona wymuszała na mnie prawdziwy dreszcz emocji.

Co mogę powiedzieć na koniec? Jeśli szukacie czegoś, co odbije się na waszym umyśle, co was przestraszy, zmusi do przemyśleń, albo jeśli macie po prostu potrzebę przeczytania czegoś wstrząsającego, wybierzcie „Misery”. Geniusz, który jest zawarty w książce, zaskoczy was i przeszyje niczym strzała, albo raczej ostry nóż kuchenny. Będziecie o niej długo pamiętać, być może nawet do końca życia...



Pisać każdy może, czyli zwycięzca VI edycji Konkursu Literackiego na forum MLPPolska

Powrót do domu

[Sad] [Slice of Life]

Autor: Hoffman

Prawdziwa zima stulecia. Śnieg padał niemalże bez przerwy, okrywając każdy zakątek Equestrii grubą, białą pierzyną. Gdy Celestia zasiadała na tronie, Słońce jedynie podtapiało zwisające tu i ówdzie sople oraz wszechobecne śnieżne zasy, zaś gdy królewski tron zajmowała Luna, cały kraj owładnięty był nie tylko nocnymi ciemnościami, ale też wichurami i gęstymi mgłami. Żadna z księżniczek nie mogła przeciwstawić się naturze. Kucyki musiały po prostu wytrzymać te absurdalnie niskie temperatury i kaprysy pogody, byle do wiosny.

Zapadł wieczór. Nad Equestrią jeszcze raz zaświecił Księżyc, tym razem, przynosząc opady gradu i jeszcze mroźniejsze zawieje. Mimo późnej pory, w Baltimore, w jednej z manufaktur wciąż trwała praca. Jedynym źródłem ciepła w budynku był wielki, stary piec. Podczas, gdy pracownicy manufaktury zasuwali przy linii produkcyjnej, rosły ogier dorzucał do ognia, starając się ogrzać to miejsce. Niestety, mróz nie ustępował i nadal było chłodno, a uderzający o dach grad przy akompaniamencie szczekania zębami tworzył istną, zimową symfonię. Ta „muzyka” bynajmniej nie poprawiała samopoczucia pracowników.

Mimo przygnębiającej atmosfery, każdy pracownik starał się wypełniać swoje obowiązki jak najlepiej. Mając na sobie sweter lub kurtkę, a w zasięgu kopyta kubek gorącej czekolady, kawy, czy też herbaty, wszyscy oczekiwali na zakończenie zmiany. Robiło się co raz później i pracujących przy taśmie produkcyjnej ogierów powoli dopadało zmęczenie. Jeden z nich, Shiny Corridor, korzystając z krótkiej przerwy postanowił zajrzeć do kotłowni, gdyż wiedział, że w niej będzie najcieplej, a poza tym, pracował tam jego dobry kolega, Crimson Burner, który od dłuższego czasu odpowiadał za ogrzewanie i konserwację urządzeń.

Shiny Corridor wolnym krokiem zszedł na niższy poziom, docierając do kotłowni. Swym wzrokiem bardzo szybko odnalazł kumpla, jednak zanim zdążył się odezwać, usłyszał charakterystyczny gwizd jednego z zaworów. Z dziur w przewodach rurowych wydobywała się gorąca para. Niemordowany Crimson Burner ciągle dorzucał do ognia, nie zważając na to, że kocioł niespokojnie drżał, zupełnie, jakby miał za chwilę wybuchnąć. Shiny Corridor zwrócił na to uwagę, kiedy wreszcie zaczął rozmowę z kolegą. Nie miał pojęcia jak prorocze były jego słowa.



To były sekundy. Kocioł wybuchł, plując we wszystkie strony ogniem. Pękające rury uwolniły parę oraz czarny, duszący dym, który błyskawicznie wypełnił pomieszczenie i po chwili wdarł się na wyższy poziom manufaktury. Wybuch wstrząsnął całym budynkiem, stare przewody rurowe i niektóre maszyny zaczynały się rozlatywać, niczym domki z kart. Pracownicy chyżo rzucili się do ucieczki. Nie minęło wiele czasu i manufaktura stanęła w płomieniach. Ogień rozjaśnił nocne niebo i roztopił śnieg, sam wybuch zaś obudził niemalże całe Baltimore.

Minęło sporo czasu. Wszystko ucichło. Wystraszeni mieszkańcy Baltimore wrócili do swych łóżek, a pożar został ugaszony. Manufaktura nie nadawała się już do użytku, w związku z czym wiele kucyków straciło pracę. Nie ulegało wątpliwości, że przyczyną pożaru był wybuch kotła, połączony z awarią zaworów, która to już od dłuższego czasu zakłócała pracę systemu ogrzewania. Właściciel manufaktury był zbyt skąpy na przeprowadzenie remontu instalacji i nawet ten incydent nie otworzył mu oczu. Wciąż utrzymywał, że wszystko działało bez zarzutu, a wybuch spowodował „nierozważny pracownik”.

Wiele godzin później. Grad przestał padać, zsyłane przez ciemne chmury płatki śniegu nie dawały się już we znaki. Przystało wiać i zrobiło się całkiem przyjemnie... Pomijając fakt, że nadal było jakieś trzydzieści stopni mrozu. Shiny Corridor leniwie rozchylił powieki. Gdy się podniósł odkrył, że znajdował się niedaleko wejścia do manufaktury. Ogier niepewnie zajrzał do środka. Wszystko było zniszczone, wokół ani żywej duszy. Smutne.

Shiny Corridor spróbował sięgnąć pamięcią wstecz. Miał niezły mętlik w głowie, lecz wreszcie sobie przypomniał. Gwizd. Wybuch. Krzyk, a potem wstrząs. Piekło. Eksplozja kotła odrzuciła go na drugi koniec pomieszczenia, jego ciało zaczęło płonąć. To właśnie wtedy rzucił się do ucieczki. Wychodząc z kotłowni ujrzał uciekających z budynku znajomych. Dusząc się, krzyczał, błagał o pomoc, ale nikt nie zawrócił. W tym miejscu wspomnienia się urywają. Ogier miał niemały problem z ułożeniem elementów tej układanki, ale w końcu postanowił o niej zapomnieć i przyjrzeć się faktom. A fakty były takie, że stał tuż przed budynkiem manufaktury. Wszystko wskazywało na to, że jakimś cudem mu się udało. Wyraźnie zmieszany, postanowił wrócić do domu.

Przechadzając się ulicami miasta, Shiny Corridor zastanawiał się, jak jego najbliżsi zareagują na jego niespodziewany powrót. Przypuszczał, że teraz zamartwiają się na śmierć, więc przyspieszył kroku. W trakcie swej wędrówki zauważył, że zrobiło się znacznie cieplej. Śnieg już nie padał, nie było żadnej wichury, mróz nie dawał się we znaki. Latarnie wspólnie z Księżycem oświetlały mu drogę, a śnieg lśnił w ich świetle. Mijając budynek poczty Shiny Corridor zerknął na zegar. Zbliżała się ósma rano. Dzieciaki wkrótce wyruszą w drogę do szkoły.

W tym momencie ogier przypomniał sobie tamten chłodny dzień, kiedy to jego córka po raz pierwszy wyruszyła po wiedzę, a także dzień, w którym przyszła kolej na jej młodszego braciszka. Dzięki wsparciu rodziców maluchy szybko nabrały pewności siebie i odnalazły się w nowym środowisku. Shiny Corridor nigdy nie zapomni pogodnych, pełnych radości twarzy swych pociech. Bardzo chciał znów je zobaczyć. Może teraz, kiedy całą tę manufakturę szlag trafił, uda mu się wreszcie nadrobić stracony czas? Przez swój pracoholizm przegapił sukcesy szkolne córki i syna, ominęło go wiele ważnych rozmów, nie widział też jak jego dzieci dorastają.

Jednocześnie, Shiny Corridor przypomniał sobie dlaczego tak bardzo poświęcił się pracy. Przecież obiecał swej żonie godne życie, a synowi i córce takie dzieciństwo, jakiego nigdy nie miał, a jakie zawsze pragnął mieć: szczęśliwe, dostatnie, trwające w atmosferze rodzinnego ciepła. Z perspektywy czasu ogier doszedł do wniosku, że obrał złą strategię. Myśl o tym, że jego dzieci miałyby dorastać w nędzy przerażała go bardziej, niż wizja w której jedno krzesło przy stole stałe było puste. W pogoni za pieniędzmi zapomniiał zadbać o rodzinne ciepło. Zabrakło go wtedy, kiedy był najbardziej potrzebny. Miał wrażenie, że zamiast dać wymarzone dzieciństwo, powtórzył błędy własnych rodziców.



Shiny Corridor nareszcie dotarł na miejsce. Jego oczom ukazał się rodzinny dom, w którym lata temu zamieszkał ze swoją żoną i w którym urodziły się jego dzieci. Brak pracy stanowił problem, ale to mogło poczekać. Teraz najważniejsza była rodzina. Ogier pewnym krokiem przekroczył próg domu i ruszył w stronę salonu, gdzie znajdowały się rodzinne fotografie – bliskie jego sercu pamiątki. Zdjęcia z podróży poślubnej przypomniały mu o tym, że już niedługo rocznica. Jaką niespodziankę mógłby sprawić swej ukochanej? Zaraz obok zobaczył zdjęcia z pierwszych urodzin córki i syna, a także fotografie, które musiały zostać zrobione stosunkowo niedawno. Ależ te szkraby wyrosły. Fakt, że na wielu zdjęciach brakowało Shiny Corridora był dość przygnębiający, lecz niebawem wszystko miało się zmienić. Ogier dziarsko ruszył przed siebie.

Swą żonę i dzieci znalazł w sypialni, lecz sytuacja w jakiej ich zastał wprawiła go w niepokój. Dzieci leżały roztrzęsione na małżeńskim łożu i płakały do poduszek, podczas gdy ich matka próbowała je uspokoić. Na ścianie wisiało zdjęcie Shiny Corridora, opasane czarną wstążką. Zszokowany ogier stanął w progu i nadstawił uszu.

— Chcę, żeby tatuś wrócił! Chcę, żeby on tu był! — płakał ogierek.

— Potrzebujemy go! — dodała klaczka. — On musi żyć!

— Tak mi przykro, ale... On już nie wróci... On... Odszedł — mówiła roztrzęsiona i zapłakana matka czule gładząc swe dzieci po grzywach.

— Mamusiu, proszę... Tylko nie to!

Shiny Corridor otrząsnął się z szoku, po czym wszedł do pomieszczenia. Chciał czym prędzej zakomunikować swój powrót i zakończyć te żale.

— Hej, wróciłem! Jestem tutaj, nie płaczcie! — powiedział podniesionym tonem, jednakże nikt nie zwrócił na niego uwagi.

— Pamiętajcie... Wasz tata wciąż was kocha... I będzie was kochać przez całą wieczność... Gdziekolwiek teraz jest.

— Ale ja mam mu tyle rzeczy do powiedzenia! Ja chcę... Ja chcę się pochwalić! Chcę, by był ze mnie dumny! — krzyczała przez łzy klaczka. — Chcę się przytulić do taty! Obiecał, że wróci!

— JA JESTEM TUTAJ! JESTEM Z WAMI! — wrzasnął przerażony Shiny Corridor.

— Moje dzieciątka... Musicie być silne... Wasz tatuś zawsze chciał byście były silne i zaradne. Nie zawiedźcie go — wykrztusiła z siebie zrozpaczona klacz.

— Mamo, nie płacz! Tata nie odejdzie... Przecież obiecał...

— Przestańcie! Jestem tutaj! Już was nie opuszczę! Kocham was! Już zawsze...

Shiny Corridor urwał. W jednej chwili wszystko zrozumiał. On już nie żył. Jego żona, dzieci, one nie mogły go zobaczyć, nie mogły go usłyszeć. Jego tam tak naprawdę nie było. Ogier dopiero teraz sobie przypomniawszy, dopiero teraz znalazł brakujący element układanki. W ostatnich chwilach swego życia zapragnął po raz ostatni zobaczyć się z rodziną. Chciał pożegnać się i przeprosić, by móc w spokoju odejść. Jakaś nieznaną siłą z góry spełniła jego życzenie. Pozwoliła mu po raz ostatni odwiedzić rodzinny dom i zobaczyć najbliższe mu osoby. Ogier nie przypuszczał, że to będzie tak bolesne doświadczenie.



Pisać każdy może, czyli zwycięzca VII edycji Konkursu Literackiego na forum MLPPolska

Uczucie

[Romans] [Slice of Life]

Autor: miskof

Padało. Wzdłuż uliczek płynęły potoki wody zmieszanej z błotem. Kałuże zamieniały się powoli w małe jeziora. Jeszcze kilka deszczowych dni, a na miasteczko zejdzie lawina błotna z pobliskich gór. Mieszkańcy byli jednak przygotowani na taką ewentualność. Kilka lat temu, w wyniku tego kataklizmu, ponieśli ogromne straty. Ruch w mieście był ograniczony przez straż, a na skrzyżowaniach i pod domami można było dostrzec solidne wały, ułożone z worków z piaskiem i drewnianych belek.

Kucyki wracały w pośpiechu do swoich domów, chroniąc się przed słońcem parasolami czy skórzanymi płaszczami... Jeden z nich znacząco się wyróżniał. Sunął przez miasto bez żadnego okrycia, w sobie tylko znanym kierunku. Był całkowicie przemoczony. Mijani przechodnie zerkali na niego z politowaniem. Blue nie zwracał na nich uwagi, jego wzrok był skupiony na płytkach chodnika. Gdyby nie pogoda, po jego pyszczku spływałyby najpewniej łzy. Ogier dotarł do celu podróży. Pchnął lekko stare, drewniane drzwi prowadzące do kamienicy. Minęła chwila, nim jego zmęczone oczy przyzwyczyły się do jaskrawego blasku żarówek rozświetlających hol. Otworzył drzwi mieszkania i zamknął je z hukiem po wejściu. Przyparł do drzwi, jednak z powodu mokrego, śliskiego futra osunął się do pozycji siedzącej. W mieszkaniu panował mrok. Ściemniało się już późnym popołudniem, jesień i niesprzyjająca pogoda robi swoje. Blue skrył pyszczek w kopytach. Próbował się uspokoić, cały drżał. Jego ciałem targały emocje i wyziębienie.

– To nie miało być tak! To wszystko nie tak! – krzyknął niespodziewanie w otchłań domostwa. Zdawał sobie sprawę, że naprawa błędów przeszłości nie będzie łatwa. Kochał ją. Może faktycznie padły słowa, które nigdy nie powinny mieć miejsca? Może dał się ponieść emocjom? Teraz nie ma to znaczenia...

Wyciągnął z barku butelkę wysokoprocentowego alkoholu i postawił na stoliku obok. Nalał sobie pół szklanki trunku i z pomocą magii zbliżył ją do ust. W jednej chwili załazł się łzami, odpychając butelkę. Płakał. Po pokoju rozszedł się dźwięk tłuczonego szkła. Alkohol nie rozwiąże problemu. Wiedział o tym dobrze, pamiętał ojca nadużywającego alkoholu, nie chciał być taki jak on. Teraz był zmęczony. Kilka ostatnich nocy dało mu się we znaki. Bezsenność...

– "Tak. Sen. Muszę odespać. Sen dobrze mi zrobi..." – pomyślał.



Najpierw musiał się jednak wysuszyć. Róg Blue'a rozbłysł, a wokół jednoroźca pojawiła się aura ciepła, która stopniowo suszyła jego futro. Gdy był już suchy, udał się w stronę sypialni. W mieszkaniu panował bałagan, ale dotarcie do łóżka nie sprawiało jeszcze problemu. Ułożył się wygodnie na łóżku. Poczuł ulgę... Po chwili chwycił leżącą obok poduszkę i wtulił się w nią ze wszystkich sił. Wciąż wyczuwalny był na niej jej zapach. Spędziła kilka nocy w jego domu, ale wolała, by to on przeniósł się do niej.

Wyobraźnia Blue'a przeniosła go do jednej z tych nocy. Czuł ciepło jej ciała... Delikatnie gładził jej grzywę i sierść. Pamięta dokładnie jej pocałunek. Usta chłodne, a jednocześnie delikatne i słodkie. Poczuł ciepło rozlewające się po jego sercu. Marząc i podróżując wspomnieniami, powoli zasypiał...

Z niespokojnego snu wyrwało go pukanie do drzwi. Nie chciał otwierać, było mu dobrze. Nie miał ochoty na jakąkolwiek rozmowę. Tajemniczy gość nie ustępował i dało się słyszeć ponowną serię głuchych uderzeń. Blue wygramolił się z łóżka, podszedł do drzwi i z nutą irytacji w głosie zapytał:

– Kto tam?!

* * *

Dom, wieczór.

Od ostatniego wpisu minęło kilkanaście dni i sądzę, że warto to nadrobić, bo sporo się wydarzyło...

Pokłóciłam się z Blue... Wiem, to nie pierwszy raz. Oboje mamy charakterki, ale tym razem to coś poważniejszego...

Pamiętam, jak go poznałam, to było wręcz zabawne. Chciałam tego dnia upiec ciasto z malinami, ale los chciał, że zabrakło w mojej kuchni tych owoców. Musiałam udać się na targ. Gdy dotarłam do odpowiedniego stoiska, jakiś jednorożec kupił właśnie ostatni koszyk. Nie powiem – było mi nieco przykro. Zażartowałam, że udało mu się mnie wyprzedzić... On popatrzył w moją stronę, później na koszyk i po prostu podarował mi go. Powiedział, że mi się pewnie bardziej przydadzą, a on sobie poradzi... Rynek opuściliśmy wspólnie, okazało się, że Blue kieruje się w tę samą stronę co ja. Wymieniliśmy kilka zdań, poglądów i rozpoczęliśmy rozmowę trwającą dobre kilkanaście minut... No, tak to się zaczęło, później samo się wszystko potoczyło.

Ten feralny dzień zapowiadał się normalnie, poszłam rano z moją siostrzenicą (tak, te kilka dni spędzi u mnie, bo siostra musiała wyjechać na delegację) do kawiarni. Zamówiliśmy coś słodkiego do zjedzenia i do wypicia. Pogoda nie był zbyt ciekawa. Całe niebo pokrywały gęste chmury, ale nie padało i temperatura była znośna. Usiadliśmy przy stoliku na dworze. Wtedy, jeden kucyk przykuł moją uwagę... Na początku myślałam, że jestem w błędzie, ale nie myliłam się. Vitra Trotter – stary znajomy z liceum. Na początku mnie nie poznał. Dawno już tutaj nie mieszka. Dowiedziałam się, że musiał przyjechać na kilka dni, bo ma do załatwienia kilka spraw w domu rodzinnym. Miło nam się gawędziło... Raczej nigdy nie rozglądał się za klaczami i nie miał licznego towarzystwa, ale było w nim coś, dla czego każda klacz z naszego roku chciała go przytulić. On był... puszysty... i to w obu znaczeniach tego słowa – Kilka nadmiarowych kilogramów i niezwykle gęsta, puszysta sierść. Właśnie na koniec tego spotkania przytuliłam go. Przyjacielski uścisk, nic więcej! Wtedy właśnie zza rogu wyszedł Blue. Tak, genialne wyczucie czasu. Gdy tylko zobaczył mnie, przytulającego innego ogiera, zaczęła się awantura. Był jak wulkan... wulkan podczas erupcji. Nie mogłam go w żaden sposób powstrzymać. Wiedziałam jaki jest: nieśmiały, czuły, ale jednocześnie narwany jak choleryk... Było mi przykro, klienci zaczęli na mnie dziwnie patrzeć, no i jeszcze mała musiała się tego nasłuchać. Nie przebierał w słowach... Jego kultura prysnęła jak bańka mydlana, bałwan...



Akcja przeniosła się później do domu, nie potrzebuję całego miasta jako świadków... Przesadził, ale z drugiej strony, ja też nie byłam mu dłużna... Może padły słowa, które paść nigdy nie powinny... Nie wiem... Dam mu czas, niech to wszystko przemyśli, ja też potrzebuję czasu. Ja... kocham go. Mam nadzieję, że on o tym wie... Mam nadzieję...

Ktoś dzwoni do drzwi, pięknie... No trudno, może później dokończę ten wpis.

* * *

Pearbun szła na pocztę, czekał tam pewnie na nią list od jej córki. Pisała do niej co kilka dni. Smutno było jej zostawiać małą pod opieką siostry, ale na pracę nie miała wpływu – mus to mus. Nie myliła się, pracownik poczty wręczył jej list zaadresowany do niej. Czym prędzej otworzyła go i zaczęła czytać...

Droga Mamusiu!

Piszę do Ciebie ten kolejny list. Ciocia nie musi mi już pomagać z listami, chyba dam sobie radę sama.

Wydaje mi się, że ciocia jest smutna. Kilka dni temu Blue krzychał na ciocię, a ciocia na niego. Chyba się o coś kłócili, mam nadzieję, że nie chodziło o mnie... Wujek, znaczy Blue, krzychał, że ciocia się puszcza z innymi. Nie wiem, o co mu chodziło, puszczałam z ciocią bańki mydlane, ale nic nie zepsułyśmy... Applecake kazała mu się wtedy wynosić i on wyszedł z domu, i w nocy nie wrócił. Blue jest tak naprawdę miły, lubię go, no i kocham też ciocię, ale nie mogę się doczekać powrotu do domu!

Kocham Cię mamusiu!

Klacz upuściła listy... Zaniemowała. Pojawił się ważniejszy cel od pracy. Z pewnością będzie miała nieprzyjemności z tego powodu, ale rodzina jest ważniejsza. Udała się na stację i wsiadła w najbliższy pociąg do Trottingham.



Kącik Filmowy

This is the end, czyli koniec świata dla aktorów

» **Matyas Corra**

Dziś w kąciku filmowym czeka nas katastrofa. Nie mam tu jednakże na myśli samego artykułu, tylko apokalipsę, jaką stanowią „The World's End” oraz „This is the end”.



„This is the end” jest dosyć ciekawym pomysłem, nawet jeżeli chodzi o tak sztampowy temat jak filmy katastroficzne. Główni bohaterowie grają tam... samych siebie. Wszystko zaczyna się, gdy dwóch przyjaciół, Jay Brachel znany między innymi z filmu „Uczeń Czarnoksiężnika” oraz Seth Rogen, czyli główny bohater „Green Hornet” spotykają się w domu Seth'a żeby miło spędzić czas. Tak więc przez cały dzień jarają blanty, oglądają telewizję i jedzą. Pod wieczór Seth proponuje Jay'owi, by razem

poszli na imprezę do nowego domu Jamesa Franco, znanego z roli Harrego Osborna z wszystkich trzech części Spider-mana. Tam różne gwiazdy kina oddają się piciu, sexowi oraz ogólnej zabawie. Jedynym, który nie czuje się dobrze w całym towarzystwie jest Jay, chcący spędzić swój czas wolny tylko z Sethem, a ponad to widać, że nie jest zbyt społeczną osobą. Choć zabawa trwa, udaje mu się wyciągnąć Seta na chwilę do najbliższego sklepu spożywczego, gdzie są świadkami dosyć niecodziennego wydarzenia, mianowicie... biblijnego wniebowzięcia chrześcijan. Tak właśnie zaczyna się nasza apokalipsa, w której udział wezmą poza wyżej wymienioną trójką jeszcze Jonah Hill, Danny McBride oraz Craig Robinson. Zamknięci w domu Jamesa, starają się po prostu przeżyć, oraz zrozumieć co się dzieje.

Jak spisuje się sam film? No cóż, pomysł by aktorzy grali samych siebie jest dosyć interesujący. Pokazanie ich, gdy oddają się piciu, paleniu oraz innym ciekawym działaniom, daje nam prawdziwie oryginalny obraz. Wykorzystanie biblijnej apokalipsy jako tego, co ma oczyścić świat z wszelkiego zła też jest fajnym zabiegiem, ponieważ widać, że reżyser skrupulatnie trzymał się tego, co w Biblii jest zapisane. Można powiedzieć, iż było to dla niego jak instrukcja obsługi końca świata.

Według mnie, film warto obejrzeć, jest to fajna komedia, z dosyć ciekawymi zwrotami akcji. Fakt, że Aktorzy którzy grali superbohaterów, magów, czy inne dziwne postaci nie potrafią sobie poradzić nawet ze zdobyciem wody do picia dodaje jej jeszcze uroku. Moja ocena to 8/10. Film warto obejrzeć dla śmiechu oraz z nadmiaru wolnego czasu.



Kącik Filmowy

The World's End, czyli 5 przyjaciół z dzieciństwa i 12 barów

» **Matyas Corra**

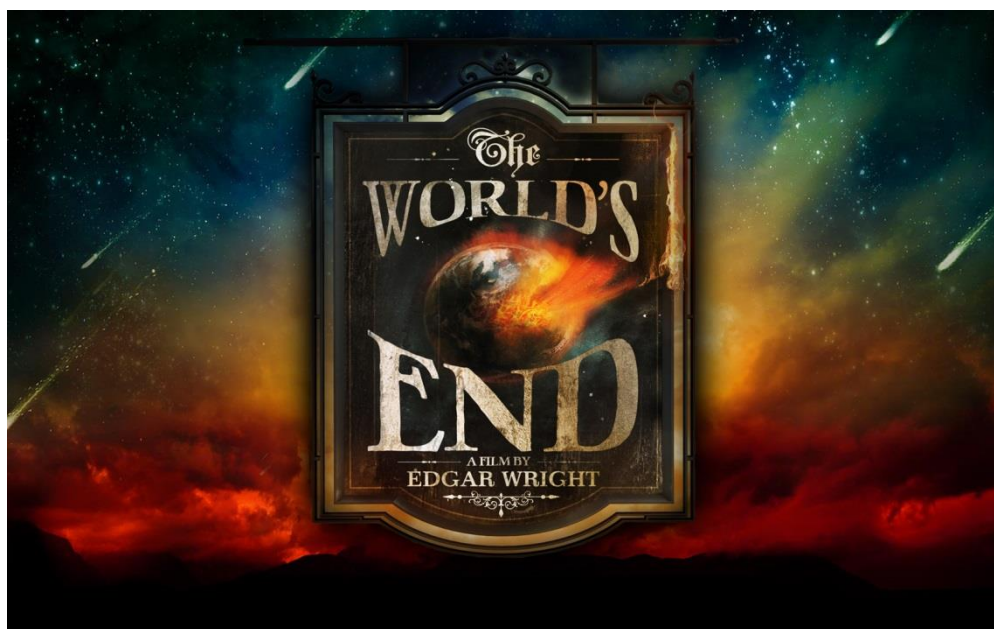
Piątka przyjaciół z liceum w ostatni dzień szkoły chciała przejść słynny szlak w swoim mieście. Znajduje się na nim dwanaście pubów, z ostatnim, który nosi nazwę The World's End. Nie udało im się to, dlatego po wielu latach pragną pobić swój rekord z młodości. Czy tym razem się uda?

Simon Pegg, angielski aktor komediowy, który ma już na koncie i walkę z zombie, i rolę policjanta, który ratował gęś, gra tym razem rolę Garego Kinga, życiowego nieudacznika. Kiedy pod koniec liceum razem z czwórką przyjaciół: Oliverem - Martinem Freemanem, Andym - Nickiem Frostem, Stevenem - Paddyem Considine oraz Peterem - Eddie Marsanem, chcieli przejść złoty szlak ulany piwem, niestety nie dali rady. Po dwudziestu latach Gary nie ma już nic do stracenia, dlatego postanawia zebrać całą piątkę, by ostatni raz w życiu poczuć smak młodości, czyli jego najlepszych lat, kiedy nie musiał się o nic martwić. Po kolei odwiedza każdego z przyjaciół i widzi, że jest jedynym, któremu nie udało się w życiu

do niczego dojść. Mimo niechęci, przyjaciele zgadzają się w końcu na wspólną wyprawę. Ale na drodze staje im kolejna przeszkoda, mianowicie okazuje się, iż prawie całe miasto zostało opanowane przez najeźdźców z kosmosu. Ale Gary dalej postanawia dokończyć wyprawę z przyjaciółmi, czy im się uda? O tym przekonacie się już sami.

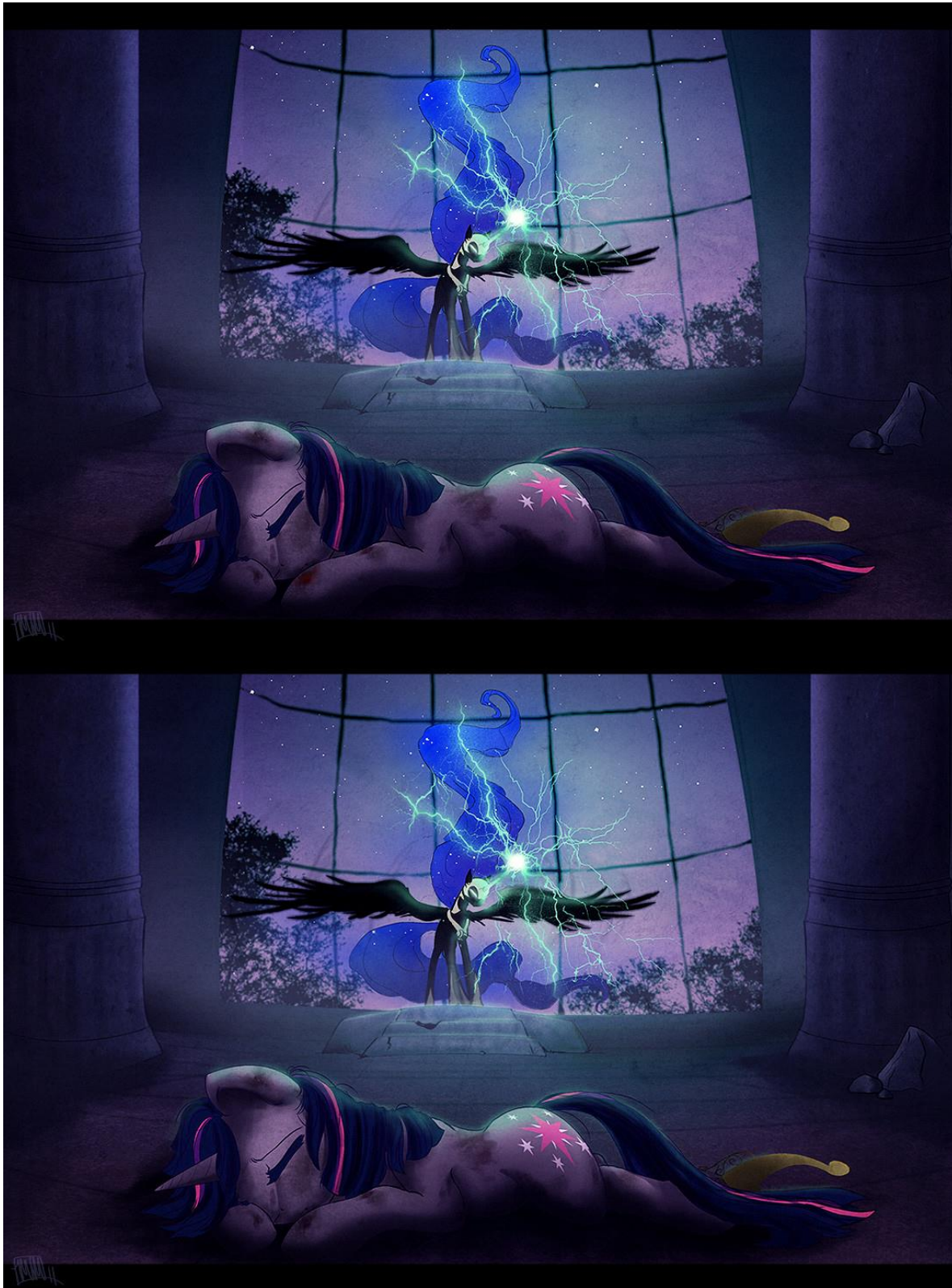
Sam film jest według mnie świetny, jedynym problemem jest to, iż zawiera czysto angielski humor, za którym nie wszyscy muszą przepadać. Walka Garego oraz jego młodzieńcze marzenie jest bardzo fajnym przesłaniem, szczególnie dla nas, broniaczy, którzy jednak składają się z wielu młodych osób. Pokazuje to, iż mimo że nie musi nam się ułożyć w życiu, to zawsze warto pamiętać o latach młodości. Jedynym problemem jest to, że trzeba też dorosnąć, więc nie zawsze idzie to w parze. Sam humor filmu jest świetny, więc jeżeli spodobało wam się np. Shaun of the Dead, to pokochacie The World's End. Tak więc zapraszam z całego serca.

Moja ocena to 10/10, nie mam nic do zarzucenia temu filmowi.



Znajdź 10 różnic!

> Tric



Różności

